Cena egz. 20 groszy. **Dziś: 14 osób zginęło w katastrofie samolotowej.** 14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 288. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 11 grudnia 1936 r. | Rok XXX.

A jednak tylko drogą ustawy.

Żydowska miara.

Żydzi oburzają się i protestują coraz głośniej przeciwko bojkotowi gospodarczemu, stosowanemu wobec przedsiębiorstw żydowskich przez polskie społeczeństwo, nazywając akcję wyzwalania polskiego życia gospodarczego z żydowskiej niewoli „barbarzyństwem“ i „chuligaństwem“, godnym jak najsurowszego potępienia i jak najsurowszych represyj ze strony władz państwowych. O tym jednak, jakimi sposobami sami starają się zwalczać polskie placówki gospodarcze i polskich przedstawicieli wolnych zawodów, zawzięcie milczą. A sposoby te są niesłychanie ciekawe. Uważam nawet, że i my, Polacy, powinniśmy się ich chwycić jako dróg najpewniej i najskuteczniej wiodących do pozbycia się z Polski nadmiaru żydów. Poznajmy jeden z nich.

Przed kilku dniami otrzymałem z Wołynia od jednego z moich przyjaciół, bardzo dobrego i wziętego lekarza, list, który m. in. zawiera taką wiadomość:

„Prawie już od roku my, polscy lekarze, zauważyliśmy u siebie coraz większy spadek pacjentów żydowskich. Zjawisko to zaobserwowane zostało nie tylko na Wołyniu, ale także w Małopolsce, w Lubelskim, Kieleckim, na Polesiu, w Nowogródzkim, na Wileńszczyźnie i w innych okolicach naszego kraju, w których procent żydów jest wybitnie wysoki. Najciekawsze, że to samo zauważyli u siebie polscy adwokaci, dentyści, inżynierowie i inni przedstawiciele tzw. wolnych zawodów. Ponieważ mam, jak ci wiadomo, olbrzymią praktykę, przeto ubytku pacjentów żydowskich zbytnio nie odczułem i dlatego nie starałem się poznać przyczyn bądź co bądź tego ciekawego zjawiska. Przypadek zrządził jednak, że ją poznałem.

Jednego wieczora służąca zameldowała mi, że jakiś żyd chce się ze mną koniecznie zobaczyć. Ma do mnie bardzo ważną sprawę. Jakiego rodzaju jest ta sprawa, tego dziewczyna powiedzieć nie może. Zaciekawiony kazałem wpuścić go do gabinetu. I cóż się okazało? „Tajemniczy żyd“ — jak mi go określiła służąca — okazał się moim dawnym pacjentem. Przed kilku laty leczyłem go. Teraz także przyszedł do mnie prosić o poradę. Przyszedł, bo ma do mnie „jako do lekarza, daleko większe zaufanie, aniżeli do wszystkich lekarzy żydów“. Przyszedł zaś „wieczorem i tylnymi drzwiami“, gdyż nie chciał, aby go ktoś widział wchodzącego do mnie. Bowiem rabinat i kahał pod groźbą rzucenia „cherem“ („cherem“ jest najstraszliwszą klątwą żydowską. Żyd, obłożony tą klątwą, zostaje wyłączony zupełnie ze społeczności żydowskiej i niejako jest skazany na zupełną zagładę, bo współwyznawcy mają obowiązek wszędzie niszczyć go materialnie i prześladować. Pomocy zaś nie może otrzymać od nikogo, nawet od ojca i matki. — Przyp. red.) zakazali wszystkim prawowiernym żydom korzystać z pomocy i usług polskich lekarzy, adwokatów, dentystów, inżynierów, kupców, rzemieślników, fabrykantów itd. Jedynie w nagłych wypadkach wolno posługiwać się nieżydami. Tak samo wolno nabywać u nieżydów potrzebne przedmioty i towary tylko wówczas, gdy ich nie ma u żydów.

Tak więc dzięki przypadkowi do-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Król jest wyczerpany nerwowo

i żegna się już z rodziną?!

Londyn, 9. 12. (PAT). Książę Kentu, który przebywał w Fort Belvedere od wczoraj wieczorem, odjechał dopiero dziś o 4 po południu, gdy przybył do króla ks. Jorku. Narada króla z ks. Jorku trwała około godziny. W późniejszych godzinach króla odwiedziła matka, królowa Maria, siostra króla ks. Mary oraz brat królowej, wuj króla Athlone. Wieczorem do Belvederu przybył znów ks. Kentu z małżonką.

Na ogół odbiera się wrażenie, że nerwowy stan króla jest tak nadwerężony, iż uważają za pożądane nie opuszczać go i dotrzymywać mu ustawicznie towarzystwa.

Zdaje się to również wskazywać na to, że król powziął już ostateczną decyzję. Wskazywana jest również możliwość, iż

wizyty te należy uważać za pożegnalne, w razie gdyby król istotnie na wypadek abdykacji zamierzał jutro opuścić Anglię.

Według wiarogodnych(!) informacyj, premier rzekomo(?) poinformował swoich kolegów gabinetowych o ostatecznej decyzji króla — iż **nie rezygnuje on z małżeństwa z panią Simpson.** Abdykacja wydaje się być jedynym możliwym rozwiązaniem kryzysu.

* * *

Jak mogą być „wiarogodne“ informacje o „rzekomych“ informacjach — tą zagadkę pozostawimy PAT'owi.

Baldwin złoży dziś oświadczenie.

Londyn, 10. 12. (PAT). Reuter donosi: Wczoraj na posiedzeniu gmin o godz. 16 w odpowiedzi na zapytanie Attlee (Labour-Party), premier Baldwin oświadczył: **Ubolewam, że nie jestem w stanie dodać dziś niczego do tego, co mówiłem poprzednio. Mam nadzieję, że złożę oświadczenie jutro, dnia 10 bm.**

Baldwin nabrał wody do ust.

Londyn, 10. 12. (PAT). Reuter donosi o przebiegu wczorajszych obrad izby gmin: Attlee (Labour Party) zapytał, czy premier ma nadzieję, że dziś napewno złoży oświadczenie, gdyż niepokój w społeczeństwie wzrasta z powodu niewyjaśnionej sytuacji.

Premier Baldwin: **Zapewniam izbę, że nikt lepiej ode mnie nie zdaje sobie z tego sprawy.**

Bellenger (Labour Party) zapytuje, czy premierowi wiadomo, że zwłoka wywołuje dla obywateli brytyjskich znaczne kłopoty finansowe i czy wobec tego premier nie będzie łaskaw wskazać królowi na konieczność szybkiego rozstrzygnięcia kryzysu.

Premier Baldwin: **Mogę zapewnić p. Belengera, że objaw, o którym mówi, nie uszedł mojej uwagi.**

Na tym dyskusję zakończono.

Król postanowił abdykować.

Londyn, 10. 12. (PAT.) Oficjalni rzecznicy rządu udzielili wczoraj wieczorem prasie angielskiej **wyjaśnień, z których wynika, że król postanowił abdykować.** W kołach prasowych przypuszczają, że do parlamentu **wniesiony zostanie w czwartek projekt ustawy, zatwierdzający abdykację i ustanawiający nową sukcesję tronu.**

Londyn, 10. 12. (PAT). Wczoraj o godz. 19,30 rozpoczęło się posiedzenie gabinetu w celu omówienia obecnej sytuacji, dotyczącej zagadnienia konstytucyjnego.

Reuter zaznacza, że **król dotychczas nie powziął żadnej decyzji, ale prawdopodobnie poweźmie ją przed dzisiejszym popołudniowym posiedzeniem izby gmin, na którym oczekiwane jest oświadczenie Baldwina.**

Ks. Jorku wstąpi na tron

Londyn, 10. 12. (PAT.) Sprawozdawca parlamentarny agencji Reutera donosi, że w razie, gdyby król postanowił abdykować, odnośny akt będzie podpisany natychmiast. **Książę Jorku, jako domniemany następca wstąpiłby na tron.** Odnośna ustawa weszłaby na porządek obrad izby gmin w piątek 11 bm. **i byłaby uchwalona przez obie izby w bieżącym tygodniu.**

Trzeci podróżny?

Paryż, 10. 12. (PAT). Havas donosi z Cannes: Prawnik angielski Goddard, który prowadził proces rozwodowy pani Simpson przed 2 miesiącami, udał się wczoraj z rana z hotelu w Cannes do willi Louvies. Przybyły z nim samolotem z Londynu dr Kirkwood, wyjechał wczoraj przez Marsylię z powrotem do Londynu.

Zaś **trzeci przybyły tymże samolotem z Londynu podróżny prowadzi nieustające rozmowy telefoniczne z Londynem tak, iż w willi Louvies trzeba było założyć drugą linię telefoniczną.**

Simpson w Paryżu.

Londyn, 10. 12. (PAT). Reuter donosi z Cannes: Adwokat pani Simpson Goddard oświadczył, że pani Simpson wraz ze swym sekretarzem **udała się koleją do Paryża.**

Zawieje śnieżne w Szkocji.



W Szkocji spadły ogromne masy śniegu, które zatarasowały wszystkie drogi.

Niemcy zarzucają Sowietom,

Sowiety Niemcom.

Londyn, 10. 12. (PAT.) Wczoraj po południu obradował komitet nieinterwencji. W toku dyskusji toczyły się dość ostre polemiki niemiecko-sowieckie, w których stanowisko niemieckie popierały również Włochy. W posiedzeniu tym uczestniczył po raz pierwszy ambasador von Ribbentropp, który występował z oskarżeniem Sowietów. Ribbentropp twierdził, że **dotąd po stronie rządu hiszpańskiego walczy 35.000 ochotników, przybyłych z ZSRR** i że poza tym taktyka sowiecka zasilania rewolucjonistów hiszpańskich, prowadzi **do przedłużenia walki.**

Oskarżenia odpierał ambasador Majski, który wskazywał na fakt, że ochotnicy niemieccy, walczący po stronie gen. Franco, **nie mogą być w ogóle zaliczeni do ochotników, gdyż faktycznie zostali w sposób grupowy przez rząd niemiecki uzbrojeni, zaopatrzeni i wysłani do Hiszpanii.**

A jednak tylko drogą ustawy...

(Ciąg dalszy).

wiedziałem się, jakich sposobów żydzi chwytają się w walce z nami.“

Tyle mój przyjaciel. Wiadomość powyższa nie jest dla mnie żadną rewelacją, gdyż znając dobrze żydów, spodziewałem się z ich strony takiego postępowania w walce z nami, mimo to zdecydowałem się na opublikowanie jej celem wykazania i napiętnowania żydowskiej obłudy oraz **wezwania wszystkich Polaków, czujących i myślących prawdziwie po polsku do pójścia w ślady... żydów.** Uważam, że będzie to najlepsza odpowiedź, dana przez nas żydom na ich histeryczne wrzaski, wypływające z początków bojkotu i jednocześnie **najlepsza metoda walki z nimi.** Bo jak wielkie korzyści metoda ta nam może przynieść, przekonamy się zaraz po zapoznaniu się z liczebnością żydów w tzw. wolnych zawodach.

Żydów mamy w Polsce około 10%. Na wyższych uczelniach procent żydów jest jednak znacznie wyższy od ich procentowego udziału w ludności naszego państwa. W r. 1930-31 wyższe zakłady naukowe w Polsce liczyły 8.467 słuchaczy żydów, co stanowiło 20% ogółu studentów. Najwięcej żydów mieliśmy w wydziale prawnym, bo aż 27%. Na medycynie było ich 18%. W adwokaturze żydzi zdobywają coraz to silniejszą pozycję. W Warszawie w 1932 r. na **998 adwokatów było aż 337 żydów**, czyli 37,3 proc., na 320 aplikantów było 157 żydów, **czyli 49%!** Na prowincji ta sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. W okręgu warszawskiej Izby Adwokackiej na prowincji było 442 adwokatów, w tym żydów 122, czyli 27%, aplikantów było 122, **w tym żydów 81, czyli 72,3% (sic!!!).**

Najgorzej jednak przedstawiają się stosunki w adwokaturze w Małopolsce. **We Lwowie mamy adwokatów Polaków zaledwie 20%, a na pozostałym obszarze Małopolski tylko 5 (wyraźnie: pięć procent).** Na 105 miejscowości, w których istnieją sądy powiatowe, w 73 nie ma ani jednego adwokata Polaka. **Na 750 aplikantów lwowskiej Izby adwokackiej tylko 20 (wyraźnie: dwudziestu) było Polaków, a więc nie całe 4%!**

Cyfry powyższe są chyba dosyć wymowne. Nie potrzebują tu komentarzy.

Po adwokaturze najwięcej zażydzona jest medycyna. Oto tabliczka, wykazująca udział żydów w tej profesji:

Województwo warszawskie i białostockie lekarzy 3.101, lekarzy-żydów 965 (31,1%), łódzkie lekarzy 774, żydów 346 (44,7%), izba krakowska, obejmująca woj. kieleckie lekarzy 1.562, żydów 478 (30,6%), lubelskie lekarzy 366, żydów 99 (27%), lwowskie bez Lwowa lekarzy 529, żydów 230 (47%), miasto Lwów lekarzy 795, żydów 280 (35%), stanisławowskie lekarzy 339, żydów 194 (57%), tarnopolskie lekarzy 287, żydów 160 (55%), wołyńskie lekarzy 283, żydów 97 (37,6%), poleskie lekarzy 172, żydów 57 (33,1%), nowogródzkie i wileńskie lekarzy 681, żydów 188 (28,8%).

Według prof. Komarnickiego na ogólną liczbę **8.864 lekarzy w Polsce, 3.125 jest lekarzy żydów, czyli 35%.**

Ponieważ adwokatura, jak i medycyna odgrywają wielką rolę w życiu każdego społeczeństwa, bo adwokaci, z racji swego zawodu, dochodzą często do wielkich wpływów społecznych i politycznych, a lekarze, zwłaszcza na prowincji, o ile są działaczami społecznymi, stają się krzewicielami kultury i doradcami ludności, przeto **wielki procent żydów w obydwu tych zawodach jest wielkim niebezpieczeństwem politycznym, narodowym i społecznym.** Dlatego też paląca jest sprawą kwestia jak najszybszego zmniejszenia liczby żydów w adwokaturze i medycynie. I nie tylko w tych zawodach.

Wiadomo, że w 1929-30 r. na 12.805 studiujących na fakultecie filozoficznym było 3.138 żydów, czyli 24,5%. Otóż humanistyka i nauki przyrodnicze są oddziałami fakultetu filozoficznego. Napływ żydów na ów fakultet jest żydowskim szturmem do zawodu nauczycielskiego. Jako b. profesor gimnazjalny wiem, że **liczba nauczycieli żydów w polskim szkolnictwie z roku na rok coraz to więcej wzrasta. Szczególnie kuratoria szkolne warszawskie i wołyńskie są poważnie zażydzone. Mamy w nich dość wysoki procent żydówek, nauczycielek historii, które, jak to miałem sposobność skonstatować, urabiają wśród polskiej młodzieży gimnazjalnej specyficzny żydowski pogląd na Polskę** w jej rozwoju i na jej znaczenie w świecie. Nauczycielki te są więc elementem w szkolnictwie polskim niepożądanym, szkodliwym, **winny też być natychmiast z niego usunięte.** To samo należy też powiedzieć o nauczycielach żydach. Uważam, że jedynym rozwiązaniem tej sprawy byłoby **natychmiastowe usunięcie nauczycieli żydów i oddanie opróżnionych posad naszym głodującym 16.000 nauczycieli katolików.**

Poza procentowo wysokim udziałem żydów w adwokaturze, medycynie i naukach filozoficznych, mamy jeszcze nadmiar żydów **w niesłychanie ważnej dziedzinie naszego życia publicznego, mianowicie w dziennikarstwie.** Ilu żydów pracuje w polskim dziennikarstwie, tego jeszcze powiedzieć nie umiem. Przeprowadzam dopiero w tym kierunku odpowiednie badania. Dotychczasowe wyniki tych badań **mówią już o rzeczach wprost nieprawdopodobnych.** Okazuje się bowiem, że **kilka z najpoważniejszych dzienników w Polsce posiada w swoich redakcjach po kilku, a nawet kilkunastu żydów;** że powierza im kierownictwo tak ważnych działów, jak np. dział polityczny, kulturalny, gospodarczy; że jako korespondentów za granicą ma przeważnie żydów; że bez żydów po prostu obyć się nie może.

Są to rzeczy wprost niesłychane. Polski, częstokroć uchodzący za katolicki, a nawet i narodowy **dziennik redagują względnie współredagują żydzi,** którzy tym samym urabiają polską opinię publiczną i są tej opinii wyrazicielami w najżywotniejszych sprawach polskiego narodu i polskiego państwa. Czy tacy „polscy“ publicyści będą pracowali zgodnie z polską racją stanu? — niechaj na to pytanie odpowiedzą sobie prawdziwi, z krwi i kości Polacy, czytelnicy owych dzienników, czy periodyków, redagowanych przez żydów.

A Polskie Radio? Pełno rozmaitych Ursteinów, Bestermanów itp.!!

A teraz w zakończeniu zastanówmy się nad tym, jakie praktyczne wnioski winniśmy wyciągnąć z powyższych wywodów.

W prowadzeniu walki z żydami winniśmy naśladować żydów, iść ich drogami, czyli nie korzystać z usług lekarzy, adwokatów, dentystów, kupców, rzemieślników, przemysłowców, inżynierów żydów, unikać ich zawsze i wszędzie — słowem stosować ściśle wobec nich taką samą miarę, jaką oni wobec nas Polaków stosują. Skoro zaś okażemy daleko idącą i sięgającą solidarność narodową i rasową — to możemy być pewni, że żydów z Polski szybko pozbywać się zaczniemy. A to przecież jest i powinno być nadal naszym głównym celem. Droga ustawy pozostanie jednak zawsze tą ostateczną, najskuteczniejszą: — wyzuć żydów z wszelkich praw, niech warstwą decydującą stanie się w Polsce Polak, katolik! Polska dla Polaków!

Janusz Michałowski.

Nagłe posiedzenie rady ministrów.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Dziennikarze zaskoczeni zostali wczoraj wiadomością, że w godzinach rannych zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem premiera Składkowskiego. Posiedzenie trwało krótko, niespełna 30 minut. Nikt nie wiedział, o co chodzi. Dopiero o godz. 10 został ogłoszony komunikat, w którym powiedziane jest, że tematem obrad rady ministrów były prace legislacyjne rządu, związane z sesją izb ustawodawczych.

Tyle komunikat. Jak informują ze źródeł zbliżonych do rządu, tematem wczorajszej krótkiej narady ministrów była **sprawa zatwierdzenia umowy pożyczkowej polsko-francuskiej**, podpisanej przed kilkoma dniami.

Po zatwierdzeniu tej umowy przez oba rządy, projekt ustawy o pożyczce zostanie wniesiony do parlamentów obu krajów.

W związku z tym łączą pewną wstrzemięźliwość ze strony naszego, jak i francuskiego rządu w udzielaniu informacji na temat cyfr i przyznanej nam pożyczki.

Jak zapewniają, ratyfikacja pożyczki nastąpi równocześnie w obu parlamentach. Nie jest wykluczone, że już na posiedzeniu sejmu, które odbędzie się 15 bm., ratyfikacja umowy pożyczkowej zostanie odesłana w pierwszym czytaniu do komisji i jeszcze w bieżącym miesiącu uzyska moc prawną. (r)

Prace sejmu.

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Dnia 9 bm. przed południem odbyło się posiedzenie komisji prawniczej sejmu. Następnie po referacie **posła Siody** komisja przyjęła projekt ustawy o zmianie paragrafu 2249 kodeksu cywilnego z 1896 r. Proponowana nowela, rozszerzając prawo sporządzania uprzywilejowanych testamentów **na naczelników gromady**, ma na celu przywrócenie ludności województw zachodnich — do czasu unifikacji polskiego prawa spadkowego — **przywilejów**, jakie dotychczas posiadała, a które wynikają z ogólnego systemu prawa cywilnego, obowiązującego na tych ziemiach.

Z kolei po referacie posła Skroebla przyjęto rządowy projek ustawy o przenoszeniu książek hipotecznych z archiwum hipotecznego sądu okręgowego do archiwum wydziału hipotecznego powiatowego. Intencją tego projektu jest ułatwienie zainteresowanym kontaktu z księgami hipotecznymi przez zbliżenie ich terenowo z miejscem przechowania ksiąg.

Wreszcie po referacie posła Grędkiewicza komisja uchwaliła rządowy projekt ustawy o zmianie niektórych nieruchomości państwowych.

14 osób zginęło
w katastrofie samolotowej.

Londyn, 10. 12. (PAT). Reuter donosi: Po wystartowaniu z lotniska Croydon samolot komunikacyjny holenderski padł pastwą pożaru. Ofiarą katastrofy padło **z pośród 14 podróżnych 3 członków załogi, 12 osób zabitych i 5 ranionych.** Ogień z płonącego samolotu przerzucił się na sąsiadujące z miejscem katastrofy (w pobliżu lotniska) domy.

Powodem katastrofy była, jak zdaje się, **gęsta mgła.** Czterech podróżnych, którzy ulegli ciężkim poparzeniom i stewardessę (kelnerka) lekko poparzoną odwieziono do szpitala. Wśród podróżnych znajdowali się m. in. Hiszpan La Cierva, b. premier szwedzki admirał Lindmann, państwo Hoene, bar. Hohenberg, pp. Schuback, Merger — Niemiec, Deukelaar — Holender i Dickson — Szwed.

Londyn, 10. 12. (PAT). Urzędowo ogłoszono: W wyniku katastrofy samolotu holenderskiego **straciło życie 14 osób, a 3 są ranione.** Wśród ocalonych ranionych znajdują się Schuberg i radiotelegrafista — von Bemmel, obaj w szpitalu, tudzież stewardessa — Bougertmann — lekko raniona. Wśród zabitych są — b. premier szwedzki adm. Lindmann, znany **lotnik znawca helikopterów La Cierva.**

Samolot komunikacyjny
pod obstrzałem.

Paryż, 10. 12. (PAT). Havas donosi z Guadalajaru: Korespondent specjalny Havasa Charteau, który **padł ofiarą napaści powstańców na samolot komunikacyjny francuski,** oświadcza, że samolot ten odbywał stałe rejsy pomiędzy Tuluzą a Madrytem i miał zupełnie wyraźne znaki samolotu komunikacyjnego. Byliśmy — mówił Chateau — na wysokości 3.000 mtr, gdy zauważyliśmy, że dopędza nas samolot myśliwski. Po 10 minutach pilot tego samolotu zaczął nas ostrzeliwać i wypakował 30 kul.

Kule te m. in. raniły Chateau i drugiego dziennikarza de la Pree. **Po 10 minutach samolot powstańczy oddalił się, zaś napadnięty samolot francuski wylądował.**

Tylko kanonada.

Sewilla, 10. 12. (PAT). Rozgłośnia powstańcza ogłasza o godz. 8,35 następujący komunikat: Wojska narodowe, które wyruszyły z Torre Helmosa na odcinku południowym posunęły się o 15 km w głąb kraju, nie natrafiając na opór przeciwnika. Na różnych frontach odbywa się **kanonada artylerii bez działań wojennych.**

Wczoraj bombardowaliśmy skutecznie w Madrycie dzielnice Arguelles, Rosales i uniwersytecką. **Lotnictwo**

jest nieczynne. Jeden samolot zniszczono na froncie Madrytu.

Trójmotorowiec linii Kadyks—Rzym przybył do Kadyksu, **przywożąc na pokładzie lotnika Ramona Franco, brata wodza naczelnego.**

Niepogoda utrudnia...

Sewilla, 10. 12. (PAT). Komunikat głównej kwatery powstańczej stwierdza, że **niepogoda utrudnia w dalszym ciągu działania wojenne na odcinku Vitoria i Mondragon w Asturii.**

Lotnictwo powstańcze **wstrzymało ataki Basków na odcinku Mondragon.**

Oddziały katalońskie **usiłowały atakować pod Estrechoquinto, ale zostały odparte.**

———::———

Po 8 tygodniach strajku — 10 proc. podwyżki.

Paryż, 10. 12. (PAT.) Po 8 tygodniach zakończył się wczoraj zatarg w przemyśle węglowym w Roubaix i Tourcoing. Górnicy postanowili podjąć dnia 10 bm. z rana pracę, **otrzymają zaś na równi z robotnikami przedsiębiorstw włókienniczych 10 proc. podwyżki płac.** Umowa zbiorowa będzie podpisana dziś w nocy.

The Royal romance with an American girl.

Pod takim to tytułem („Królewski romans z amerykańską dziewczyną"), rozgłośnia w St. Louis w Stanach Zjednoczonych nadaje od miesięcy sensacyjne reportaże. Skarży się na to „Times", wskazując na zgubne wpływy, jakie prasa i radio amerykańskie wywarły na **opinię Kanady, Nowej Zelandii i Australii.** Burza, która wstrząsa Anglią, tam się właśnie narodziła.

Amerykańska „girl", lat 41, z dwoma żyjącymi eks-mężami... Radio z St. Louis chętnieby ją wyswatało dla zadowolenia ambicji swych ziomków, że „największą karjerę na świecie" zrobiła amerykańska dziewczyna. Twierdzi się więc, że jest arystokratką i pochodzi **w prostej linii od rycerza Drogo de Monteacuto**, towarzysza Wilhelma Zdobywcy. Mówi się, że nazywa króla Davy, a on ją Walli (czytaj: Deiwi — Dawidek i Uelli). Zarzuca się królowi, że lubi whisky i że nie lubi jej zbyt rozcieńczać wodą sodową aby móc puścić pogłoskę, iż Walli wywiera pod tym względem **zbawienny wpływ i powstrzymuje swego Davy od nadmiernego używania alkoholu.**

Na czym polega istota sporu? **W żadnym wypadku na mieszczańskim pochodzeniu p. Simpson.** Gdyby król ożenił się nawet z robotnicą, opinia angielska przyjęłaby to z zachwytem. Ustawy nakazującej królom angielskim pobieranie za żony tylko kobiet, pochodzących z domów panujących — nie ma.

Nie jest również powodem, że król jest faszystą, jak próbują głosić pisma komunistyczne z paryską „L'Humanité" n,a czele. Nie jest również rewolucjonistą chociaż z wielkim zainteresowaniem słuchał skarg bezrobotnych w swoim księstwie Walii. I nie jest również tyranem, chociaż zaprosić miał na własną rękę flotę turecką na Maltę. Mogło się to wszystko **bardzo nie podobać Baldwinowi**, który przywykł był do nieporadnego i dającego się za rękę prowadzić Jerzego V, i mogło rzucić cień niechęci między króla i jego ministrów, ale tym nie można uzasadniać **braku zachwytu ze strony rządu dla dwa razy rozwiedzionej „girl".**

Nie jest również powodem, że **król nie lubi chodzić do kościoła i jest** — powiedzmy delikatnie — nieco na bakier z klerem kościoła anglikańskiego, przywykłego do budującej pobożności Jerzego V. Tłumaczy to wystąpienie dość **nieprzejednane biskupa Bratfordu,** ale tylko do pewnego stopnia.

Główny powód leży w tym i jedynie w tym, że **Simpson jest dwukrotną rozwódką.** Wyszła zamąż mając lat 20 za oficera lotnictwa Winfielda Spencera. o 5 latach pożycia rozwiodła się **i pięć lat przeżyła w... ogólnie szanowanym i arcymoralnym stanie rozwódki.** Następnie poślubiła p. Simpsona. Rozwód uzyskała dopiero przed miesiącem. Króla zna już od lat trzech. O tego rodzaju kobietach pisze Weininger w swym dziele „Płeć i charakter", rozróżniając kobiety matki i kobiety nie-matki... Pani Simpson **matką nigdy nie była.**

Ludność angielskich dominiów szczególnie Kanady nie jest zepsutą. To samo tyczy się Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, katolickiej Irlandii. Od pół roku szczególnie w Kanadzie aż huczało od plotek na temat „królewskiego romansu". I jakże się tu dziwić rządowi, widzącemu, że król jest jedyną spójnią imperium i jak nie przyznać racji klerowi anglikańskiego kościoła, dla którego król jest głową, jakby „papieżem"

Tragedia Anglii polega na tym, że po ujawnieniu romansów z p. Simpson **każda decyzja jest zła.** Pozornie, najkorzystniejsza rezygnacja króla z zamiarów małżeńskich — pozostawi osad olbrzymiego niesmaku. Zwycięstwo rządu zniszczyłoby w tym wypadku **resztę nie pisanych zresztą i bardzo już niewielkich uprawnień korony.** Król prawdopodobnie nie ożeniłby się wcale. Anglia miałaby na tronie króla-kawalera, króla melancholika i króla, będącego cieniem siebie samego. Ponad to byłby to **król, któryby zerwał przyrzeczenie małżeńskie.** Nie byłby więc dżentelmenem.

Wyobraźmy sobie teraz, że król zwycięży, zatrzyma tron i poślubi swą ukochaną. Spodobałoby się to ogromnie angielskiej młodzieży i angielskim rozwodnikom, ale **mogłoby przynieść rozpadnięcie się imperium.** Zresztą możliwość taka jest czysto teoretyczna.

Pozostaje więc trzecia ewentualność — abdykacja. Jest ogromnie trudna do przeprowadzenia. W historii Anglii abdykowali tylko Ryszard II w 1299 i Edward II w 1327 ale obaj przymusowo. Nie ma więc precedensu i prawdopodobnie zgodę na abdykację będą musiały wyrazić wszystkie parlamenty dominialne. Już dziś można przewidywać, że parlament irlandzki będzie głosował przeciw i że **powstanie zagadnienie, czy takie veto nie obali abdykacji.** Ale to są małe kłopoty wobec samej istoty sprawy.

Abdykacja oznacza zwycięstwo rządu i parlamentu nad królem. Odejście Edwarda VIII — to **odejście człowieka, który 42 lat przygotowywał się do pełnienia swych ciężkich i ponad miarę ludzką odpowiedzialnych obowiązków.** Po nim wszedłby na tron ks. Yorku, prawdopodobnie jako Albert I. Jest to jąkała o zacofanych poglądach. Byłby na tronie stuprocentowym niczym. Francuskie pisma lewicowe oskarżają go o sympatie proniemieckie i grożą, że **za jego rządów może się zaktualizować sprawa oddania Niemcom kolonii.** Po nim już przyjdzie Elżbieta. Ale kiedy? Gdzieś za lat co najmniej trzydzieści.

Romans króla Edwarda dziwną przypomina analogię **z wielką miłością naszego króla Zygmunta Augusta do Barbary Radziwiłłówny.** Był to dziedzic najpiękniejszego okresu naszych dziejów i całego splendoru, jaki pozostawiła dynastia Jagiellonów. Wprawdzie odniósł zwycięstwo, z Barbarą ożenił się, lecz nieubłagane przeznaczenie odebrało mu ukochaną kobietę. Życie było mu tylko **jednym pasmem udręki.** Zgasł bezpotomnie. I nie ulega wątpliwości, że gdyby go był nasz sejm zmusił do abdykacji i nie pozwolił mu się żenić z Barbarą, byłby tylko **przyśpieszył okres upadku, jaki się po Zygmuncie Auguście rozpoczął.** Ale pamiętajmy, że nasz

D. L. Ames.



PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO.

6)

(Ciąg dalszy).

Pan Calmex siedział nisko pochylony nad stołem — należało przypuszczać, że był słusznego wzrostu, miał powściągliwe, lecz pewne ruchy i palił bez przerwy.

Sixsmitha zaciekawiło najwięcej to, że on miał dziwnie wyblakłe, niebieskie oczy, a jego brwi wpadały w rudawy odcień. Był gładko ogolony. Patrząc na twarz tego człowieka, John pomyślał mimo woli, że gdyby zapuścił wąsy, byłyby z pewnością rude. Jakże ubolewał w głębi serca, że York w ostatnim liście dał mu taki przerażająco skąpy opis!...

Sixsmith jeszcze się wahał. Prawdopodobieństwo, że człowiek z notatnikiem, siedzący przy górnym końcu ruletki, odegrał jakąkolwiek rolę w śmierci kapitana Yorka, przedstawiało się jak jeden do tysiąca, a jednak i te minimalne szanse były lepsze niż nic.

Nie zaszkodziłoby się zapoznać z panem Calmexem — pomyślał. — W każdym razie muszę zaczekać, aż wstanie, bo chcę zobaczyć, jak wyglądają jego ramiona...

Zaczął krążyć dokoła stołu jak gracz, który nie może się zdecydować, na co postawić swój cały majątek — na czerwone, czy na czarne.

Zatrzymał się przy górnym końcu stołu i ponad ramionami pana Calmexa rzucił przypadkowo spojrzenie na notatnik, do którego wciągał wygrywające liczby.

— Dwadzieścia trzy! — obwieścił krupier.

I wówczas stała się rzecz niespodziewana: zamiast liczby dwadzieścia trzy, wypowiedzianej jasno i wyraźnie, człowiek o wyblakłych oczach zapisał piętnaście.

Sixsmith się zdziwił. Może pan Calmex był głuchy lub ślepy, nie rozumiał po francusku, albo zdziwaczał pod wpływem tej namiętności tak dalece, że już był niespełna rozumu. Jednak te wszystkie przypuszczenia nie odpowiadały nastawieniu, z jakim John wszedł do kasyna. Zapalił papierosa, przyglądając się grze ze zdwojoną ciekawością.

— Trzydzieści pięć!

Wierny osobliwej metodzie, Calmex zanotował osiemnaście.

Sprawa zaczęła coraz więcej interesować Sixsmitha. Dlaczego ten człowiek zapisywał zupełnie inne liczby? I jakie?

Ruletka zawirowała, nastąpiła cisza... Tym razem John doznał rozczarowania: wyszło czternaście i Calmex zapisał też czternaście. Dopiero później Sixsmith klął siarczyście i w duchu wymyślał sobie od skończonych idiotów, że nie zauważył, kto postawił na czternastkę i zgarnął grubą wygraną. Przypuszczał tylko, że był to Arab w białym burnusie.

Zaciekawienie powróciło z następną liczbą: krupier ogłosił dwa, a Calmex zanotował dziewiętnaście. Teraz Sixsmith mógł stwierdzić z całą pewnością, że jego niepoczytalny sąsiad nie zapisywał ani wygranych, ani numerów, na które sam grał, ponieważ za każdym razem rzucał skromną pięciofrankówkę na czarne lub czerwone.

Wyłonił się prosty i logiczny wniosek — jegomościa o wyblakłych oczach interesowały tylko czyjeś stawki.

Zaczął śledzić. Następna wygrana padła na dwadzieścia jeden. Calmex zanotował pięć. Na tym numerze leżał jakiś szton. Ale czyj?... Sixsmith przyznał z bólem w sercu, że przy stole, tak gęsto obsadzonym przez graczy, ustalenie tego faktu było prawie niemożliwością.

Z kolei wyszło zero, Calmex zapisał dwadzieścia. Grabki krupiera zgarnęły okrągły niebieski szton, leżący na dwudziestce.

Sixsmith był bliski rozpaczy. Wszak oprócz siedzących przy stole, tę stawkę mogła zrobić jedna z trzydziestu przynajmniej osób, otaczających ruletę zwartym tłumem.

Doprawdy można się było wściec!

John postanowił podzielić grających na małe grupy po pięciu ludzi i obserwować każdą piątkę z osobna; jeśli mu się nie poszczęści przy jednej, przejdzie wówczas do następnej i będzie powtarzał te czynności dopóty, dopóki nie znajdzie osobnika, którego numery stawek będą się zgadzały z notatkami Calmexa.

Plan był prosty i dobry. Lecz spalił na panewce, ponieważ przed kolejnym uderzeniem, człowiek o wypłowiałych oczach wstał, opuścił salę gry nie rozglądając się dokoła i skierował się ku szatni.

Sixsmith spojrzał za nim i drgnął mimowoli — Calmex miał lewe ramię wyraźnie niższe od prawego.

Opanował nagłe podniecenie, zastanawiając się na moment: pójść za tym człowiekiem, czy się powstrzymać, by przypadkiem nie ściągnąć na siebie jego uwagi?...

Pomyślał, że jednak Thornset miał zupełną słuszność: może liczyć na powodzenie tylko w tym wypadku, jeśli nikt w Tangerze nie będzie podejrzewał, w jakim celu tu przybył. Z drugiej strony miał Magdalenę pod swoją opieką. Czy wolno mu było pozostawić ją w kasynie, a samemu się błąkać po ulicach i tropić podejrzanego osobnika?!...

Wybrał pośrednie wyjście z sytuacji. Zapalił papierosa i stojąc z obojętną miną na progu kasyna patrzał, jak jegomość o krzywych ramionach wsiadł do taksówki i znikł wkrótce w labiryncie ciemnawych, źle wybrukowanych i już pustych uliczek.

Wrócił na salę. Ptaszek umknął, ale wieczór nie był zmarnowany: Sixsmith wystudiował gruntownie Calmexa i był pewny, że tej twarzy nigdy nie zapomni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

król chciał się żenić z młodą dziewczyną, która mogła mu dać liczne potomstwo i na której życiu żadna nie ciążyła skaza.

Czy król, który przekłada miłość do kobiety nad koronę, czyni to instynktownie, wtedy, gdy tron zaczyna się pod nim chwiać — oto jest pytanie! Pamiętajmy, że zabity w Serajewie arcyksiążę Ferdynand żył w małżeństwie morganatycznym (nie dającym żonie ani potomstwu z nią spłodzonemu, praw do tronu) z hr. Chotek. Stary Franciszek Józef zezwolił na zawarcie tego związku wtedy, gdy usłyszał od Ferdynanda, że jest to jedyna kobieta, wobec której czuje się on mężczyzną.

Honi soit, qui mal y pense — pogardzonym niech będzie kto źle o tym myśli — mówi dewiza wypisana na herbie Anglii. Warto jednak zanotować, że król Edward, który był zawsze bardzo nieśmiały wobec kobiet, może się doskonale czuć w towarzystwie pani Simpson. Kobieta ta ma na niego **wywierać wpływ niezmiernie dodatni.** I dlatego to właśnie tragedia Anglii jest jednocześnie **przejmującą do głębi tragedią człowieka, który do lat swych męskich czekał na tron i na miłość i gdy obie przyszły, każą mu między nimi wybierać i tak straszliwie cierpieć na oczach tłumu całego świata.**

Opinia mówi, że król wybierze miłość. American Instytute of Public Opinion już urządził na ten temat głosowanie. 61% głosów oświadczyło się za tym, że król się ożeni z p. Simpson, czyli, że abdykuje.

Dewiza królów angielskich brzmi **„Dieu et mon droit“** — Bóg i moje prawo. **Czyżby i Bóg i prawo opuściły biednego Edwarda?**

St. Strąbski.

Konferencja prasowa Korpor. Kupieckiej w Gdyni.

W dniu 7 bm. odbyła się konferencja prasowa z ramienia Korporacji Kupieckiej w Gdyni, pod przewodnictwem prezesa Cz. Nowackiego. Omówiono najaktualniejsze zagadnienia i postulaty kupiectwa gdyńskiego. W skróceniu cytujemy niżej informacje pana prezesa Cz. Nowackiego:

Stan liczebny członków.

Korporacja kupiecka obejmuje w swej działalności cały teren Gdyni. Obecnie członków Korporacji jest 200, a w kole drobnego kupiectwa, które nawiązało się w styczniu b. r., zrzeszonych jest w tej chwili około 165 członków, czyli razem jest członków 365.

Liczba członków stale wzrasta i zarząd oczekuje w końcu roku sprawozdawczego zamknięcia listy ilością 400 członków.

Z tą liczebnością Korporacja Kupiecka w Gdyni, jako zrzeszenie gospodarcze, jest najpoważniejszą tego rodzaju organizacją na terenie całego Pomorza.

Zebrania — konferencje.

Niemniej pod względem organizacyjnym Korporacja Kupiecka w Gdyni, zrzeszona w Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, poszczycić się może pozytywnymi wynikami swej działalności. W ciągu ostatnich 2 lat zdołała zorganizować **7 sekcji branżowych,** jak: bławatniczą i obuwniczą, kolonialno-spożywczą, nabiałową, owocową, opałową, żelaźnianą, a ostatnio sekcję **importerów i eksporterów.** W licznie odbywanych przez poszczególne sekcje zebraniach, (w roku bieżącym było 45 samych zebrań branżowych) Korporacja rozważała zagadnienia specjalne.

Wynikiem pracy poszczególnych sekcyj branżowych, była **konferencja ogólnobranżowa w Komisariacie Rządu** w październiku rb.

Współpraca z Izbą Przemysłowo-Handlową.

W izbie jest Korporacja Kupiecka reprezentowana przez kilku członków w charakterze radców. Stosunek Korporacji do Izby P. H. jest jak najlepszy.

Stosunek z Urzędem Skarbowym.

Dzięki zrozumieniu ciężkiej sytuacji gospodarczej i finansowej kupiectwa gdyńskiego przez naczelnika gdyńskiego Urzędu Skarbowego p. inspektora **Grzybowicza** Korporacja Kupiecka, wobec bardzo życzliwego ustosunkowania się tut. władzy skarbowej, a w szczególności pana naczelnika Urzędu Skarbowego, miała możność skutecznej obrony członków Korporacji w licznych wypadkach, gdy chodziło o sprawy pilne i ważne. Sekretariat Korporacji pod kierownictwem p. Andrzejewskiego prowadzi specjalny dział interwencyjny dla członków Korporacji.

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BAJKA. Cud kinematografii **„Rok 2000“** oraz tygodniki.

BODEGA: Polski film **„Dziesięciu z Pawiaka“.** W rolach głównych Samborski Batycka. Najnowszy tygodnik.

CZARODZIEJKA: Najweselsza polska komedia **„Dwa dni w raju“.** W roli głównej Grossówna, Bodo, Fertner, Sielański.

LIDO: Po raz pierwszy w Polsce, Shirley Temple w filmie p. t. **„Moja gwiazdeczka“** i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Po raz pierwszy w Polsce wielkie arcydzieło kryminalno-sensacyjnej. Sylvia Sydney i Spencer Tracy w filmie p. t. **„Jestem niewinny“** i bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-69 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart Nowe Obłuże — dr. N. N.; dla Oksy Stefanowa, Piwoszyna, Suchy i Kazimierza wia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowa, dr. Bogucki.

Z Teatru Wybrzeża Morskiego.

„Szczęście od jutra“, znakomita komedia St. Kiedrzyńskiego, która dzięki doskonałej grze zespołu i starannemu opracowaniu, została entuzjastycznie przyjęta na poprzednich przedstawieniach, będzie powtórzona **w niedzielę, dnia 13 grudnia w sali domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Początek o godz. 20.**

Miarą zainteresowania, jakie sztuka wzbudziła jest to, że dwa przedstawienia zostały zakupione przez miejscowe organizacje. Aby umożliwić najszerszym warstwom ujrzenie koncertowej gry aktorów, kierownictwo na niedzielne przedstawienie **obniżyło ceny biletów, które już od 35 gr** są do nabycia w Owocarni Polskiej, ulica Świętojańska 53, tel. 22-95.

„Wieczory Czwartkowe“. Dr. Alfred Lauterbach, dyrektor państwowych zbiorów sztuki wygłosi dzisiaj odczyt p. t. „Galeria pałacu w Łazienkach i zbiory Stanisława Augusta“.

Kiermasz artystyczny gdyńskich plastyków. Kierownictwo „Wieczorów Czwartkowych“ urządza z okazji świąt kiermasz artystyczny gdyńskich plastyków, który się odbędzie w dniu 10 i 17 grudnia br. w salonach Polskiej Riviery w czasie przerw na „Wieczorach Czwartkowych“. Na kiermaszu wystawili prace art. mal.: Marian Bohusz-Szyszko, Zofia Bohusz-Szyszkowa, Zygmunt Cywiński, A. Gasiński, Feliks Smosarski, Aleksander Wysocki i Maria Zabłocka (malarstwo i grafika). Z rzeźby wystawiła prace p. Maria Karasińska.

Wielki sukces portu gdyńskiego na terenie międzynarodowym.

Port gdyński w dalszej fazie swego rozwoju zyskał znowu bardzo na swym znaczeniu międzynarodowym, a jeszcze bardziej w dziedzinie **importu skór do Polski.** Od dłuższego bowiem czasu odbywają się w Rzymie konferencje międzynarodowego zjazdu przedstawicieli producentów i handlarzy skór, przy czym na porządku obrad tego zjazdu znalazła się sprawa przyznania portowi gdyńskiemu prawa arbitrażu skór. Biorąc pod uwagę, że w łonie obradujących mieliśmy kilku poważnych przeciwników, uzyskanie prawa arbitrażu jest wielkim sukcesem. Pomijając już tak bardzo doniosły moment, umożliwienie założenia przez zagranicznych eksporterów skór składów konsygnacyjnych w naszym porcie, posiadając prawo arbitrażu uwalniamy się jednocześnie od kosztownego i niepotrzebnego pośrednictwa, mając teraz dostęp do pierwszego źródła. Eksporter zagraniczny nie będzie ponosił ryzyka wysyłając towar bezpośrednio do Gdyni, gdyż w razie jakiego sporu, dzięki arbitrażowi sprawa może być załatwiona tu na miejscu. Moment ten odegra niewątpliwie wielką rolę przy toczących się obecnie pertraktacjach z Poł. Ameryką o dostawę skór, a nasze linie okrętowe uzyskają obecnie cenne bezpośrednie ładunki.

Uchwała zatem międzynarodowego zjazdu w Rzymie, podana do Gdyni telegraficznie, jest wielkim nowym sukcesem naszego portu.

Włamanie do stacji kolejowej w Jabłowie.

Starogard. (jw) Dnia 4 bm. między godziną 18,05 a 18,30, podczas chwilowej nieobecności dyżurnego ruchu, włamali się nieznani narazie sprawcy do biura stacji kolejowej w Jabłowie (pow. Starogard) i skradli 1 stół wraz z przymocowaną do niego kasetką, w której znajdowała się gotówka w kwocie ponad 100 zł. Łączna szkoda wynosi 162,59 zł. Sprawcy dostali się do biura zapomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem lub wytrychem. Powiadomiona o włamaniu policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Z GDAŃSKA.

Ukazał się komunikat urzędowy o powrocie z kuracji w Wildungen prezydenta senatu gdańskiego Artura Greisera, który ponownie objął swe urzędowanie.

Policja polityczna aresztowała sekretarza stronnictwa socjalistycznego Mauą oraz jego małżonkę, poza tym członka zarządu tego stronnictwa Edwarda Schmidta i naczelnego redaktora socjalistycznej „Danziger Volksstimme“ Webera, oraz socjalistę, aplikanta sądowego Hirschberga.

Piątki Uniwersytetu Poznańskiego w Gdańsku. W piątek dnia 11 grudnia o godz. 20-ej w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki (w gmachu b. Dyrekcji Kolejowej) mówić będzie dr Janusz Staszewski z Poznania na temat „Ostatnia wojna z Zakonem“. Wstęp 30 i 15 fen. Dla członków Towarzystwa wstęp wolny.

Samochód wpadł pod pociąg. Gdański samochód osobowy na przejeździe kolejowym w miejscowości Buergerwiesen na terenie Wolnego Miasta przejechał zamkniętą barierę i zderzył się z przejeżdżającym pociągiem towarowym. Samochód został zupełnie strzaskany. Kierowca, inspektor rady portu Lambert jest ciężko ranny. Pasażer, artysta teatru gdańskiego Feucht został na miejscu zabity.

Wizyta pożegnalna. Wczoraj w południe nastąpiło spotkanie między komisarzem generalnym R. P. min. Papée a prezydentem senatu Greiserem. „Der Danziger Vorposten“ donosi, że min. Papée złożył wizytę prezydentowi senatu Greiserowi. Należy przypuszczać — pisze dziennik — że chodzi tu o rozmowę, stojącą w związku z wymianą not, która rozpoczęła się krótko przed wyjazdem p. Greisera na kurację. Gdańsk zapowiedział wszczęcie dyskusji polsko-gdańskiej w sprawie genewskiego zalecenia dla Polski.

Pappée przechodzi do Pragi, Chodacki do Gdańska.

Warszawa, 9. 12. (PAT). P. Prezydent Rzplitej mianował dotychczasowego komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, dra Kazimierza Pappée posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy rządzie czechosłowackim w Pradze.

Jednocześnie P. Prezydent Rzplitej mianował dotychczasowego chargé d'affaires w Pradze, p. Mariania Chodackiego komisarzem generalnym Rzplitej w Gdańsku.

* * *

Ustąpienie p. Pappée z Gdańska można powitać z uczuciem ulgi. Trudno sobie tylko wyobrazić, czy wiele potrafi zdziałać na placówce w Pradze. Ale trzeba przyznać, że obsadzenie tej już dawno osieroconej placówki jest rozsądnym aktem. Co p. Chodacki zdziała w Gdańsku jest sprawą przyszłości. Życzymy mu, aby przede wszystkim zmienił politykę p. Pappée.

Pomoc dla bezrobotnych a łączenie posad.

Z **Gdyni** piszą nam:

Niema chyba w Polsce obywatela, któryby nie poczuwał się do obowiązku niesienia pomocy tym, którzy pracować pragną, a których pozbawiono słusznego prawa do pracy.

Setki tysięcy zdolnych do pracy rąk i mózgów, skazane są na dobroczynność publiczną. Miliony biedaków, którzy zaledwie sami mają co do ust włożyć, którzy dzielić się muszą z tymi, którzy cierpią głód i nędzę, **a równocześnie tysiące benjaminków piastuje**

po kilka dobrze płatnych stanowisk,

— tysiące „paniuś“ zamężnych, których mężowie posiadają dostateczne dochody na utrzymanie żony i rodziny, a niekiedy mające własne domy, zajmują dobrze płatne stanowiska, które dałyby możność utrzymania rodziny bezrobotnych pracowników o równych, a często i wyższych kwalifikacjach. Tym biedakom praca potrzebna jest dla skromnego bodaj utrzymania własnego i swych rodzin, **paniusiom natomiast i synekurzystom rozchodzi się o życie wygodne, zabawy i fatałaszki.**

Pp. ministrowie i zwierzchnicy władz naczelnych stale dają przyrzeczenia, że położą kres tym gorszącym, niemoralnym anomaliom, — lecz niestety

słowa idą z wiatrem,

a synekurzyści i paniusie, mężatki i córki dygnitarzy, dalej siedzą spokojnie na swych posadkach. Rozmaici „geniusze do wszystkiego“ dalej tuczą się **na kilku posadach równocześnie,** z emfazą nawołując społeczeństwo do ofiarności na rzecz głodujących bezrobotnych. Pozwalają się nawet łaskawie wybrać do Komitetu Pomocy dla bezrobotnych.

Zrozumiałem jest, że pewne prywatne firmy lub przedsiębiorstwa, chcąc sobie zaskarbić względy władz państwowych, lub uzyskać dostawy, od tych władz, ofiarują wyższym urzędnikom dobrze płatne stanowiska, które nie są niczem innem, jak

zamaskowaną łapówką.

Nie zrozumiałem natomiast jest, dla przeciętnego obywatela, wychowanego w pewnych zasadach etycznych, dlaczego te same władze, które przyrzekają tępić łączenie stanowisk, względnie które powołane są do tego, aby komulacje takie tępić, — same powierzają urzędnikom swoim

po kilka stanowisk dobrze płatnych,

pozbawiając możności otrzymania pracy, ludzi nawet z odpowiedniemi kwalifikacjami naukowymi i moralnymi.

Liczne przykłady takiej komulacji stanowisk mamy w samej Gdyni i to nawet

w Komisariacie Rządu,

gdzie trzech urzędników piastuje po dwa stanowiska płatne, a jeden prócz dwóch stanowisk płatnych ma jeszcze dozwoloną prywatną praktykę adwokacką!

Dyrektora wodociągów i kanalizacji zmuszono pełnić równocześnie obowiązki naczelnika wydziału technicznego. Kierownikowi jednego z najważniejszych oddziałów technicznych, powierzono równocześnie kierownictwo budowy rzeźni miejskiej, jakkolwiek kierownictwo oddziału absorbowało go w 100%. **Trzykrotnie zwalniany ze służby** w Komisariacie Rządu urzędnik, (z jakich powodów nie będziemy już dziś poruszać) przyjęty został ponownie do Komisariatu na stworzone „ad hoc“ dla niego, dobrze płatne stanowisko, a równocześnie pełni on za osobnym wcale nie skromnem wynagrodzeniem obowiązki **prokurenta budującej się dopiero rzeźni miejskiej.**

Czwarty urzędnik Komisariatu jest kierownikiem biura Komitetu Rozbudowy miasta, a równocześnie jest on **radcą prawnym w miejskim przedsiębiorstwie Tow. Budowy Osiedli za osobnym wynagrodzeniem,** które wystarczyłoby na średnie utrzymanie rodziny. Poza tym wolno mu jeszcze wykonywać i **praktykę adwokacką...**

Powiada przysłowie, że „trzy grzyby w barszczu“, to chyba trochę za wiele i to w czasie, gdzie mnóstwo dobrych prawników chodzi bez chleba.

Zważywszy, że urzędnik pełniący swoje obowiązki sumiennie i z całem poczuciem swej odpowiedzialności, nie jest w stanie z taką samą intensywnością spełniać jeszcze inne obowiązki, przeto nasuwa się przeświadczenie, że

któryś z przyjętych obowiązków musi zaniedbywać,

gdyż człowiek nie składa się z substancji niezniszczalnej, i przy zdwojonym wysiłku, musi się szybko wyczerpać, a jeżeli to jest siła cenna, to tym bardziej nie należy jej niszczyć nadmiarem pracy, skoro inni ludzi przymusowo muszą siły swe marnotrawić na bezrobociu.

Nasuwa się też jeszcze druga ewentualność, że urzędnik piastujący po dwa lub trzy stanowiska, nie spełnia na żadnym stanowisku należycie swych obowiązków, a więc i płaca, którą pobiera, jest

zmarnowanym groszem publicznym.

Szkoda ta powiększa się jeszcze o wypłacany z funduszów państwowych zasiłek bezrobotnemu pracownikowi, który mógłby z pożytkiem pracować na tych niesłusznie przez już dostatecznie zaopatrzonych ludzi zajętych stanowiskach.

Niechże więc p. premier nie dziwi się, że jego exposé Izba poselska przyjęła chłodno, bez entuzjazmu, skoro **jego zalecenie „surowego życia“ w praktyce jest pustym dźwiękiem,** skoro setki tysięcy zdrowych i zdolnych do pracy ludzi karmić się musi z jałmużny społecznej, a równocześnie inni karmią się dostatnie aż dwóch, lub nawet kilku żłobów naraz.

Stan ten daleki jest od podkreślanej przez p. premiera w swej mowie **sprawiedliwości społecznej.**

Dla Naszych Pań

Piękny jubileusz.

Kadry dobrych Polek wychodziły i wychodzą z uczelni w Kościerzynie.

Istnieje przysłowie, że... wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. W wielkie święto Matki Bożej, w dniu Jej Niepokalanego Poczęcia **dla większości cór pomorskich wszystkie drogi prowadziły do Kościerzyny.** Bowiem dnia tego kobieca wszechnica pomorska w Kościerzynie obchodziła uroczystość 75-lecia swego istnienia.

Na wspomnienie o zakładzie S.S. Urszulanek w Kościerzynie żywiej biją serca tych wszystkich, dziś już dostojnych matron, które miały szczęście uczęszczać do tej uczelni. Przez okres ¾ stulecia całego w progach tej uczelni stawało około 10 tys. b. wychowanek zakładu. Dziś młodzież żeńska znalazła się w innych, jakże szczęśliwszych warunkach, gdy legion cały ich poprzedniczek kształciło się w okresie niewoli i najcięższego ucisku obcych sił. To też ze wszystkich zakątków śpieszyły Pomorzanki do Kościerzyny. I moc Boża sprawiła, że **ten bastion katolickości i polskości na ziemi pomorskiej gości dziś w swoich progach uczennice i rodziców ze wszystkich niemal ziem Polskich.** Sława tej uczelni żeńskiej na Kaszubach rośnie z roku na rok.

Już z zewnątrz uczelnia kościerska czyni jak najlepsze wrażenie. **W roku 1860 powstała pierwsza myśl zorganizowania uczelni dla dziewcząt.** Powzięli ją: ks. prałat Prądzyński i fundatorka, siostra tego czcigodnego kapłana, pani Łaszewska. Ta część Pomorza z prawej strony Wisły miała już uczelnię żeńską, polską i katolicką, nie miał jej pozostały znaczny obszar Pomorza. A czasy były niezwykle ciężkie i niebezpieczne. Wraz z uciskiem narodowościowym przygotowywał się Bismarck do walki religijnej. Niebezpieczeństwo było wielkie.

Że była to sprawa pilna i nie cierpiąca zwłoki dowodzi tego fakt, że **w następnym roku, t. j. 1861, uczelnia była już uruchomiona.** Starczyło zapału i wielkiej ofiarności Pomorzan, aby dzieło znalazło swoją szybką realizację.

I dziś, po 75 latach, to najmłodsze pokolenie dziewcząt słuchało z całą uwagą i napięciem podniosłych słów kaznodziei, ordynariusza diecezji ks. biskupa Okoniewskiego, gdy wygłaszał on jubileuszowe przemówienie od stopni ołtarza kaplicy, która również jest własnością zakładu. Z ust kapłańskich dowiedziały się one o pracy i wysiłkach tych wszystkich światłych przewodniczek, które w najcięższych warunkach pracowały dla dobra pokoleń całych.

Ideą przewodnią założycieli, według słów dostojnego kaznodziei było, aby w murach uczelni pomorskiej krzewiona była staropolska cnota miłości Boga i ludzi, pokory, niewinności serc, poświęcenia się dla ognisk domowych, umiłowanie społecznego czynu i oświecanie umysłów w duchu Chrystusowym i w duchu Kościoła katolickiego.

Kierownictwo powierzono SS. Urszulankom, które cieszyły się najlepszą sławą na polu wychowania dziewcząt. W najtrudniejszych warunkach rozpoczęły one swoją pracę, to też nawet wykonawcy eksterminacyjnej polityki niemieckiej nie szczędzili słów uznania dla mężnego i pełnego poświęcenia stanowiska SS. Urszulanek, które w czasie zaboru stały się... niebezpieczne dla Prusaków. Zastąpiły je SS. Miłosierdzia. Ale i one były prześladowane i rząd niemiecki uważał je za najbardziej niebezpieczne dla siebie, gdyż **były rozsadnikiem uczuć antyniemieckich.** Musiały więc też ustąpić.

Na czele zakładu stanęła więc fundatorka pani Łaszewska, a dyrektorką została p. Żyndowa. Uczelni naówczas odebrano wszystkie prawa. Była to więc wyższa katolicka żeńska szkoła prywatna.

I nie bez przyczyny widzimy dziś w naszej kaplicy — mówił ks. biskup statuę Matki Boskiej Bolesnej (Pieta), która jest ozdobą kamiennej plastyki pomorskiej z XV wieku pochodzącej. Bo **zakład wasz i jej kierowniczki odtąd rozpoczęły drogę krzyżową, najcięższych prześladowań i szykan niemieckich.** Długa i cierniowa była ta droga, prowadząca do wyzwolenia Ojczyzny i Niepodległości. Niezłomny duch polski i katolicki odniósł zwycięstwo w sercach tysiąca kobiet, cór Pomorza, które wiele wyniosły z tej skarbnicy na czas ucisku i niewoli.

Dziś Ojczyzna pamiętała o was. Uczelnia uzyskała wszelkie prawa publiczne. Powróciły Urszulanki do gimnazjum Najśw. M. P. Anielskiej. Przeprowadzono szerokie reformy w nauczaniu tak, że dziś uczelnia w Kościerzynie cieszy się najlepszymi względami władz szkolnych. **Otwarto ją dla dzieci wszystkich warstw społecznych i to nie tylko z Pomorza, ale i z innych dzielnic.**

I jak powiada ks. biskup: **córy** jednej Polski znajdą jedne serca bicie i podają sobie dłonie w siostrzanej, wzajemnej miłości.

W czasie nabożeństwa piękne dwugłosowe pieśni religijne śpiewał chór szkolny. Po nabożeństwie zebranym duchownym i przedstawicielom władz państwowych i samorządowych, dziatwie i b. wychowankom uczelni ks. biskup udzielił uroczystego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wiele radości było przez cały dzień w zakładzie. Wspólny obiad, akademia i radiowe popisy dziewcząt, wszystko to odbywało się w najserdeczniejszej atmosferze radości i wzajemnego wesela. **Z.**

Walka o czystość.

Tu nie chodzi tylko o estetykę, a poprostu o higienę i zdrowie konsumenta. **W coraz liczniejszych składach spożywczych otrzymać można obecnie różnego rodzaju sałatki, pasztety i inne delikatesy.** Jest to z ogromnym pożytkiem dla ludzi samotnych, którzy z braku własnej kuchni musieli się dotychczas obywać lub chodzić do restauracyj na kolacje.

Jednakże jest jedno „ale", które może pociągnąć za sobą utratę klienta. Kiedyś wyszło takie rozporządzenie, że **nie wolno mieć na półkach bez przykrycia artykułów spożywczych.** Obecnie, w każdej niemal wystawie sklepowej stoją owe sałatki, ale niestety bez wszelkich zabezpieczeń. Kurz, który przecież stale unosi się w powietrzu osiada na tych smakołykach, które następnie kupujący zjada. Niedawno jedna z pań użalała się, że widziała jak **myszka spokojnie w oknie wystawowym zajadała nakrojoną kiełbasę.**

Należy dbać nie tylko o zewnętrzny wygląd i prędką sprzedaż, ale o higieniczne utrzymanie artykułów spożywczych no i co za tym idzie o zdrowie konsumenta.

W imieniu naszych czytelniczek **prosimy** panów kupców **o zabezpieczanie tych artykułów spożywczych od wchłaniania kurzu, chociażby kawałkami celofanu.**

To, co najmodniejsze...

— Guziki jako przybranie do palt sportowych, sukien balowych.

— Narzutki, bolerka z futra, a zwłaszcza lisy i astrachan.

— Duże fantazyjne kieszenie przy paltach i sukniach.

— Torebki duże o oryginalnym formacie tak z mocnej skóry, jak i modnych tkanin.

— Rękawiczki do sukien popołudniowych i wieczorowych z tego samego materiału stają się ostatnią nowością.

Pisma kobiece.

— **Grudniowy numer** „Świata kobiecego Rekord" zainteresuje niewątpliwie każdą panią. Żurnal redagowany całkowicie w języku polskim, zawierający przeszło sto najnowszych modeli francuskich z dodatkiem kolorowym, działem literackim, kosmetycznym i filmowym jest zawsze pożądany. Cena egz. 2 zł. Administracja mieści się w Warszawie przy ul. Bielańskiej 5.

Szlafroki z bajki i ubiór domowy w rzeczywistości

(j.) Pisma ilustrowane pełne są **modeli bajecznych szlafroczków.** Długie treny, fantastycznie rozcinane rękawy, oryginalne fasony, przyciągają nasze oczy i wzmagają chęć posiadania tych cudów. Naturalnie te szlafroczki są ponadto zrobione z drogich koronek, cieniutkich jak mgła jedwabi i w ogóle są „marzeniem". I po przejrzeniu tych cudów nadal myśli o nich ogół kobiet jako o czymś zupełnie nierealnym. **Bo cóżby pracująca kobieta mająca moc obowiązków i małe zasoby pieniężne robiła z tym luksusowym cackiem?** Kiedy by je w ogóle mogła włożyć na siebie? Rano, kiedy trzeba wcześnie wstać i przyrządzać śniadanie dla domowników, byłby taki szlafroczek zupełnie nie na miejscu

Potem czeka panią sprzątanie mieszkania, przygotowywanie obiadu i wieczorem znów różaniec ważnych i mniej ważnych prac około gospodarstwa domowego. Pani popatrzy na te cuda — nie szlafroczki, powzdycha trochę i koniec. Nadal kusić ją będą one z miesięczników z ekranu i sceny. **Trzeba więc przestać na dobraniu dla siebie ładnych, ale skromnych modeli, które przede wszystkim będą praktyczne i ciepłe.**



Jeśli już stałyśmy się z kolei zwolenniczkami robót ręcznych, skierujmy nasze chęci i zdolności w kierunku codziennych potrzeb. Spróbujmy tak np. **zrobić sobie same pyjamę na iglicach.** Bardzo dobra wełna, ładnie dostosowane kolory, oryginalny fason i mamy śliczny a nade wszystko ciepły komplet, w którym można będzie rano bez obawy przyrządzić śniadanie.

Mimo dużego powodzenia szlafroczków pyjama nadal pozostaje modną, zwłaszcza zimą większość pań chętniej ubiera się w pyjamy. Oto nasze modele: Pierwsza od lewej **suknia domowa** ze wzorzystego jedwabiu w niebieskim kolorze. Guziki i stebnówka czerwone lub lila.

Drugi model to **szlafroczek** z podwójnej jasnej flaneli.

Na końcu dajemy wyżej już omówioną **pyjamę.**

Człowiek — akt.

Siłą jakiegoś tajemnego paktu,
A może prawem też „mimicri" zwanem,
Człowiek, co winien być stworzenia panem,
Czasem się staje podobny do aktu.

Takiemu kiedyś gdzieś w registraturze
Duszę ze suchych alegatów zszyto,
A zamiast serca pieczęć mu przybito
Z wydrukowanym numerem na górze.

Więc jak akt cuje i nie ma sposobu,
Aby zrozumiał życia treść bogatą,
Dzień załatwieniem jest i aprobatą
I wykaz jeszcze poniosły do grobu.

Zawsze zamknięte ma oczy na fakta
A tylko wiecznie o cyfry się pyta,
Więc jeśli kiedyś wyciągnie kopyta
Słusznie polomność go rzuci „ad acta".

Henryk Zbierzchowski.

I lilipuci

mają swoje troski...

Z międzynarodowego kongresu liliputów w Budapeszcie.

Czy przypominacie sobie z lat dziecięcych piękne bajki Gulliwera o potężnym państwie liliputów? Otóż to wszystko, co było tam wytworem bujnej fantazji, ma nagle przybrać kształty rzeczywistości. Proszę się nie śmiać. Nie jest to bowiem żaden tryk reklamowy, „wielcy" a raczej „wysocy" tego świata. Proszę, bez drwin!

Podejmuję się stworzenia wielkiego państwa liliputów! — tak rzekł na ostatnim kongresie liliputów, odbytym w Budapeszcie, **właściciel fabryki Juliusz Gont,** człowieczyna, którego wzrost **wynosi zaledwie 79** centymetrów. Z iście amerykańskim rozmachem dzielny ten lilipucik rozbudował fabrykę, w której wytwarza się wszystko, cokolwiek bądź potrzebują najmniejsi z ludzi. W rozmiarach dostosowanych do liliputów nabyć można gotowe ubrania i sukienki, buciki, kapelusze, pończochy, skarpety i bieliznę, dzięki czemu nie potrzebują przepłacać za wykonanie miniaturowych przedmiotów krawcom, szewcom i innym rzemieślnikom. Poza konfekcją fabryka Gonta wyrabia także małe stoliki, krzesełka, łóżeczka i przeróżne narzędzia pracy, jak młotki, obcążki — dla małych ludzi. Ba, widelce i łyżki, któremi wygodnie wsuwać mogą potrawy przez małe usteczka.

Projektowane przez Gonta państwo liliputów powstać ma na Węgrzech. Tam bowiem znajduje się największa liczba liliputów. Podczas gdy zazwyczaj w innych państwach na **80.000 mieszkańców** przypada jeden taki mały człowieczek, to na Węgrzech **na 20.000 normalnych ludzii przypada jeden lilipucik.** Nic zatem dziwnego, że mały fabrykant ma tak rozległą klientelę i interesy jego prosperują nadzwyczajnie. Opierając się na tej podstawie finansowej, pragnie jeszcze rozszerzyć krąg interesów i w tym celu zwołał do Budapesztu **wielki międzynarodowy kongres liliputów z całego świata.**

Jakie zmartwienie mają mali ludzie? O nich szeroko dyskutowano na kongresie i zapadły tam bardzo doniosłe uchwały. Przede wszystkim dlaczego właśnie na Węgrzech tak dużo spotykamy liliputów? I nad tym zagadnieniem zastanawiano się głęboko. Otóż na Węgrzech jest cały szereg wsi, w których sztucznym sposobem wychowuje się karzełków. Z słusznym oburzeniem Juliusz Gont napiętnował postępowanie różnych matek, które przez zbytnie gorsetowanie wydają na świat kaleków o anormalnej budowie, ażeby z tych nieszczęśliwych istot później zbić kapitał, wystawiając je na pokaz publiczny w cyrkach wędrownych. Z ogólnej liczby 261 liliputów 211 w ten sposób sztucznie zostało wychowanych. Dlatego kongres liliputów wypowiedział się ostro przeciw tego rodzaju postępowaniu nieludzkich matek. Kongres domagał się wydania przepisów ustawowych przeciwko tej sztucznej „nadprodukcji karzełków" i surowego ukarania matek. Dalej domagają się lilipuci wydania zakazu **zawierania małżeństw mieszanych** między ludźmi wzrostu normalnego a liliputami. Sami bowiem wiedzą z doświadczenia, iż takie małżeństwa, zawarte między nierównymi partnerami, bywają nieszczęśliwe.

Wódz liliputów ustalił także szereg **postulatów gospodarczych.** Słusznie domaga się m. in., ażeby lilipuci płacili za jazdę tramwajem i autobusem tylko tyle, ile płacą dzieci. Lilipucik zajmuje bowiem mniej miejsca, aniżeli dziecko dziesięcioletnie. Poza tym żąda jeszcze, ażeby w kinach i teatrach lilipuci mieli wstęp za biletem — dziecięcym.

Najwyższym natomiast ideałem Gonta jest stworzenie własnego, osobnego państewka liliputów, w którym wszystko zakrojone jest jedynie na zaspokojenie potrzeb małych ludzi. Jaka duma bije z tego wodza liliputów, skoro mówi o swoim wielkim planie stworzenia takiego państewka: pragnie on wybudować odrębne miasteczko, w którym lilipuci będą mieli swe własne domy mieszkalne, własne fabryki i magazyny oraz własne środki komunikacyjne. Wszystko dostosowane do rozmiarów liliputcich. Nie będą przecież wówczas mieli kłopotów z wysokiemi stopniami schodów, jakie istnieją w domach „wielkich" ludzi, będą mogli bez obawy, że ich pierzynka zadusi, przespać się w małych łóżeczkach pod małą pierzynką i dużo innych zmartwień odpadnie.

— O egzystencję i zarobek nie będziemy potrzebowali się troszczyć — mówi z wielkim przekonaniem przyszły burmistrz miasta „Wielki Liliput". Ciekawscy z całego świata zjadą się, ażeby za odpowiednią zapłatą móc życie nasze obserwować".

Plany wodza liliputów Gotna można potraktować zupełnie poważnie. Wynika to również z wiadomości, jaka ukazała się w prasie węgierskiej, że w najbliższym czasie **premier rządu węgierskiego przyjmie Gonta na audiencji,** ażeby wysłuchać postulaty i życzenia liliputów. Maluczko, a doczekamy się, że niebawem bajki Gulliwera staną się rzeczywistością, podobnie jak najbardziej fantastyczne powieści Juliusza Verenego dzisiejsza rzeczywistość już dawno przecignęła.

Trzy zbrodnie na okręcie

Dramat we mgle. — Morderstwo podczas seansu spirytystycznego.

Ślub, który połączył przed kilku dniami węzłem małżeńskim młodego nowojorskiego detektywa prywatnego, Donalda Cooka z miss Dorit Brian, młodą i piękną korespondentką wielkiego dziennika amerykańskiego, jest szczególnym zakończeniem tajemniczej tragedii, która rozegrała się w czasie ostatniej podróży luksusowego parowca „Columbia", zdążającego z Nowego Jorku do Liverpoolu. W czasie tej podróży zginęły trzy osoby.

Gdy „Columbia" zarzuciła w porcie nowojorskim kotwicę, panowała gęsta mgła i dlatego pasażerowie cofnęli się do swoich kabin. Tylko Miss Dorit Brian udała się jeszcze raz na pokład ażeby obserwować znikające we mgle milionowe miasto. Nagle wydała okrzyk przerażenia. Przed nią leżał trup.

Natychmiast zawiadomiono kapitana okrętu o wypadku i stwierdzono, że zmarłym jest przemysłowiec Albert Colster, jeden z najbogatszych pasażerów okrętu. Stary milioner udał się w podróż, ażeby odszukać swego syna. Nie znał go ponieważ zabrała go żona, z którą się rozszedł. Wiedział jedynie tyle, że syn przebywa w Anglii i na imię mu Donald.

Kapitan okrętu powierzył śledztwo w tej sprawie przebywającymu na okręcie młodemu detektywowi Donaldowi Cook, który dokonał niezwykłego odkrycia: stwierdził mianowicie, że on sam jest synem zamordowanego milionera. Dr Dawson, lekarz okrętowy, zajął się przeprowadzeniem obdukcji zwłok. Gdy był tym zajęty, został nagle z tyłu zaskoczony przez nieznanego napastnika i uduszony.

Doris Brian, która zainteresowała się tą tajemniczą aferą na równi z detektywem Donaldem Cookiem, zaproponowała mu, ażeby użył pomocy przebywającego na okręcie spirytystycznego medium, niejakiej pani Rosay. Nie wiedziała ona, że właśnie pani Rosay była kochanką zamordowanego milionera. Wprawdzie milioner zerwał z nią, ale pani Rosay udała się za nim na okręt, ażeby uzyskać pojednanie.

Wieczorem odbył się w zacienionym salonie seans. Pani Rosay wprawiła się w trans i nagle zjawił sę duch! Medium zaczęło drżeć na całym ciele i właśnie chciało przemówić, gdy nagle opuściły je siły. Uczestnicy seansu zapalili światło, sądząc, że pani Rosay zemdlała. W rzeczywistości było gorzej. Pani Rosay nie żyła. Ktoś udusił ją wśród kilku obecnych osób, którzy nie zauważyli niczego podejrzanego.

Asystent Cooka oświadczył, że to on był tym duchem. Zdecydował się na odegranie tej roli, ażeby zmusić do mówienia panią Rosay, co do której przypuszczał, że wie o dwóch popełnionych morderstwach więcej niż powiedziała. I byłoby mu się to udało, gdyby nieznajomy sprawca nie udusił jej w rostrzygającej chwili.

Donald Cook znalazł w końcu na okręcie pewnego ślepego pasażera, którego zeznania przyniosły w końcu wyjaśnienie. Był on świadkiem zamordowania milionera, obserwując je z ukrycia w łodzi ratunkowej. Mordercą był dr Gary Brown, lekarz i spólnik zamordowanej pani Rosay, który chciał zagarnąć miliony Alberta Colstera. Dr Brown sądził bowiem, że Colster zapisał swoje miliony pani Rosay. Zanim upozorował samobójstwo milionera przez powieszenie, dał mu silną dawkę trucizny, która spowodowała jego śmierć. Ponieważ obdukcja ujawniłaby truciznę, musiał również usunąć lekarza okrętowego dr. Dawsona. A gdy pani Rosay zamierzała już wyjawić prawdę na seansie pod wpływem strachu na widok „ducha", udusił ją również.

W ten sposób wyjaśnione zostały wszystkie trzy morderstwa na okręcie „Columbia". Zbrodniczego lekarza oddano natychmiast władzom amerykańskim po powrocie okrętu do Nowego Jorku. Zbrodnie swoje okupił śmiercią na krześle elektrycznym. A Donald Cook, który odziedziczył miliony swego ojca, poślubił swoją dzielną współpracowniczkę Dorit Brian i stał się najpopularniejszym detektywem Stanów Zjednoczonych.

Życie pisze nieraz samo powieści kryminalne w stylu Edgara Wallace'a.

Amerykanie „kręcą" w Europie.



Aby zaoszczędzić sobie dużych kosztów przewozowych, wytwórnie amerykańskie wpadły na pomysł kręcenia filmów na gruncie europejskim. W związku z tym szereg reżyserów i artystów odwiedza coraz częściej Anglię, skąd po ukończeniu pracy znów wracają do Hollywood. Na zdjęciu widzimy partnerkę Nilsa Asthera, młodą aktorkę angielską — June Clyde oraz Kennerth Duncana podczas przerwy w czasie nakręcania filmu pt. „Otwórz serce".

Tragedia braci sjamskich.

Jeden z braci zmarł, drugi żyje. — Operacja na zmarłym a potem na żywym.

Donosiliśmy już, że opinia amerykańska zajmuje się bardzo żywo sensacyjną operacją, przeprowadzoną na jednym z braci sjamskich, Simplicio Godino, którego ciało odłączono od ciała jego zmarłego brata. Zamieszczamy oto szczegóły tej sensacyjnej sprawy. W przeciwieństwie do opinii chirurgów nowojorskich stan zdrowia operowanego Simplicia Godina poprawił się znacznie i nowojorska akademia medycyny zajęła się wypadkiem.

Ponieważ prasa amerykańska zamieszczała o Godinie fantastyczne wiadomości, Akademia medycyny otoczyła go bardzo czujną strażą, nie chcąc, ażeby dostawały się do prasy nieścisłe biuletyny o jego zdrowiu. Zachowano również z różnych względów w tajemnicy nazwisko chirurga, który dokonał tej niezwykłej operacji. Nazwisko jego ogłoszone będzie dopiero za miesiąc w oficjalnym biuletynie akademii medycyny.

Mimo tego prasie udało się wydostać pewne szczegóły, dotyczące operowanego Godina. Lekarze mają nadzieję, że jeśli przebędzie on szczęśliwie kryzysowy dzień, uda się go utrzymać przy życiu, gdyż będzie to oznaką, że gruźlica nie przeniosła się ze zmarłego na jego ciało. W każdym razie operacja uważana jest za udaną. Pewne jest, że Godino nie umrze wskutek tej operacji. Lekarze obawiają się natomiast skutków wstrząsu psychicznego, jakiego doznał nieszczęśliwy Simplicio w czasie śmierci swego brata. Oświadczają oni, że nigdy jeszcze żywa istota nie była bliższa śmierci jak Simplicio w chwili śmierci brata.

W tej kwestii wypowiedział się zresztą sam Simplicio: — W chwili, gdy mój brat przestał żyć, wiedziałem o tym, że nie żyje, nie umiejąc nawet wyjaśnić dokładnie jak i nie patrząc nawet na jego twarz.

Onegdaj odbył się w Nowym Jorku pogrzeb zmarłego Lucia. A Simplicio otrzymał już szereg propozycyj zawarcia kontraktu na występy w music-hallach nowojorskich. Dzienniki amerykańskie twierdzą, że Simplicio zarabiać będzie obecnie sam więcej pieniędzy, niż je dotychczas zarabiał z swoim nieszczęśliwym bratem.

—::—

Powódź w Azji Mniejszej.

Stambuł, 9. 12. (PAT.) Według informacyj, otrzymanych z Adana, (Azja Mniejsza), straty spowodowane wielką powodzią, która tu nastąpiła, są bardzo **duże i sięgają wielu milionów funtów tureckich.** Przeszło 100 osób zatonęło, tysiąc domów zostało zniszczonych. Kilkanaście tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. **Trudności, związane z ewakuacją ludności, powiększają grozę sytuacji.**

Z PROWINCJI.

Trzej młodzi bandyci przed sądem.

Tczew. (as) W ub. poniedziałek na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym zasiedli trzej młodzi bandyci **Józef Kozian, Maksymilian Grajewski i Stefan Kwiatkowski,** którzy odpowiadali za dokonanie w nocy z 13 na 14 września rb. napadu rabunkowego na polu majątku ziemskiego w Zajączkowie tczewskim na młodego 19-letniego żyda-krawca Mojsza Dawida Precla z Łodzi.

Przewód sądowy ustalił, że żydek Precel przybył do Tczewa z zamiarem „przeszwarcowania" się przez Gdańsk do Gdyni. Żydziątko weszło w kontakt z oskarżonymi bandytami, którzy rzekomo chcieli mu udzielić wskazówek i pomocy w tej „gapowej" podróży.

Krytycznej nocy bandyci podstępem zwabili żydka na pole majątku ziemskiego Zajączkowa tczewskiego, gdzie w stogu rzucili się na swą ofiarę, przy czym osk. Kwiatkowski terroryzował przestraszonego żyda nożem, grożąc mu śmiercią, a pozostali dwaj jego wspólnicy rozebrali Precla formalnie do naga, rabując mu płaszcz, ubranie i zegarek męski, ogólnej wartości około 200 zł.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd wydał wyrok skazujący Józefa Koziana i Maksymiliana Grajewskiego każdego z nich na półtora roku bezwzględnego więzienia, a Stefana Kwiatkowskiego na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Dla uczczenia pamięci jedynego syna

anonimowy ofiarodawca zapisał 2 miliony złotych na rzecz Korpusu Kadetów w Chełmnie.

Warszawa, 9. 12. (PAT). Jak donosi prasa warszawska, u jednego z notariuszów stołecznych złożony został w ostatnich dniach akt, którego mocą ustanowiona została fundacja wartości 2 milionów złotych, z której dochód ma być obracany na Korpus Kadetów w Chełmnie.

Ofiarodawca zastrzegł sobie incognito, podał jedynie, że przez ofiarowanie majątku chce uczcić pamięć swego jedynego syna, który był w swoim czasie elewem korpusu kadetów, a niedawno umarł.

Przy udziale przedstawicieli wojskowości spisano projekt aktu, w którym sprecyzowano szczegóły ustanowienia fundacji. Obejmuje ona dwie kamienice w centrum Warszawy oraz ruchomości, przekraczające razem wartość 2 milionów złotych. Roczny dochód, jaki przypadnie z tego tytułu na rzecz szkoły kadetów, wynosi przeszło 200 tysięcy złotych.

Wielka manifestacja Wilna ku czci ks. Piotra Skargi.

W Wilnie odbył się **uroczysty obchód ku czci księdza Piotra Skargi, pierwszego rektora wszechnicy wileńskiej z okazji 400 rocznicy jego urodzin.**

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w akademickim kościele św. Jana, które odprawił **J. E. ks. arcybiskup metropolita wileński R. Jałbrzykowski,** a kazanie wygłosił ks. prof. Falkowski.

Po nabożeństwie na dziedzińcu ustawiły się w czworobok delegacje ze sztandarami obok pamiątkowej tablicy pierwszego rektora Uniwersytetu wileńskiego księdza Piotra Skargi, przed którą rektor U. S. B. złożył od senatu akademickiego wieniec.

W auli kolumnowej odbyła się akademia ku czci ks. Piotra Skargi, którą zagaił rektor U. S. B. prof. dr Jakowicki i podkreślił wielkie zasługi pierwszego rektora wszechnicy wileńskiej. Jakkolwiek wszechnica wileńska za czasów swego istnienia, przechodziła różne koleje, to **jednak nigdy nie zachwiała się w pracach wierna chlubnej tradycji.**

Dłuższe przemówienie o ks. Piotrze Skardze wygłosił **prof. Marian Zdziechowski,** a odczyt pt.: „Stanowisko Skargi w dziejach literatury polskiej" — **prof. Konrad Górski.**

Niemcy chcą nam płacić automatami,

które znów zmniejszą ilość zatrudnionych.

Jak wiadomo, Niemcy zalegają opłatami za tranzyt kolejowy przez polskie terytorium i upierają się przy tym, by olbrzymie zaległości zlikwidować nie wpłatą gotówki, ale wywozem do Polski produktów przemysłowych. W ramach układów na ten temat dochodzi podobno do skutku transakcja, która w kołach kolejarzy wywołuje niepokój. Mianowicie P. K. P. zamierza na poczet zaległości tranzytowych nabyć od Niemiec antomatyczne kasy biletowe.

Automat-kasa drukuje i rejestruje mechanicznie ilości sprzedanych biletów, sumując również mechanicznie kwoty, na które wydała bilety i które powinny znajdować się w kasie biletowej.

Automaty te niewątpliwie wprowadzą znaczne uroszczenie w obsłudze i kontroli kas biletowych. W konsekwencji przyczynią się, jak każdy automat do wypierania pewnych ilości rąk do pracy.

Koszt jednej kasy mechanicznej wyniesie około 25.000 mk. Ogólna liczba kas, które wkrótce nadejdą do Dyrekcji Poznańskiej będzie 24. Przyjmując, że Dyrekcyj kolejowych mamy 8, to liczba automatów sprowadzonych z Niemiec, wyniesie około 200 sztuk, za ogólną cenę około 10,5 miliona złotych.

Dla Naszych Pań

Piękny jubileusz.

Kadry dobrych Polek wychodziły i wychodzą z uczelni w Kościerzynie.

Istnieje przysłowie, że... wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. W wielkie święto Matki Bożej, w dniu Jej Niepokalanego Poczęcia **dla większości cór pomorskich wszystkie drogi prowadziły do Kościerzyny.** Bowiem dnia tego kobieca wszechnica pomorska w Kościerzynie obchodziła uroczystość 75-lecia swego istnienia.

Na wspomnienie o zakładzie S.S. Urszulanek w Kościerzynie żywiej biją serca tych wszystkich, dziś już dostojnych matron, które miały szczęście uczęszczać do tej uczelni. Przez okres ¾ stulecia całego w progach tej uczelni stawało około 10 tys. b. wychowanek zakładu. Dziś młodzież żeńska znalazła się w innych, jakże szczęśliwszych warunkach, gdy legion cały ich poprzedniczek kształciło się w okresie niewoli i najcięższego ucisku obcych sił. To też ze wszystkich zakątków śpieszyły Pomorzanki do Kościerzyny. I moc Boża sprawiła, że **ten bastion katolickości i polskości na ziemi pomorskiej gości dziś w swoich progach uczennice i rodziców ze wszystkich niemal ziem Polskich.** Sława tej uczelni żeńskiej na Kaszubach rośnie z roku na rok.

Już z zewnątrz uczelnia kościerska czyni jak najlepsze wrażenie. **W roku 1860 powstała pierwsza myśl zorganizowania uczelni dla dziewcząt.** Powzięli ją: ks. prałat Prądzyński i fundatorka, siostra tego czcigodnego kapłana, pani Łaszewska. Ta część Pomorza z prawej strony Wisły miała już uczelnię żeńską, polską i katolicką, nie miał jej pozostały znaczny obszar Pomorza. A czasy były niezwykle ciężkie i niebezpieczne. Wraz z uciskiem narodowościowym przygotowywał się Bismarck do walki religijnej. Niebezpieczeństwo było wielkie.

Że była to sprawa pilna i nie cierpiąca zwłoki dowodzi tego fakt, że **w następnym roku, t. j. 1861, uczelnia była już uruchomiona.** Starczyło zapału i wielkiej ofiarności Pomorzan, aby dzieło znalazło swoją szybką realizację.

I dziś, po 75 latach, to najmłodsze pokolenie dziewcząt słuchało z całą uwagą i napięciem podniosłych słów kaznodziei, ordynariusza diecezji ks. biskupa Okoniewskiego, gdy wygłaszał on jubileuszowe przemówienie od stopni ołtarza kaplicy, która również jest własnością zakładu. Z ust kapłańskich dowiedziały się one o pracy i wysiłkach tych wszystkich światłych przewodniczek, które w najcięższych warunkach pracowały dla dobra pokoleń całych.

Ideą przewodnią założycieli, według słów dostojnego kaznodziei było, aby w murach uczelni pomorskiej krzewiona była staropolska cnota miłości Boga i ludzi, pokory, niewinności serc, poświęcenia się dla ognisk domowych, umiłowanie społecznego czynu i oświecanie umysłów w duchu Chrystusowym i w duchu Kościoła katolickiego.

Kierownictwo powierzono SS. Urszulankom, które cieszyły się najlepszą sławą na polu wychowania dziewcząt. W najtrudniejszych warunkach rozpoczęły one swoją pracę, to też nawet wykonawcy eksterminacyjnej polityki niemieckiej nie szczędzili słów uznania dla mężnego i pełnego poświęcenia stanowiska SS. Urszulanek, które w czasie zaboru stały się... niebezpieczne dla Prusaków. Zastąpiły je SS. Miłosierdzia. Ale i one były prześladowane i rząd niemiecki uważał je za najbardziej niebezpieczne dla siebie, gdyż **były rozsadnikiem uczuć antyniemieckich.** Musiały więc też ustąpić.

Na czele zakładu stanęła więc fundatorka pani Łaszewska, a dyrektorką została p. Żyndowa. Uczelni naówczas odebrano wszystkie prawa. Była to więc wyższa katolicka żeńska szkoła prywatna.

I nie bez przyczyny widzimy dziś w waszej kaplicy — mówił ks. biskup statuę Matki Boskiej Bolesnej (Pieta), która jest ozdobą kamiennej plastyki pomorskiej z XV wieku pochodzącej. Bo **zakład wasz i jej kierowniczki odtąd rozpoczęły drogę krzyżową, najcięższych prześladowań i szykan niemieckich.** Długa i cierniowa była ta droga, prowadząca do wyzwolenia Ojczyzny i Niepodległości. Niezłomny duch polski i katolicki odniósł zwycięstwo w sercach tysiąca kobiet, cór Pomorza, które wielkie wyniosły z tej skarbnicy na czas ucisku i niewoli.

Dziś Ojczyzna pamiętała o was. Uczelnia uzyskała wszelkie prawa publiczne. Powróciły Urszulanki do gimnazjum Najśw. M. P. Anielskiej. Przeprowadzono szerokie reformy w nauczaniu tak, że dziś uczelnia w Kościerzynie cieszy się najlepszymi względami władz szkolnych. **Otwarto ją dla dzieci wszystkich warstw społecznych i to nie tylko z Pomorza, ale i z innych dzielnic.**

I jak powiada ks. biskup: córy jednej Polski znajdą jedne serca bicie i podają sobie dłonie w siostrzanej, wzajemnej miłości.

W czasie nabożeństwa piękne dwugłosowe pieśni religijne śpiewał chór szkolny. Po nabożeństwie zebranym duchownym i przedstawicielom władz państwowych i samorządowych, działacze i b. wychowankom uczelni ks. biskup udzielił uroczystego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wiele radości było przez cały dzień w zakładzie. Wspólny obiad, akademia i radiowe popisy dziewcząt, wszystko to odbywało się w najserdeczniejszej atmosferze radości i wzajemnego wesela. **Z.**

Walka o czystość.

Tu nie chodzi tylko o estetykę, a poprostu o higienę i zdrowie konsumenta. **W coraz liczniejszych składach spożywczych otrzymać można obecnie różnego rodzaju sałatki, paszteły i inne delikatesy.** Jest to z ogromnym pożytkiem dla ludzi samotnych, którzy z braku własnej kuchni musieli się dotychczas obywać lub chodzić do restauracyj na kolacje.

Jednakże jest jedno „ale", które może pociągnąć za sobą utratę klienta. Kiedyś wyszło takie rozporządzenie, że **nie wolno mieć na półkach bez przykrycia artykułów spożywczych.** Obecnie, w każdej niemal wystawie sklepowej stoją owe sałatki, ale niestety bez wszelkich zabezpieczeń. Kurz, który przecież stale unosi się w powietrzu osiada na tych smakołykach, które następnie kupujący zjada. Niedawno jedna z pań użalała się, że widziała jak **myszka spokojnie w oknie wystawowym zajadała nakrojoną kiełbasę.**

Należy dbać nie tylko o zewnętrzny wygląd i prędką sprzedaż, ale o higieniczne utrzymanie artykułów spożywczych no i co za tym idzie o zdrowie konsumenta.

W imieniu naszych czytelniczek **prosimy** panów kupców **o zabezpieczanie tych artykułów spożywczych od wchłaniania kurzu, chociażby kawałkami celofanu.**

To, co najmodniejsze...

— Guziki jako przybranie do palt sportowych, sukien balowych.

— Narzutki, bolerka z futra, a zwłaszcza lisy i astrachan.

— Duże fantazyjne kieszenie przy paltach i sukniach.

— Torebki duże o oryginalnym formacie tak z mocnej skóry, jak i modnych tkanin.

— Rękawiczki do sukien popołudniowych i wieczorowych z tego samego materiału stają się ostatnią nowością.

Pisma kobiece.

— **Grudniowy numer** „Świata kobiecego Rekord" zainteresuje niewątpliwie każdą panią. Żurnal redagowany całkowicie w języku polskim, zawierający przeszło sto najnowszych modeli francuskich z dodatkiem kolorowym, działem literackim, kosmetycznym i filmowym jest zawsze pożądany. Cena egz. 2 zł. Administracja mieści się w Warszawie przy ul. Bielańskiej 5.

Szlafroki z bajki i ubiór domowy w rzeczywistości

(j.) Pisma ilustrowane pełne są **modeli bajecznych szlafroczków.** Długie treny, fantastycznie rozcinane rękawy, oryginalne fasony, przyciągają nasze oczy i wzmagają chęć posiadania tych cudów. Naturalnie te szlafroczki są ponadto zrobione z drogich koronek, cieniutkich jak mgła jedwabi i w ogóle są „marzeniem". I po przejrzeniu tych cudów nadal myśli o nich ogół kobiet jako o czymś zupełnie nierealnym. **Bo cóżby pracująca kobieta mająca moc obowiązków i małe zasoby pieniężne robiła z tym luksusowym cackiem?** Kiedy by je w ogóle mogła włożyć na siebie? Rano, kiedy trzeba wcześnie wstać i przyrządzać śniadanie dla domowników, byłby taki szlafroczek zupełnie nie na miejscu

Potem czeka panią sprzątanie mieszkania, przygotowywanie obiadu i wieczorem znów różaniec ważnych i mniej ważnych prac około gospodarstwa domowego. Pani popatrzy na te cuda — nie szlafroczki, powzdycha trochę i koniec. Nadal kusić ją będą one z miesięczników z ekranu i sceny. **Trzeba więc przestać na dobraniu dla siebie ładnych, ale skromnych modeli, które przede wszystkim będą praktyczne i ciepłe.**

Jeśli już stałyśmy się z kolei zwolenniczkami robót ręcznych, skierujmy nasze chęci i zdolności w kierunku codziennych potrzeb. Spróbujmy tak np. **zrobić sobie same pyjamę na iglicach.** Bardzo dobra wełna, ładnie dostosowane kolory, oryginalny fason i mamy śliczny a nade wszystko ciepły komplet, w którym można będzie rano bez obawy przyrządzić śniadanie.

Mimo dużego powodzenia szlafroczków pyjama nadal pozostaje modną, zwłaszcza zimą większość pań chętniej ubiera się w pyjamy. Oto nasze modele: Pierwsza od lewej **suknia domowa** ze wzorzystego jedwabiu w niebieskim kolorze. Guziki i stebnówka czerwone lub lila.

Drugi model to **szlafroczek** z podwójnej jasnej flaneli.

Na końcu dajemy wyżej już omówioną **pyjamę.**



Człowiek – akt.

Siłą jakiegoś tajemnego paktu,
A może prawem też „mimicri" zwanem,
Człowiek, co winien być stworzenia panem,
Czasem się staje podobny do aktu.

Takiemu kiedyś gdzieś w registraturze
Duszę ze suchych alegatów zszyto,
A zamiast serca pieczęć mu przybito
Z wydrukowanym numerem na górze.

Więc jak akt czuje i nie ma sposobu,
Aby zrozumiał życia treść bogatą.
Dzień załatwieniem jest i aprobatą
I wykaz jeszcze poniósłby do grobu.

Zawsze zamknięte ma oczy na fakta
A tylko wiecznie o cyfry się pyta,
Więc jeśli kiedyś wyciągnie kopyta
Słusznie potomność go rzuci „ad acta".

Henryk Zbierzchowski.

I lilipuci mają swoje troski...

Z międzynarodowego kongresu liliputów w Budapeszcie.

Czy przypominacie sobie z lat dziecięcych piękne bajki Gulliwera o potężnym państwie liliputów? Otóż to wszystko, co było tam wytworem bujnej fantazji, ma nagle przybrać kształty rzeczywistości. Proszę się nie śmiać. Nie jest to bowiem żaden tryk reklamowy, „wielcy" a raczej „wysocy" tego świata. Proszę, bez drwin!

Podejmuję się stworzenia wielkiego państwa liliputów! — tak rzekł na ostatnim kongresie liliputów, odbytym w Budapeszcie, **właściciel fabryki Juliusz Gont,** człowieczyna, którego wzrost **wynosi zaledwie 79** centymetrów. Z iście amerykańskim rozmachem dzielny ten lilipucik rozbudował fabrykę, w której wytwarza się wszystko, cokolwiek bądź potrzebują najmniejsi z ludzi. W rozmiarach dostosowanych do liliputów nabyć można gotowe ubrania i sukienki, buciki, kapelusze, pończochy, skarpety i bieliznę, dzięki czemu nie potrzebują przepłacać za wykonanie miniaturowych przedmiotów krawcom, szewcom i innym rzemieślnikom. Poza konfekcją fabryka Gonta wyrabia także małe stoliki, krzesełka, łóżeczka i przeróżne narzędzia pracy, jak młotki, obcążki — dla małych ludzi. Ba, widelce i łyżki, któremi wygodnie wsuwać mogą potrawy przez małe usteczka.

Projektowane przez Gonta państwo liliputów powstać ma na Węgrzech. Tam bowiem znajduje się największa liczba liliputów. Podczas gdy zazwyczaj w innych państwach na **80.000 mieszkańców** przypada jeden taki mały człowieczek, to na Węgrzech **na 20.000 normalnych ludzii przypada jeden lilipucik.** Nic zatem dziwnego, że mały fabrykant ma tak rozległą klientelę i interesy jego prosperują nadzwyczajnie. Opierając się na tej podstawie finansowej, pragnie jeszcze rozszerzyć krąg interesów i w tym celu zwołał do Budapesztu **wielki międzynarodowy kongres liliputów z całego świata.**

Jakie zmartwienie mają mali ludzie? O nich szeroko dyskutowano na kongresie i zapadły tam bardzo doniosłe uchwały. Przede wszystkim dlaczego właśnie na Węgrzech tak dużo spotykamy liliputów? I nad tym zagadnieniem zastanawiano się głęboko. Otóż na Węgrzech jest cały szereg wsi, w których sztucznym sposobem wychowuje się karzełków. Z słusznym oburzeniem Juliusz Gont napiętnował postępowanie różnych matek, które przez zbytnie gorsetowanie wydają na świat kaleków o anormalnej budowie, ażeby z tych nieszczęśliwych istot później zbić kapitał, wystawiając je na pokaz publiczny w cyrkach wędrownych. Z ogólnej liczby 261 liliputów 211 w ten sposób sztucznie zostało wychowanych. Dlatego kongres liliputów wypowiedział się ostro przeciw tego rodzaju postępowaniu nieludzkich matek. Kongres domagał się wydania przepisów ustawowych przeciwko tej sztucznej „nadprodukcji karzełków" i surowego ukarania matek. Dalej domagają się lilipuci wydania zakazu **zawierania małżeństw mieszanych** między ludźmi wzrostu normalnego a liliputami. Sami bowiem wiedzą z doświadczenia, iż takie małżeństwa, zawarte między nierównymi partnerami, bywają nieszczęśliwe.

Wódz liliputów ustalił także szereg **postulatów gospodarczych.** Słusznie domaga się m. in., ażeby lilipuci płacili za jazdę tramwajem i autobusem tylko tyle, ile płacą dzieci. Lilipucik zajmuje bowiem mniej miejsca, aniżeli dziecko dziesięcioletnie. Poza tym żąda jeszcze, ażeby w kinach i teatrach lilipuci mieli wstęp za biletem — dziecięcym.

Najwyższym natomiast ideałem Gonta jest stworzenie własnego, osobnego państewka liliputów, w którym wszystko zakrojone jest jedynie na zaspokojenie potrzeb małych ludzi. Jaka duma bije z tego wodza liliputów, skoro mówi o swoim wielkim planie stworzenia takiego państewka: pragnie on wybudować odrębne miasteczko, w którym lilipuci będą mieli swe własne domy mieszkalne, własne fabryki i magazyny oraz własne środki komunikacyjne. Wszystko dostosowane do rozmiarów liliputcich. Nie będą przecież wówczas mieli kłopotów z wysokiemi stopniami schodów, jakie istnieją w domach „wielkich" ludzi, będą mogli bez obawy, że ich pierzynka zadusi, przespać się w małych łóżeczkach pod małą pierzynką i dużo innych zmartwień odpadnie.

— O egzystencję i zarobek nie będziemy potrzebowali się troszczyć — mówi z wielkim przekonaniem przyszły burmistrz miasta „Wielki Liliput". Ciekawscy z całego świata zjadą się, ażeby za odpowiednią zapłatą móc życie nasze obserwować".

Plany wodza liliputów Gotna można potraktować zupełnie poważnie. Wynika to również z wiadomości, jaka ukazała się w prasie węgierskiej, że w najbliższym czasie **premier rządu węgierskiego przyjmie Gonta na audiencji,** ażeby wysłuchać postulaty i życzenia liliputów. Maluczko, a doczekamy się, że niebawem bajki Gulliwera staną się rzeczywistością, podobnie jak najbardziej fantastyczne powieści Juliusza Verenego dzisiejsza rzeczywistość już dawno prześcignęła.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebańska, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.

Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Skowronek" (z Martą Eggerth).
Stylowy: „Całe miasto o tym mówi".
Świt: „Cały Paryż śpiewa".
Mątwy: „Niebezpieczny kochanek".

— **Stow. Wł. Nieruchomości** zebranie dziś „Pod Lwem" godz. 20.

— **Policja na rzecz bezrobotnych.** W czwartek zbiera Rodzina Policyjna w Inowrocławiu datki w naturaliach na rzecz bezrobotnych. W nadchodzącą niedzielę urządza Rodzina Policyjna tzw. „kiermasz", gdzie będzie można — przy jakim takim szczęściu — otrzymać piękne fanty. Imprezie tej należy życzyć jak najlepszego powodzenia.

Ponura spowiedź kobiety przed sądem

Mąż-tyran zabił własne dziecko.

Inowrocław. Przed sądem grodzkim w Inowrocławiu stanął krawiec **Władysław Belchnerowski**, obecnie zam. w Toruniu, oskarżony o odgrażanie się zabójstwem żonie swej Janinie Belchnerowskiej z Inowrocławia zam. przy ul. Łucjana. Żona zeznawała w charakterze świadka, przy czym wniosła tyle niesamowitych szczegółów, obciążających oskarżonego, że zeznania jej przesłał sąd prokuratorowi do dalszego urzędowania. Żona oskarżonego poza opisem znęcania się męża nad nią, zeznała, że gdy powiła ostatnio dziecko — nieludzki ojciec udusił je w rękach.

W wyniku rozprawy sąd uznał winę Belchnerowskiego i skazał go za odgrażanie się żonie zabójstwem na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

W niedalekim czasie stanie Belchnerowski zapewne przed sądem okręgowym jako oskarżony o dokonanie morderstwa własnego dziecka.

MOGILNO. (mk) **Z zebrania zarządu okręgowego K. S. M. Ż.** W salce parafialnej odbyła się w ub. tygodniu dwudniowa odprawa K. S. M. Ż., w której udział wzięła również delegatka związkowa p. Śmierzewska z Poznania. W pierwszym dniu odbyła się odprawa dla pań i patronatu współpracujących z oddziałami K. S. M. Ż. w Mogilnie przy udziale ks. Sołtysińskiego asystenta okr. i ks. Kołaczkowskiego z Trzemeszna. Odprawie przewodniczyła prezeska p. Giemzianka z Olszy. Delegatka p. Śmierzewska wygłosiła referat na temat wychowania duchowego i fizycznego młodej polki. P. Dundaczyk z Mogilna zareferował sprawę przysposobienia rolniczego, po czym okręg mogileński K. S. M. Ż. postanowił w oddziałach wiejskich utworzyć Koła przysposobienia rolniczego. W drugim dniu zjechały się naczelniczki z 24 oddziałów, dla których odprawę w tej samej salce przeprowadziła naczeln. okr. p. Balcerowiczówna z Mogilna. Referat pt.: „Sport a my" wygłosiła delegatka z Poznania p. Śmierzewska. Po omówieniu jeszcze niektórych spraw organizacyjnych odprawę zakończono.

— **Uroczystość Sodalicyjna.** W ub. święto w kościele poklasztornym o godz. 9 odbyło się uroczyste przyjęcie panów do Sodalicji Mariańskiej. Mszę św. odprawił ks. moderator Obarski, który dokonał również ceremonii przyjęcia.

— **Z walnego zebrania „Zgody".** W sali Domu Katolickiego odbyło się doroczne walne zebranie „Zgody", które zagaił dyr. p. Fenikowski z Inowrocławia. Po wysłuchaniu „hymnu spółdzielczości", przewodnictwo objęła p. Dembczyńska Pelagia, na ławników wybrano pp. Dankowskiego i Twarnika, na sekretarza p. Tyczewskiego. Referat na temat spółdzielczości wygłosił p. Hus z Poznania — delegat Zw. Spółdz. Następnie kierownik „Zgody" p. Dankowski zdał sprawozdanie z działalności mogileńskiej „Zgody", która pod fachowym i energicznym kierownictwem długoletniego sumiennego kier. p. Dankowskiego stoi na wysokości swego zadania, zajmując I. miejsce w pośród 12-tu filii w tut. okręgu. Jako delegatów na walny zjazd do Inowrocławia wybrano pp. Dembczyńskiego, Twarnika i Pachorka.

— **Nieszczęśliwy wypadek rządcy.** Podczas przeprzęgania koni, jeden z nich kopnął 22-letniego rządcę Suessmanna, zatrudnionego u p. Müllera w Ciechrzu Górnym. Suessmann otrzymał cios w czoło tak niebezpiecznie, że niezwłocznie przekazano go do szpitala pow. w Strzelnie.

— **Zgon staruszki.** W Dobierzewicach zmarła najstarsza mieszkanka tejże miejscowości 99-letnia Nowacka Marianna.

STRZELNO. Z okazji rocznicy Powstania Listopadowego w ub. dniach odbyła się w Strzelnie w salce Domu Stow. uroczysta akademia zorganizowana przez Tow. Gimn. „Sokół", którą zagaił słowem wstępnym prezes p. Fr. Szydzik. Na program złożyły się: deklamacje, wygłoszone przez p. Janecką i p. Trzeckiego, po czym odśpiewano wspólnie „Pamiętne dawne Lechity". Treściwy referat o pamiętnej nocy listopadowej wygłosił referent oświatowy p. Marian Plewiński. Nastąpiły deklamacje wygłoszone przez pp. Jaśkiewiczównę i Trzeckiego, oraz śpiew: „Oto dziś dzień krwi i chwały". W końcu skarbnik p. Boesche Edward odczytał artykuł dotyczący patrona „Sokoła" Tadeusza Kościuszki.

KRUSZWICA. Uroczystość poświęcenia figurki Matki Boskiej w szkole. Dnia 8 bm. w święto Niepokal. Pocz. N. M. P. obchodziła kl. VI szkoły nr. 2 w Kruszwicy piękną uroczystość religijną ku czci Matki Bożej. W pięknie udekorowanej salki szkolnej zgromadzili się rodzice, działacze szkolna oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa z p. burmistrzem Borowiakiem na czele. Aktu poświęcenia figurki Matki Boskiej dokonał ks. prałat prep. Schoenborn. Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. prałat prep. Schoenborn i kierownik szkoły nr. 2 p. Ujejewski Leon. Na dalszy program złożyły się deklamacje oraz piękne przedstawienie religijne odegrane przez dziatwę szkolną, które zakończono żywym obrazem. Całość wypadła wspaniale.

NAKŁO. Śmierć zamachowca. (f) Przed kilku dniami zmarł w szpitalu pow. w Wyrzysku Jan Piotrek, który, jak swego czasu donosiliśmy, dokonał napadu na Czesławę Wegnerównę w Paterku, a następnie targnął się na swoje życie. Denat zeszedł ze świata pogodzony z Bogiem, żałując swego potwornego czynu. Pogrzeb odbył się w niedzielę 6 bm. na cmentarzu w Paterku przy licznym tłumie publiczności. Pożałowania godni są biedni rodzice, którzy w tak tragiczny sposób stracili swego najstarszego syna, mogącego już być ich podporą.

— **Osobiste.** Bezkrólewie panujące w K. K. O. miasta Nakła zakończyło się nareszcie. Z początkiem miesiąca rozpoczął urzędowanie p. Łucjan Beutlich, dotychczasowy dyrektor Banku Ludowego w Wieleniu nad Notecią.

— **Sprawa regulacji Śleski.** Głośna swego czasu i przez nas opisywana sprawa regulacji Śleski dobiega końca. Jak wiadomo, adiacenci skierowali sprawę na drogę sądową, otrzymując w sądzie grodzkim w Nakle przychylny dla siebie wyrok. Strona przeciwna apelowała do sądu okręg. w Bydgoszczy, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Wskutek tego Cukrownia będzie musiała przywrócić Śleskę do stanu pierwotnego i zapłacić odszkodowanie zainteresowanym.

WIELEŃ NAD NOTECIĄ. Jarmark ogólny odbędzie się w środę, dnia 16 bm., a nie w szwartek, dnia 17 bm.

MUROWANA GOŚLINA. Jarmark kramny odbędzie się w czwartek, dnia 10 bm., a nie w piątek, dnia 11 grudnia br., co niniejszem prostuje się.

Trzej młodzi bandyci

przed sądem.

Tczew. (as) W ub. poniedziałek na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym zasiedli trzej młodzi bandyci **Józef Kozian, Maksymilian Grajewski i Stefan Kwiatkowski,** którzy odpowiadali za dokonanie w nocy z 13 na 14 września rb. napadu rabunkowego na polu majątku ziemskiego w Zajączkowie tczewskim na młodego 19-letniego żyda-krawca Mojsza Dawida Precla z Łodzi.

Przewód sądowy ustalił, że żydek Precel przybył do Tczewa z zamiarem „przeszwarcowania" się przez Gdańsk do Gdyni. Żydziątko weszło w kontakt z oskarżonymi bandytami, którzy rzekomo chcieli mu udzielić wskazówek i pomocy w tej „gapowej" podróży.

Krytycznej nocy bandyci podstępem zwabili żydka na pole majątku ziemskiego Zajączkowa tczewskiego, gdzie w stogu rzucili się na swą ofiarę, przy czym osk. Kwiatkowski terroryzował przestraszonego żyda nożem, grożąc mu śmiercią, a pozostali dwaj jego wspólnicy rozebrali Precla formalnie do naga, rabując mu płaszcz, ubranie i zegarek męski, ogólnej wartości około 200 zł.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd wydał wyrok skazujący Józefa Koziana i Maksymiliana Grajewskiego każdego z nich na półtora roku bezwzględnego więzienia, a Stefana Kwiatkowskiego na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

CZERSK. Wieczornica szkolna. (al) Miejscowe Koło Popierania Budowy Szkół Powszechnych urządziło w sali p. Brzezińskiego wieczornicę, z której dochód przeznaczono na urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci szkolnych. Na program wieczornicy składały się przemówienia członków komitetu, występy chórów z szkoły nr. 1 i nr. 2, deklamacje oraz przedstawienia: jednoaktówka pt. „Laleczki", i jednoaktówka pt. „Kolega z oślej ławki", oraz inscenizacje pieśni „Maciuś" i „Myśmy przyszłością narodu". Przedstawienia i inscenizacje były wykonane przez dzieci szkolne, które się z tego dobrze wywiązały.

— **Kradzież obrazów.** Z korytarza szkoły powszechnej nr. 1 przy ul. Szkolnej nieznani sprawcy skradli dwa większe obrazy.

— **Z pobytu misjonarza O. Wieczorka.** W ub. niedzielę przebywał w Czersku misjonarz polski z Chin, Salezjanin O. Wieczorek. Z tej okazji odbył się tu „dzień misyjny". Podczas nabożeństw w kościele parafialnym O. Wieczorek wygłosił szereg kazań na temat swej działalności w Chinach. Po kazaniu ks. misjonarz kolektował w kościele na rzecz misyj w Chinach, przy czym społeczeństwo nie żałowało ofiar, co bardzo świadczy o głębokiej religijności tut. ludności. Po głównem nabożeństwie odbyła się w kaplicy przy licznym udziale społeczeństwa akademia, w której O. Wieczorek w dłuższym przemówieniu zobrazował życie i obyczaje Chińczyków.

STAROGARD. P. Albin Nitka zrezygnował z wyboru na burmistrza. (jw) Jak się dowiadujemy, wybrany przed kilku miesiącami przez radę miejską burmistrzem p. Albin Nitka, który obecnie jest naczelnikiem urzędu skarbowego w Kołomyii, w ubiegłych dniach zrezygnował z wyboru. W związku z tym faktem przeprowadzony być musi nowy wybór burmistrza, albo nastąpi rozwiązanie rady miejskiej.

— **Zmiany w sądzie.** Do tut. sądu grodzkiego przeniesiony został p. asesor Idzior, który prowadzi obecnie sprawy karne. Z dn. 1 stycznia 1937 r. opuszcza Starogard sędzia grodzki p. Józef Wygocki, który przechodzi na równorzędne stanowisko do Szamotuł.

— **Ucieczka więźnia.** Z kolonii więziennej w Wolentalu (pow. Starogard) zbiegł więzień Brylowski Franciszek, odsiadujący w Starogardzie karę 3 lat więzienia za napad rabunkowy na dom mieszkalny p. Guzińskiego w Kranku pod Skórczem.

— **Nowi mistrzowie w zawodzie kowalskim.** Przed komisją egzaminacyjną zawodu kowalskiego złożyli egzamin mistrzowski pp.: Paga, Grzybowo, pow. chełmiński, Lampe, Biechowo, pow. świecki, Duszyński Edm., Rukośm, pow. tczewski, Omiński R., Toruń, Śliwiński Fr., Rumienica, Kurkocza, Wąbrzeźno, Seroczyński J., Żembrze, pow. brodnicki. Z 11 kandydatów egzamin złożyło 7-miu.

CHODZIEŻ. Ze sportu. (k) W ub. niedzielę w ognisku KSM. odbył się mecz w ping-ponga pomiędzy mistrzowską drużyną Gimn. Klubu Sportowego a KSMM. Wynik 4:3 dla KSMM.

— **Kradzież z włamaniem.** Do składu p. Burchartowej dokonali śmiałego włamania młodociani przestępcy bracia J., którzy zdołali zabrać towary kolonialne na sumę około 100 zł. Sprawcy zostali ujęci i oddani pod opiekę władz.

— **Osobiste.** Pow. lek. weterynarii p. Lapis wrócił z kursu rybackiego i objął normalnie urzędowanie.

— **S. E. Kaszyński,** wychowanek tut. gimnazjum na Uniwersytecie w Poznaniu zdobył tytuł magistra nauk matematyczno-przyrodniczych.

WĄBRZEŹNO. Echa katastrofy budowlanej. W związku z podaną już przez nas notatkę o zawaleniu się ścian w nowo budującej się nieruchomości przy ul. Mickiewicza, komunikujemy, że w dniu 6 bm. zjechała komisja budowlana z p. inż. Dziedziulem na czele, która miała za zadanie zbadanie przyczyn katastrofy. Komisja ustaliła, że wskutek złego zestawienia materiałów budowlanych, a w szczególności, niedbałego spojenia fundamentów, nastąpiła, podana już przez nas, katastrofa. Odpowiedzialnym kierownikiem przy budowie, zawalonej nieruchomości był p. Mederski, budowniczy z Wąbrzeźna. Jak się dowiadujemy, p. M. zostanie pociągnięty do odpowiedzialności administracyjno-karnej, jak również, na mocy zawartej umowy, zobowiązany jest ponieść wszelkie koszty i straty w związku z katastrofą.

TUCHOLA. Z pomocą dzieciom i młodzieży. (mf) W starostwie odbyło się organizacyjne zebranie Powiat. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Utworzony Komitet ma za cel ująć w sposób planowy i jednolity całą akcję tej pomocy i to zarówno przy pomocy jednostek, jak i całych organizacyj. Zakres działania obejmuje dzieci przedszkolne i dziatwę szkolną. W skład Komitetu wybrano: przewodniczącym p. starostę Hryniewskiego, I wiceprezesem p. Saganowskiego, II wiceprezesem kpt. rez. p. Nerskiego, sekretarzem p. Mariana Zakrysia, skarbnikiem p. Marię Szweminową, członkami pp. kier. Ossowskiego, Nowaczyka i dr Drzewieckiego. Komisję rewizyjną tworzą pp.: St. Maćkowski, Piskozubowa i mgr Helena Nerska. Utworzono również sekcje: organizacyjną, nadzorczą i leczniczo-higieniczną. Wysokość składek ustalono dla osób fizycznych 20 gr miesięcznie, dla innych 1 zł miesięcznie. Szczegółowy program pracy omówi najbliższe posiedzenie.

— **Z jarmarku.** Ostatni tucholski jarmark jesienny cieszył się wielką frekwencją. Rynek wypełniony był po ostatnie miejsca stoiskami. Ruch bardzo ożywiony. Na jarmark przybyła dumnie ludność okolicznych wsi. Chociaż większa część handlarzy — to chrześcijanie, przybyło również kilku żydów, którzy swobodnie uprawiali swój „handelek". — Wypada tu zauważyć, że swego czasu miejsc. Tow. Kupców podjęło uchwałę wykupienia stoisk na rynku, a przez to nie dopuszczenia żydów do uprawiania handlu. Ze stoisk mieliby tylko skorzystać handlarze chrześcijańscy. — Niestety, jak to często bywa, skończyło się jedynie na dobrych chęciach i omówieniu sprawy. — Żydzi z tej swobody skorzystali z okazji. — Na targowisku zwierzęcym, przy ul. Pocztowej, panował ruch średnio ożywiony. Spędzono krów ok. 270 i płacono od 70—220 zł za sztukę. Koni sprowadzono ok. 200 i płacono 50 do 300 zł.

— **Zakończenie prac przy budowie nowego kościoła.** Tegoroczny sezon budowlany jest zakończony. Ustały również prace przy budowie nowego kościoła parafialnego w Tucholi. Dla uchronienia górnych części murów przed działaniem opadów atmosferycznych, nakryto je ochronami. Tempo budowy w roku bieżącym było naprawdę olbrzymie. Podołano w zupełności nakreślonym pracom. Mimo skromnych funduszów, wielkim wysiłkiem inicjatora ks. dr prob. Krefta, kontyuowano nieustannie budowę. Społeczeństwo parafii składało ofiary, opodatkowując się od swych zarobków i majątku. — W bieżącym roku postawiono mury do właściwej wysokości, pobudowano zakrystię, oraz ukończono presbiterium. Poza tym zupełnie gotowa jest salka do zebrań pod kościołem. Jeżeli prace pójdą w tym tempie w dalszym ciągu, to należy się spodziewać zupełnego ukończenia w ciągu kilku najbliższych lat. Zależeć będzie oczywiście w zupełności od posiadanych funduszów. — Na szybkim ukończeniu budowy zależy niezawodnie wszystkim parafianom.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem", Rynek, tel. 1242.

Repertuar kin:

Apollo: „Samochód 99" i „Ręce na stole".
Gryf: „Ewa", operetka Lehara.
Orzeł: „Pokusa".

— **Poświęcenie jadłodajni dla najbiedniejszych dzieci.** W tych dniach odbyło się poświęcenie jadłodajni przy ul. Kościelnej, w której policja grudziądzka wraz z Rodziną Policyjną wydawać będą codziennie ciepłą strawę dla 80 najbiedniejszych dzieci bezrobotnych naszego miasta.

Wielkie święto grudziądzkiej artylerii.

Grudziądz. Jedną z największych rodzin o wspólnych ideałach przywiązania do swej broni i swej tradycji tworzy brać artyleryjska. Łączy ich miłość oraz wspólny kult do patronki artylerii św. Barbary. Ten kult każe artylerzystom kochać ich armaty, każe im być dumnym z tego, że ma zaszczyt i honor być artylerzystą. Hołd jaki złożyli grudziądzcy artylerzyści swej Patronce, w dniu Jej poświęconym, był niejako łącznikiem między artylerzystami dawnych czasów, dzisiejszych i przyszłych. Uroczystość dnia Patronki rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym, celebrowanym przez ks. proboszcza dr mjr. Łęgę, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa orkiestra wojskowa odegrała szereg utworów religijnych. Świątynię wypełnili artylerzyści grudziądzkiego garnizonu, delegacje pułków oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Przed rozpoczęciem nabożeństwa nastąpiło poświęcenie i przekazanie kościołowi garnizonowemu chorągwi św. Barbary, ufundowanej przez korpus oficerski i podoficerski tut. pułku artylerii. Po uroczystym nabożeństwie udali się uczestnicy do Domu Żołnierza na akademię, którą zagaił płk Andruszewicz, wygłaszając przy tym piękne przemówienie, poświęcone tradycji artylerzystów oraz złożył hołd patronce artylerzystów św. Barbarze. Część koncertową wypełniły śpiewy chóralne, duet i deklamacje. Podniosła uroczystość zakończyła się na dziedzińcu pułku, gdzie odbył się akt przyjęcia do pułku nowomianowanych podporuczników.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. M. P. Loretańskiej.
Jutro: Damazego I pap. i wyzn.
Wschód słońca o godzinie 7.59.
Zachód słońca o godzinie 15.46.

———::———

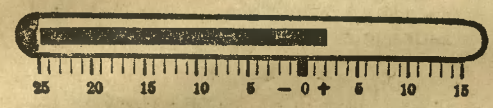
Stan pogody.

Chmurno i mglisto,

Wczoraj w całej Polsce utrzymywała się na ogół pogoda pochmurna i mglista z niewielkimi przejaśnieniami w dzielnicach zachodnich. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 2 st. w Zakopanem, 0. w Warszawie, Lwowie i Gdyni, —1 w Krakowie, —2 w Poznaniu, —3 w Bydgoszczy. Najcieplej było w Zaleszczykach, gdzie temperatura sięgała 5 st. i w Cieszynie 4 st. Dziś rano w Bydgoszczy mglisto i dość ciepło. Przewidywany przebieg pogody: rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia. Lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano



NOCNE DYŻURY APTEK
od 9—12 grudnia.

1) Apteka przy Bielawkach, Gdańska 91, telefon 1467.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telefon 3204.
3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon 3300.

———::———

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

———::———

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa akwarel Tadeusza Nartowskiego.

———::———

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„FANTAZY" — DLA BEZROBOTNYCH!

W piątek, w czwartek o godz. 20-ej **po cenach od 10 gr do 1,15 zł** nieodwołalnie ostatni raz w sezonie **„FANTAZY"** czyli **„NOWA DEJANIRA"**, arcydzieło nieśmiertelnego wieszcza J. Słowackiego. Oryginalna i pomysłowa inscenizacja J. Szyndlera. Koncertowo zgrany zespół tworzą pp.: Michalska, Podgórska, Paszkowska. Sawicka, Szabelakówna, Dytrych. Jagiarz, Koczanowicz, Lochman, Nowakowski, Serwiński i Szyndler. Dochód z tego przedstawienia przeznaczyła dyrekcja teatru na rzecz Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Bezrobotnym. Spodziewać się należy, że zarówno wartościowy ten utwór, jak też minimalne ceny, wreszcie szlachetny cel, jaki przyświeca temu widowisku, zgromadzą liczne zastępy widzów. W piątek przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

Sobotnia premiera **„POLSKIEJ KRWI"** zapowiada się jako najciekawsze widowisko obecnego sezonu. Składa się na to nie tylko przepiękna i wartościowa muzyka Nedbala, lecz także niezmiernie interesujące libretto, oraz wyjątkowo świetnie dobrana obsada, którą tworzą pp.: Grey, Halmirska, Morozowiczowa, Domosławski, Gajdecki, Iwański, Leśniowski, Rychter i Ziemski. Nowa wystawa dekoracyjna skomponowana przez J. Hawryłkiewicza, efektowny balet w interpretacji Soboltównej i Wojnara dopełnią barwnej całości.

„TRAFIKA PANI GENERAŁOWEJ" po cenach zniżonych daną będzie w nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej w premierowej, doskonałej obsadzie.

———::———

— **Zarząd Stow. Techników Polskich** podaje do łaskawej wiadomości, że w piątek, dnia 11 grudnia 1936 r. punktualnie o godzinie 20 w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Gimnazjalnej wygłosi p. inż. Feliks Brodowski odczyt p. t. „Silniki na tegorocznej wystawie lotniczej".

— **Zamiast wieńca** na grób śp. Żukowskiej składa Towarzystwo Śpiewu Bydgoski Chór Męski, Bydgoszcz, 5 zł na bezrobotnych.

Na marginesie.

O tym, że w Ministerstwie Oświaty wieją za rządów prof. Świętosławskiego lepsze wiatry, — wiemy nie od dziś. Od czasu do czasu ukazują się na zewnątrz znaki, wskazujące, że w najwyższych władzach szkolnych jest poczucie zła, wyrządzonego przez Jędrzejewiczów i jest chęć naprawienia tego zła. Oczywiście, że niszczycielski spadek po Jędrzejewiczach jest zbyt duży, aby od razu jego ślady usunąć, jednak coraz więcej jest usiłowań godnych pochwały.

Jednym z „pomników" działalności Jędrzejewiczów był niesłychany fakt wypędzenia z lektury szkolnej — Sienkiewicza. „Trylogię" uznano za szkodliwy pokarm dla polskiej młodzieży i ta głupia i ponura decyzja ciążyła na naszym szkolnictwie aż do dni ostatnich.

Dopiero teraz kuratoria wszystkich okręgów szkolnych otrzymały okólnik ministerstwa WR. i OP., zawierający następujące zarządzenie:

„W programie nauki w gimnazjach z polskim językiem wykładowym, ogłoszonym dnia 12 lipca 1934 r., jako oddzielne wydawnictwo Min. WR. i OP., wprowadza się zmianę następującą:

W spisie lektury obowiązkowej na stronie 134 należy skreślić wyrazy: „H. Sienkiewicza — „Janko Muzykant" i „Bartek Zwycięzca", a wstawić na ich miejsce wyrazy: „H. Sienkiewicza — „Potop".

Decyzję min. W. Świętosławskiego, kuratoria podały niezwłocznie do wiadomości wszystkich gimnazjów.

Zarządzenie to, czyniące pierwszy krok ku przywróceniu w gimnazjach ogólnokształcących sienkiewiczowskiej „Trylogii", ukaże się około połowy grudnia br. w „Dz. Urz. Min. WR. i OP." i z dniem ogłoszenia nabierze mocy obowiązującej. Ponieważ jest to poważna zmiana w programie nauki języka polskiego, ministerstwo uznało za stosowne uprzedzić kuratoria o swej decyzji.

Powrót, na razie częściowy, „Trylogii" do szkół, wywoła zrozumiałą sensację w sferach nauczycielskich. W kołach zbliżonych do ZNP. upatrują w tym zapowiedź zreformowania programów gimnazjalnych, opracowanych za rządów braci Jędrzejewiczów. Jednym z głównych zakulisowych twórców obecnego programu nauki języka polskiego w gimnazjum jest czołowy działacz ZNP. i patron „Płomyka" Mandelbaum-Drzewiecki, były komisarz bolszewicki.

Ten spadek po Jędrzejewiczach wymaga stanowczej likwidacji, a decyzja w sprawie „Potopu" wskazuje, że p minister Świętosławski zdaje sobie sprawę z konieczności tej likwidacji.

Oby to posunięcie stało się na prawdę początkiem końca wpływów Związku Nauczycielstwa Polskiego w szkolnictwie! Społeczeństwo polskie i katolickie ma prawo oczekiwać zadośćuczynienia.

Aktualia wierszowane pieprzem, solą przyprawiane.

Nad Wisłą i nad Tamizą.

Dno kryzysu.

Odbiliśmy się od dna!
Nie trwało długo! Raz! dwa!
— tak mówią oficjalnie.
(to dla nas jest specjalnie).
Istotnie. Nie widać dna znaku
dla szkieł optycznych braku,
co zresztą potwierdza zdanie
że dna nie widać, mój panie,
ponieważ (tu walę prosto z mostu:)
dno jeszcze daleko po prostu.

Kłopoty.

Z „regulacją" wziął się za bary
Włoch — i popędza pary.
By dzieci przybyło wiele —
polityki Niemiec jest celem.
Że przyrost maleje ludności —
Francuzów przygnębia o mdłości.
A Anglik ma z tego kłopoty —
Że **za dużo** na wyspie ochoty.

E. Klessa.

Czytelnicy nasi mają głos.

Praca niedzielna w zawodzie fryzjerskim.

Położenie materialne fryzjerów jest krytyczne. Większość zakładów fryzjerskich wegetuje, poza tym rozwinęło się **„chałupnictwo"**, to jest, **fryzjerzy chodzą po domach** i proszą się u niewielu, ażeby mogli wykonywać swe czynności, nie ponosząc żadnych ciężarów. „Chałupnicy" konkurują z opłacającymi czynsz i podatki salonami fryzjerskimi. I niestety, klientela korzysta w niedzielę i święta z usług tych „lotnych" golibrodów. Niektórzy właściciele zakładów fryzjerskich widząc, iż przez nieuczciwą konkurencję narażeni są na straty, zaczęli także w niedzielę pracować.

Jedną z przyczyn upadku samodzielnych zakładów fryzjerskich jest przeludnienie danego rzemiosła, drugą zaś zupełny zakaz niedzielnej pracy. Władze powinny uchylić zakaz i przynajmniej **dwie godziny** od 8—10 zezwolić w niedzielę pracować. Fryzjerzy należą do kategorii tych samych przedsiębiorstw użyteczności publicznej jak fotograf, restauracja, kino, teatr, kwiaciarnia itp.

We Włoszech, państwie na wskroś katolickim, nawet w mieście Watykańskim sam Ojciec święty nie zabrania fryzjerom w niedzielę pracować!

U nas, w Bydgoszczy, Akcja Katolicka potępiła bezwzględnie pracę niedzielną w zakładach fryzjerskich.

A przecież te dwie godzinki chyba nie powstrzymają pracowników wierzących od uczęszczania do kościoła na mszę św.

Akcja Katolicka dobrze zrobiłaby, aby najpierw **wpłynęła na swych członków, ażeby nie korzystali z usług niedzielnej pracy fryzjerów.** Fryzjer, nie pracujący w niedzielę, wypycha resztki klientów ze swego warsztatu. Klienci nabywają brzytwy i żyletki i obsługują się sami. Przez to tracą ludzie pracy utrzymanie.

Zdawałoby się, że odpływających klientów zastąpią **panie,** korzystające więcej z usług fryzjerów, jednakowoż i pod tym względem przeliczyli się właściciele zakładów fryzjerskich, gdyż **przyrost fachowców fryzjerskich podniósł się trzykrotnie i wytworzyła się groźna konkurencja.**

Siłą faktu **pracę niedzielną wykonuje fryzjer tylko z nędzy, z koniecznej potrzeby.** Przede wszystkim zalecałoby się, aby publiczność nie popierała „lotnych" golibrodów i odwiedzała częściej legalne zakłady fryzjerskie, tudzież aby personelu nie namawiała do usługi w niedzielę i święta, wówczas nie będzie się trzeba uciekać do interwencji władz i Akcji Katolickiej — mającej ważniejsze zadania.

(Podpisy licznych mistrzów fryzjerskich z Bydgoszczy).

Próby techniczne

w bydgoskim studio radiowym.

Inicjatywa budowy studia radiowego w Bydgoszczy, podjęta przez Radę Artystyczno-Kulturalną, a realizowana przez p. prezydenta Barciszewskiego, wchodzi w okres ostatecznych prób.

Obszerna sala t. zw. baletowa w Teatrze Miejskim została już odpowiednio przebudowana, ściany i podłoga tego studia zostały pokryte właściwym materiałem izolacyjnym.

W dniu dzisiejszym przybył z Warszawy na czele całej ekspedycji technicznej kierownik techniczny centrali „Polskiego Radia" p. inż. Schoen, aby **przeprowadzić decydujące próby techniczne.** W próbach biorą udział wybitne siły artystyczne naszego miasta; chodzi bowiem o ustalenie możliwości akustycznych studia bydgoskiego, które przekazywać będzie fragmenty programu przez rozgłośnię pomorską.

Jednocześnie **obfity materiał programowy z Bydgoszczy został już przekazany dyrekcji rozgłośni pomorskiej w Toruniu.**

W każdym razie **uruchomienie bydgoskiego studia „Polskiego Radia" należy się spodziewać już w najbliższym czasie.** O wynikach prób technicznych i o terminie, w którym Bydgoszcz nareszcie przemówi na falach eteru, nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

Ukrócić zuchwalstwo!

Ostatnie zebranie koła Śródmieście Chrześcijańskiej Demokracji zajęło się dolą naszych braci w Niemczech, na który to temat p. red. Kołodziejczyk wygłosił prelekcję, porównując wielką swobodę mniejszości niemieckiej w Polsce. Prelegent podkreślał krzywdę Polaków zmuszonych przez reżim hitlerowski do służby w obozach pracy, w których traktuje się ich jak niewolników. Hitleryzm, mimo szumnych haseł o pakcie nieagresji z Polską, gnębi Polaków gorzej, niż kiedyś osławiona hakata. Nawet szkół średnich nie można wyprosić. W Niemczech nie ma ani jednej szkoły polskiej dla dziewcząt, gdy szkół takich w Polsce jest dwanaście.

W gorącej dyskusji domagano się ukrócenia zuchwalstwa mniejszości narodowych. Za daleka tolerancja może nas zgubić. W obliczu grożenia hitlerowców nową wojną, rząd polski czym prędzej winien **rozparcelować majątki Niemców na Kresach Zachodnich,** roztoczyć baczniejszą opiekę zrzeszenia niemieckie, a ostatecznie rewanżować się za naszych braci, pozbawionych w Niemczech wszelkich praw. Tego domaga się dziś każdy Polak. Upominajmy się — jak Anglicy — o swoich obywateli, a zaczniemy ufnie patrzeć na mocarstwową Polskę! Taka była treść przemówień dyskutantów.

Potem przyjęto kilku nowych członków do Chrześcijańskiej Demokracji, która na terenie tutejszym zdobywa sobie coraz mocniejszy grunt.

— **Na sezon zimowy,** t. j. od dnia 1 listopada do dnia 30 kwietnia 1937 r. Komitet Miejskiego Domu Wycieczkowego w Krakowie przyznał dla wycieczek zbiorowych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zniżkę opłat za noclegi wynoszące 50 proc. normalnych t. j. 1 zł od osoby za doby. Dla indywidualnych podróżujących turystów ustalona została cena za noclegi na 1,50 zł przy okazaniu legitymacji ważnej na rok bieżący. Towarzystwo turystyczne „Beskiden-Verein" w Bielsku obniżyło cenę noclegów w swych schroniskach (w łóżkach) na 1,20 zł dla członków i na 2,30 zł dla niečzłonków. Wycieczki szkolne za noclegi w łóżkach płacą 50 groszy.

Ważne dla poborowych.

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że rejestr poborowych r. 1916 wyłożony będzie do publicznego wglądu w wydziale III/3 — oddział wojskowy — przy ul. Grodzkiej 25, pokój 3, w czasie od 1 do 14 stycznia 1937 r. w godzinach urzędowych.

Spostrzeżenia o niewłaściwym lub nieprawidłowym wpisie albo o pominięciu kogokolwiek w rejestrze, zgłosić należy ustnie lub pisemnie.

Z cyklu „Skrawki"

Marnowanie papieru.

Czego nam w Polsce nie brakuje — to papieru. Ileż papieru zużywa się u nas całkiem niepotrzebnie! Prym wiedzie biurokracja. Obliczono, że każdy urzędnik w Polsce zużywa ileś tam kilogramów papieru. W każdym razie pod tym względem przodujemy innym narodom i gdyby urządzono olimpiadę w tej dziedzinie, na pewno otrzymalibyśmy złoty medal. Ogromne ilości papieru zużywa się na drukowanie książek, których nikt nie czyta i gazet, które wprost z drukarni idą na makulaturę.

Papier jest cierpliwy. Ale nawet najgorszy gatunek papieru gazetowego, jaki zużyto na druk pewnej ulotki, musi się rumienić ze wstydu. Mowa o ulotce sekty t. zw. „Badaczy pisma św.". Ulotki te p. t. „Świadkowie Jehowy. Kto oni są i do czego dążą?" rozpowszechniano ostatnio w wielkich ilościach na terenie miasta.

Cóż to za bzdury wypisują w tej ulotce, to wprost niesłychane. Ziejący nienawiścią atak na duchowieństwo katolickie obok steku kompletnych nonsensów o piśmie św. stanowią treść tej ulotki, pod którą podpisany jest jako odpowiedzialny A. Raczek, Łódź. Drukowane w drukarni Stow. B. P. S. w Łodzi. A więc w Łodzi jest centrala „świadków Jehowy", jak i centrala żydów... Dziwne, że władze nie skonfiskowały tej ulotki, w której m. in. zamieszczono rycinę, wyobrażającą polskiego policjanta, za którego plecami kryje się ksiądz i wskazuje mu na... świadków Jehowy. Tkwi w tym obrzydliwym rysunku obraza władz bezpieczeństwa i władz kościoła.

Badacze pisma św. marnują papier naprózno. Na lep ich ulotek nikt chyba w Bydgoszczy nie pójdzie; co najwyżej użyje papieru do podpalenia w piecu.

W innej dziedzinie — w akcji pomocy dla bezrobotnych — też notujemy marnowanie papieru. Ostatnio rozdawano masy ulotek propagandowych, bogato ilustrowanych i obszernych. Bezrobotni, którzy m. in. takie ulotki otrzymali, pytają, czy nie lepiej byłoby te pieniądze, które pochłonęły ulotki, przeznaczyć na pomoc dla biedaków?....

Kolec.

Praktyczne wskazówki dla pań domu

Pokazy na wystawie robót ręcznych Sokoła Żeńskiego.

Mieszcząca się w wielkiej sali Resursy Kupieckiej **wystawa robót ręcznych Sokoła Żeńskiego,** cieszy się **wielkim zainteresowaniem,** szczególnie wśród naszych pań. Na wystawie tej **codziennie od godz. 16 odbywają się pokazy pieczenia ciast i pierników oraz przyrządzania galaretek, prowadzone przez firmę Z. J. Kosiński i Ska, Bydgoska Fabryka Środków Spożywczych.** Każda pani domu winna się zainteresować tymi pokazami.

Poza tym na wystawie robót ręcznych Sokoła Żeńskiego zobaczyć można nie tylko wszelakie prace ręczne, ale również można się **nauczyć wykonywania tych robótek,** gdyż na życzenie panie z Sokoła chętnie pokazują **ściegi danego haftu.**

Niewątpliwie najszersze koła pań domu skorzystają z nadarzającej się okazji i zwiedzą wystawę robót ręcznych Sokoła Żeńskiego, otwartą codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczorem.

Czy słuszna jest podwyżka cen drzewa?

Rząd żąda obniżki cen a sam ceny podwyższa.

Poniżej zamieszczamy artykuł wybitnego bydgoskiego kupca i przemysłowca drzewnego na temat ostatniej, nieuzasadnionej podwyżki cen drzewa. Słuszne uwagi autora artykułu, naświetlającego wszechstronnie niepożądane skutki, jakie wspomniana podwyżka pociąga za sobą dla całego gospodarstwa narodowego a w szczególności dla rzesz pracujących oraz zalecenia autora, podyktowane głęboką troską o dalszy rozwój gospodarczy państwa polskiego, winny być drogowskazem dla miarodajnych czynników, jak należałoby postąpić.

Redakcja.

Jeżeli dwóch czyni to samo, to nie zawsze jest to same — mówi stare przysłowie. Wobec różnego rodzaju spekulacyj zabrał się rząd do tej sprawy bardzo energicznie i przez swoje organa, począwszy nawet od najwyższych, kontroluje ceny artykułów pierwszej potrzeby i wysokimi grzywnami karze wszystkich, którzy zdaniem tych organów pobierają nadmiernie wysokie ceny. Z drugiej jednak strony, ten sam **rząd, podwyższa ceny** poważnego artykułu pierwszej potrzeby o 15, 20 a nawet i więcej procent, a mianowicie za drzewo i nie widzi w tym nic groźnego, bo będąc innego przekonania, nie czyniłby chyba tego.

Zwykły śmiertelnik, znaczy niewtajemniczony, przeciera oczy i czyta raz i drugi, bo zrozumieć nie może tego dziwnego zjawiska.

Czym więc tłumaczy rząd swoje, dla ogółu niezrozumiałe postępowanie? Przyczyn do swego kroku przytacza się z strony oficjalnej kilka.

Po pierwsze twierdzi się, że cena za surowiec drzewny była dotąd w ogóle za niska i dlatego trzeba było ją podnieść. Powtóre, ceny zagranicą zwyżkowały, tak np. w Anglii, jak i w Niemczech. Ażeby pośrednik czyli w tym wypadku tartacznik prywatny, czy też kupiec, bądź to krajowy lub też zagraniczny, (bo ostatnio nie mało drzewa nabywają osobiście lub przez osoby trzecie), za dużo nie zarabiał, a grosz został i dla państwa, dlatego została cena podwyższona. Podwyżka dotyczy tak surowca, jak również w ciągu roku wyprodukowanej tarcicy. A w końcu mówi sobie zapewne Dyrekcja Lasów, jest popyt, więc trzeba ceny podwyższyć według rozumowania, że dawniejsze ceny były za niskie.

Jeżeli tak jest jak powyżej, to owszem, niech będzie cena podwyższona za to, że się wywozi zagranicę, ale jaki jest powód podwyżki cen drzewa, którego sami w kraju potrzebujemy? Zaznaczyć należy, że do zagranicy wysyła się materiał najprzedniejszej jakości, zwłaszcza jeżeli się bierze pod uwagę sosnę, która w naszych bliższych i przyległych rejonach dominuje. Tutaj **nie ma powodu do podwyższenia cen dla tych artykułów, jakich potrzebujemy w kraju.** Robocizna nie zwyżkowała a przeciwnie **obcina się pensje i emerytury.** Rząd stosując przy nowych budowlach najróżniejsze ulgi, chce tym samym zachęcić tych, którzy jeszcze w safesach lub w pończosze mają ukryte pieniądze, aby budowali dla potegowania ruchu budowlanego, co jest bardzo doniosłe. Zachęcony wspomnianymi przywilejami zabrał się ten i ów do budowania, nawet częściowo dość poważnych obiektów, a tu nagle przychodzi rząd i powiada: teraz ci ceny podwyższę za drzewo. Ten, który podjął się coś zrobić, stoi przed zagadką, jak z tego wybrnąć, bo tego w swej kalkulacji nie przewidział. Podwyżka surowca drzewnego nie bije po kieszeni tylko same budownictwo, ale i stolarstwo oraz pokrewne zawody, jak i w ogóle wszystkich, którzy z drzewem mają jakąś styczność.

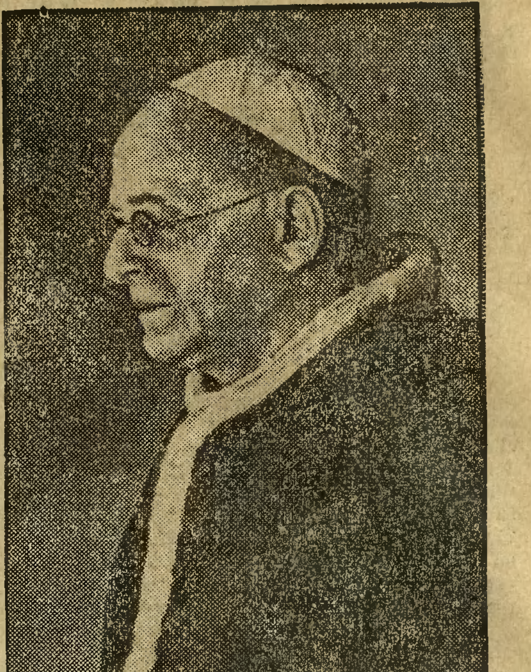
Rząd na pewno nie postąpił tutaj roztropnie. Za drzewo, które wywozi się zagranicę, o ile może, niech bierze więcej, ale **na potrzeby własne i krajowe niech nie podwyższa,** a przede wszystkim niech liczy się z tym, że naród cały zubożał i należałoby wszelkimi środkami dążyć do tego, by dopomóc, a nie utrudniać.

Poza tym jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia w tej materii, którą przy tej okazji poruszyć należy.

Dzień w dzień patrzymy na to, jak surowiec — okrągłe drzewo wodą spławia się do sąsiada, gdzie następują różne jego przeróbki, począwszy od przetarcia w tartakach, a skończywszy na ostatnim uszlachetnianiu w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych. Nasz sąsiad daje tym samym pracę niezliczonym rzeszom pracowników i na pewno — święcie o tym można być przekonanym — nie postąpiłby tak, jak my. O nie. Takiej polityki nie każdy rozumie. A bezrobotni bracia nasi z rozgoryczeniem patrzą na to, że tamci odbierają im chleb, który im się należy. Spławy okrąglaków, przeważnie leżą **w rękach niepolskich,** którzy dla osłody naszej i by serca naszego za bardzo nie ranić, wywożą to drzewo, zaopatrując transporty w polskie biało-czerwone chorągiewki.

K. S.

Ojciec św. chory.



Wiadomości o chorobie Ojca św. Piusa XI zaniepokoiły cały świat katolicki. Na szczęście w stanie zdrowia papieża nastąpiła znaczna poprawa.

Kowalkowski pracował „honorowo".

Zarząd okręgu pomorskiego **Kolejowego Przysposobienia Wojskowego** wyjaśnia:

Referentem prasowym został wybrany dnia 25. 5. 1936 r. p. **Stanisław Mroszczak i funkcję tę pełni w dalszym ciągu.** Pan **Kowalkowski współpracował z p. Mroszczakiem** tylko jako reporter sportowy w charakterze próbnym, honorowo, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia.

* * *

Pan Kowalkowski posiadał jednak **bezpłatny bilet,** uprawniający do jazdy na kolejach państwowych. Sam wszędzie przedstawiał się jako „nowomianowany referent prasowy". — Uwaga red.



FRAGMENT WYSTAWY ROBÓT RĘCZNYCH SOKOŁA ŻEŃSKIEGO, mieszczącej się w wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 9—21.

— **Walne zebranie akademików bydgoskich w Poznaniu.** W Poznaniu odbyło się walne zebranie Akademickiego Koła Bydgoszczan przy Wyższej Szkole Handlowej przy współudziale kuratora Koła p. prof. dr. S. Rosińskiego. Obszerne sprawozdanie zdał prezes Bernard Kranz, po czym zebrani udzielili ustępującym zarządowi absolutorium. Nowe władze na rok akademicki 1936-37 zostały wybrane w następującym składzie: prezes Wójcikiewicz Mieczysław, wiceprezes Tombiński Zdzisław, sekretarz Cieślińska Gabriela, skarbnik Hernet Edwin, gospodarz Skórcz Alojzy. Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano Bernarda Stranza, członkami Cieślińską H., Kasprzaka St. i Stepczyńskiego S.

— **ZAPARCIE.** Lekarskie powagi podnoszą z uznaniem niezawodne działanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** także u ludzi w późniejszym wieku.

Echo skandalicznych praktyk w nadleśnictwie Solec Kujawski.

Jak się dowiadujemy, na wniosek prokuratury sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożone zostało śledztwo przeciwko **nadleśniczemu Zygmuntowi Kozłowskiemu,** który jako zwierzchnik w nadleśnictwie państwowym Solec Kujawski tolerował nadużycia swoich podwładnych. Tak samo wdrożono śledztwo przeciwko **leśniczemu Julianowi Myszkowskiemu,** pupilkowi nadleśniczego Kozłowskiego.

Śledztwo prowadzi sędzia okręgowy śledczy p. Mniszewski.

PODUSZKA.

Pani Radczyni Wincentynie Jeskowej.

Zdarza mi się często bywać na najrozmaitszych zresztą wystawach. Jestem też częstym gościem wystaw kobiecych. Dlaczego — opowiem.

Dość, że kiedym zwiedzał obecną wystawę robót ręcznych Sokoła żeńskiego w Resursie Kupieckiej — z której dochód — jak głoszą napisy — przeznaczył zarząd na rzecz bezrobotnych — przypomniała mi się trochę dziwna i trochę naiwna historia, której byłem — bezpośrednim prawie świadkiem.

W myśl hasła wystawy: dochód na bezrobotnych zmuszony jestem przekazać honorarium na ten cel, jako, że przypomnienie tej historii — wystawie zawdzięczam Zresztą na terenie wystawy nastąpiło.

Władka — dwudziestoletnia dzisiaj panna, przystojna blondyna, z zawodu biuralistka o skromnej zupełnie pensyjce, ledwo że może utrzymać siebie i matkę staruszkę. Zresztą więcej nie ma nikogo bliskiego: zostały dwie, samiuteńkie, jak uciął.

Jedyną przyjemnością poza domem — jaka dla Władki istnieje, to „Sokół". Uf... jak ona od kilku już lat lubi te ćwiczenia, w czasie których zapomina o wszystkich przykrościach tego świata. Albo wieczorne godziny przy robótkach. Od razu przypominają się jej opowiadania mamy — jak to dawniej przy kominku przy podobnej pracy, opowiadając sobie przy tym wesołe anegdoty i historyjki, sypiąc żartami na lewo i prawo — spędzały panny w jej wieku pod okiem matki godziny wieczorne.

Teraz jest zupełnie tak samo. Tyle, że nie ma kominka. Ale za to jest druhna instruktorka i inne druhny... młodsze i starsze, a przy tym wesołe, że hej... Nic więc w istocie dziwnego, że tak jej z tym — mimo troski i kłopoty — prawie, że dobrze. I pochwały się sypią na nią jedna za drugą, jedna za drugą... Najpierw naczelniczka powiedziała wobec wszystkich, że dobrze ćwiczy, potem na zlocie w Poznaniu — w obliczu tylu tysięcy tłumów ćwiczyła w pierwszym szeregu. Jeszcze teraz słyszy te brawa i okrzyki, a duma rozsadza jej piersi. Boże! Toż tego nie zapomni przez całe życie.

Albo i teraz. Nie ma wieczoru, żeby się obyło bez pochwał instruktorki, żeby druhny jej nie zazdrościły.

— Jak ty to ładnie robisz? — słyszy co chwila. Ta poduszka z tymi kwiatami może urzec. Taka wspaniała! Albo te firany. Kiedyś sobie zrobiła ten swetr? Wyglądasz cudownie.

I tak — ilekroć jest na robótkach.

Aż nagle na zebraniu w sekretariacie po referacie „O zadaniach Sokolstwa" tego młodego poety i publicysty — Władka pamięta doskonale — wstaje druhna prezes. Cisza, jak makiem siał.

— Kochane druhny — dźwięczy po sali: A teraz nowina. Będziecie musiały pokazać coście zrobiły. Urządzamy wystawę robót ręcznych. Każda musi coś dać. Jeszcze macie dwa tygodnie czasu. Wykończać, coście pozaczynały. A dzielnie się spisać. Do roboty, do pracy!

Władki serce bije aż strach, bije, tętni, skacze, jak szalone. Już wie! już wie! Ona na wystawę da tę poduszkę z kwiatami — nad którą słyszała tyle zachwytów. I inne jeszcze poduszki, hafty, koronki i firanki. O tak już widzi, jak jej gratulują — już widzi. Boże, jak się cieszy. A druhna przewodnicząca jaka z niej dumna. Dopiero to będzie radość.

Przygotowania idą tempem. W oznaczonym terminie wszystkie druhny poprzynosiły swoje dzieła. Jest ich dużo, bardzo dużo. A ileż pięknych rzeczy. Och, te koszulinki na przykład, albo delikatne koronki — albo ta poduszka z kwiatami, jak żywe... Palce lizać.

Duża sala Resursy ledwo może pomieścić wszystkie eksponaty.

Władka nie może tej nocy spać.

— Przecież już jutro otwarcie wystawy, jutro w południe. Pójdzie z mamą na pewno. O! ubierze puszyste, ciemne futro — jedyne bogactwo, które posiada. Weźmie brązowy kapelusik w którym jej do twarzy — jak mówi mama. I pójdzie podziwiać wystawę, swoją wystawę. Nawet już zapłaci czterdzieści pięć groszy, chociaż nie potrzebuje. Ale zapłaci na pewno, musi — bo to na bezrobotnych, którzy może nawet tej nie mają skromnej Gwiazdki co one dwie, nie mają na pewno takiej małej, milusiej choinki, jak one.

Długo tak myśli błąkają się rozmaite, jedna goni drugą, jedna goni drugą. Wreszcie zasypia. Nad ranem śni się jej poduszka z kwiatami, a gdy się budzi, ma przeczucie jakiegoś szczęścia.

Punktualnie o dwunastej jest już na miejscu. Na schodach tłoczno. Władka musi mocno uważać, żeby jej mamy nie zdusili.

— O, nawet są panowie. Nie mówiac już o redaktorach, których dobrze zna i którzy wszędzie muszą być. Jest i druhna przewodnicząca ze swym orlim nosem. Oczy jej aż skrzą. I jeszcze jakieś eleganckie panie, a dalej, to już sami znajomi.

Jakaś pani przemawia.

Otwiera wystawę — przemyka przez głowę Władki. Gwałtowny błysk światła magnezji oślepił na chwilę jej oczy.

Jeszcze przecięcie wstęgi i wystawa otwarta.

Władce o mało serce nie wyskoczy. Prawie, że nie dostrzega krążące po sali panie i panów, nawet druhnie prezesce ukłoniła się w ostatniej chwili. Pilno jej do własnego stoiska. Ciągnie mamę za rękaw.

— O mamo, mamo — spójrz to moje — to wszystko. Widzisz?

Pieści się wspaniałym widokiem swoich prac. A najwięcej to jej się podoba poduszka z kwiatami.

Wpada jej myśl do głowy.

— Mamo, ja tę poduszkę sprzedam, zobaczysz, że ona przyniesie mi szczęście, zobaczysz!

Już jest przy druhnie przewodniczącej. Ta uśmiecha się z zadowoleniem, ściska jej rękę, jej Władki — naprawdę! I mówi naprawdę — naprawdę do niej.

— O, zuch druhna. Dobrze, dobrze, gratuluję pięknych prac.

Władka rumieni się prawie. Patrzy prosto jednak w oczy, wie, że na to zasłużyła. Jest dumna.

— Proszę druhny — sprzedawać można?

— Ależ tak — oczywiście.

— No, to dobrze.

Już jest przy swoim skarbie. Ale nie tylko ona. Jest dużo ludzi. A wszyscy spoglądają na jej skarb. Jaka cudowna ta poduszka.

Władka ze wzruszeniem przypina karteczkę, na której napis: do sprzedania!

Jeszcze nie odjęła ręki, już ktoś pyta o cenę.

Władka ze zdumieniem podnosi głowę. Zadrżała.

— Boże toż to pan Krzysztof — jej szef, elegancki i przystojny mężczyzna, w którym od samego początku, od dwóch lat — nie mówiąc nikomu słowa — kocha się beznadziejnie. Patrzy w nią, jak w tęczę, jak nigdy jeszcze.

Władka czuje, że mimo swej woli spuszcza głowę. Robi jej się gorąco, a twarz zmienia się w kolorach...

— Może mi Pani sprzeda tę poduszkę — bardzo, bardzo proszę — dźwięczy melodyjny głos.

Nie wie co powiedzieć. Słowa — „dla pana darmo" — wychodzą zupełnie z jej ust bezwiednie.

Pan Krzysztof uśmiecha się wesoło.

— No, no — taka Pani szczodra. Nie wiedziałem. Dobrze zresztą. Przyjmuję prezent, ale pod warunkiem, że Pani, panno Władko — pozwoli sobie złożyć wizytę — po dwutygodniowej podróży na Śląsk i do Warszawy — w jaką jak Pani wie — mam jeszcze dzisiaj wyjechać.

— — — — — — — — — — — —

Dwa tygodnie minęły błyskawicą. Władka otrzymuje co kilka dni kwiaty, zupełnie takie, jak na poduszce.

Dzisiaj wigilia.

Mama w sąsiednim pokoju. Krzysztof oparł główkę Władki na poduszkę z kwiatami — całuje ręce — a w takt radiowej muzyki — brzmią słowa, jak miłość mocne: Kocham Cię, Władko.

Władysław Wan.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 10 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Najśw. M. P. Loretańskiej.
Jutro: Damazego I pap. i wyzn.
Wschód słońca o godzinie 7.59.
Zachód słońca o godzinie 15.46.

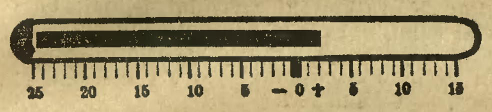
Stan pogody.

Chmurno i mglisto.

Wczoraj w całej Polsce utrzymywała się na ogół pogoda pochmurna i mglista z niewielkimi przejaśnieniami w dzielnicach zachodnich. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 2 st. w Zakopanem, 0. w Warszawie, Lwowie i Gdyni, —1 w Krakowie, —2 w Poznaniu, —3 w Bydgoszczy. Najcieplej było w Zaleszczykach, gdzie temperatura sięgała 5 st. i w Cieszynie 4 st. Dziś rano w Bydgoszczy mglisto i dość ciepło. Przewidywany przebieg pogody: rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia. Lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Lwem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Carewicz".
Świt: „Ich troje".
Corso: „Flip i Flap".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Kalendarzyk teatralny.

W sobotę i niedzielę, o godz. 20, zostanie powtórzony dramat Aleksandra Dumas'a pt. **„Dama Kameliowa"**, cieszący się na naszej scenie zasłużonym powodzeniem. W roli głównej wystąpi gościnnie p. Stanisława Mazarekówna, artystka scen warszawskich, której partnerem jest p. Władysław Surzyński. W pozostałych rolach: członkowie zespołu z dyr. Brackim na czele. Reżyseria p. Piekarskiego, dekoracje i kostiumy p. Pręczkowskiego z Warszawy. Ceny miejsc zniżone od 25 gr do 2,10 zł.

Na niedzielnej popołudniówce o godz. 16 ujrzymy po cenach najniższych od 25 gr do 1.35 zł, melodyjną operetkę p. t. **„Cnotliwa Zuzanna"**, ciesząca się niesłabnącym powodzeniem.

Uważajcie grzeczne dzieci!

Teatr wystawi bajeczki: „Kopciuszek" i „Noc św. Mikołaja".

Teatr Ziemi Pomorskiej, pragnąc urozmaicić najmłodszej swojej publiczności sobotę i niedzielę, wystawia dwie bajki, a to: w sobotę, dnia 12. bm. o godz. 16 przepiękną bajkę p. t. **„Kopciuszek"**, a w niedzielę dnia 13. bm. o godz. 12 uroczą baśń fantastyczną, niezwykle ciekawą i pełną emocji pt. **„Noc św. Mikołaja".** Ceny miejsc znacznie zniżone od 20 gr do 1 zł.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie Dyrekcja Teatru prosi o łaskawe wcześniejsze nabywanie biletów w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej:

W czwartek, 10. bm. — **w Grudziądzu** — „Noc św. Mikołaja", godz. 16; „Jacht miłości" godz. 20.

Piątek, 11. bm. — **w Grudziądzu** — „Nieboska komedia", godz. 16; „Nieboska komedia" godz. 20.

W sobotę, 12. bm. — **w Toruniu** — „Kopciuszek", godz. 16; „Dama Kameliowa" g. 20.

Na marginesie.

O tym, że w Ministerstwie Oświaty wieją za rządów prof. Świętosławskiego lepsze wiatry, — wiemy nie od dziś. Od czasu do czasu ukazują się na zewnątrz znaki, wskazujące, że w najwyższych władzach szkolnych jest poczucie zła, wyrządzonego przez Jędrzejewiczów i jest chęć naprawienia tego zła. Oczywiście, że niszczycielski spadek po Jędrzejewiczach jest zbyt duży, aby od razu jego ślady usunąć, jednak coraz więcej jest usiłowań godnych pochwały.

Jednym z „pomników" działalności Jędrzejewiczów był niesłychany fakt wypędzenia z lektury szkolnej — Sienkiewicza. „Trylogię" uznano za szkodliwy pokarm dla polskiej młodzieży i ta głupia i ponura decyzja ciążyła na naszym szkolnictwie aż do dni ostatnich.

Dopiero teraz kuratoria wszystkich okręgów szkolnych otrzymały okólnik ministerstwa WR. i OP., zawierający następujące zarządzenie:

„W programie nauki w gimnazjach z polskim językiem wykładowym, ogłoszonym dnia 12 lipca 1934 r., jako oddzielne wydawnictwo Min. WR. i OP., wprowadza się zmianę następującą:

W spisie lektury obowiązkowej na stronie 134 należy skreślić wyrazy: „H. Sienkiewicza — „Janko Muzykant" i „Bartek Zwycięzca", a wstawić na ich miejsce wyrazy: „H. Sienkiewicza — „Potop".

Decyzję min. W. Świętosławskiego, kuratoria podały niezwłocznie do wiadomości wszystkich gimnazjów.

Zarządzenie to, czyniące pierwszy krok ku przywróceniu w gimnazjach ogólnokształcących sienkiewiczowskiej „Trylogii", ukaże się około połowy grudnia br. w „Dz. Urz. Min. WR. i OP." i z dniem ogłoszenia nabierze mocy obowiązującej. Ponieważ jest to poważna zmiana w programie nauki języka polskiego, ministerstwo uznało za stosowne uprzedzić kuratoria o swej decyzji.

Powrót, na razie częściowy, „Trylogii" do szkół, wywoła zrozumiałą sensację w sferach nauczycielskich. W kołach zbliżonych do ZNP. upatrują w tym zapowiedź zreformowania programów gimnazjalnych, opracowanych za rządów braci Jędrzejewiczów. Jednym z głównych zakulisowych twórców obecnego programu nauki języka polskiego w gimnazjum jest czołowy działacz ZNP. i patron „Płomyka" Mandelbaum-Drzewiecki, były komisarz bolszewicki.

Ten spadek po Jędrzejewiczach wymaga stanowczej likwidacji, a decyzja w sprawie „Potopu" wskazuje, że p minister Świętosławski zdaje sobie sprawę z konieczności tej likwidacji.

Oby to posunięcie stało się na prawdę początkiem końca wpływów Związku Nauczycielstwa Polskiego w szkolnictwie! Społeczeństwo polskie i katolickie ma prawo oczekiwać zadośćuczynienia.

Sokoli przy stole obrad.

Z walnego zebrania „Sokoła" I. w Toruniu.

W sali „Dworu Artusa" odbyło się onegdaj walne zebranie gniazda I. „Sokoła" w Toruniu.

Zebranie zagaił prezes p. S. Lendzion, poświęcając krótkie przemówienie pamięci zmarłych członków, — po czym powitał licznie przybyłych członków i przedstawicieli innych gniazd sokolich.

Obradom przewodniczył p. Adamski. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, następowały sprawozdania członków zarządu i całorocznej działalności, z których wynikało, że praca ta dała nadwyraz pomyślne wyniki. Zważyć bowiem należy, że — pomimo bardzo trudnych warunków pracy — liczba członków Sokoła wzrosła w ciągu roku o prawie 100 proc., a liczba ćwiczących w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 300 procent. Praca w oddziałach młodzieży sokolej rozwija się równie pomyślnie.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabrał głos p. mec. Tomaszewski, prezes Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła", który wyraził imieniem władz sokolich uznanie dla zarządu „Sokoła" I. z prezesem p. Lendzionem na czele, podkreślając ten ogromny ich wysiłek, który wydał wspaniałe owoce.

Na wniosek komisji rewizyjnej zebrani uchwalili jednomyślnie absolutorium dla ustępującego zarządu, — po czym zatwierdzono budżet na rok przyszły w wysokości 1.830 zł. W wyborach uzupełniających powołano do zarządu pp.: **Meyzę i Góreckiego** na wiceprezesów, **W. Beszczyńskiego** na sekretarza, **Andruszkiewicza** — zast. sekretarza, oraz **Wiencka i Wierzchowskiego** na członków; **do komisji rewizyjnej** wybrano pp.: **Maćkowiaka, Kotlińskiego i Piątkowskiego;** do sądu honorowego pp.: **Dawida, Januszkiewicza, Suleckiego i Krasickiego.** Delegatów do Rady Dzielnicowej i Okręgowej wybierze zarząd gniazda.

W dalszej kolejności szereg członków poruszało sprawy organizacyjne, — ciekawy zaś wykład pt.: „Gimnastyka i sport — a zdrowie" wygłosił p. dr Betlejewski.

Zebranie zakończono wspólnym śpiewem.

I jeszcze jeden „gudłaj".

Doprawdy zadziwiająca jest bezczelność żydowska. Nic ich nie zniechęci, nic nie zrazi, nic nie odbierze odwagi — jakkolwiek znane jest powszechnie ich tchórzostwo.

Pomorze stało się terenem wypadowym dla licznych żydłaków, którzy chcieliby tuczyć się bez zbytnich wysiłków i nakładem tylko bezczelności.

Przyjeżdżają więc w charakterze handlarzy domokrążnych i nie posiadając licencji, zarabiają bardzo dobrze — oczywiście do czasu pochwycenia ich, odebrania towaru i nałożenia grzywny.

Zdawałoby się, że te grzywny — te dość poważne kary powstrzymają ich najazd na Pomorze. Gdzież tam! Co kilka dni notujemy nowe fakty. I obecnie znów nowy wonny (cebulą) kwiatek.

Do Torunia przyjechał „obiwatel" Eizik Grinszpan, zam. w Warszawie przy ul. Świętojańskiej. Żyd przywiózł kilkadziesiąt różnych skórek futrzanych i składał wizyty po domach prywatnych. Pochwycono go i odstawiono do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego. Może kara i konfiskata futerek odbierze mu ochotę od przyjazdu na Pomorze i od handlu bez licencji...

Komunikat z „Pod Modrego Fartuszka".

Pijany renegat lży Polaków. — Spotka go zasłużona kara.

W ub. niedzielę na poniedziałek do znanego w Toruniu lokalu „Pod Modrym Fartuszkiem" na Rynku Nowomiejskim przybył Niemiec o pięknie brzmiącym polskim nazwisku, niej. Ernest Hamerski, który znalazł się przy stoliku z innym gościem, racząc się spirytualiami. Gdy już Niemiec dobrze sobie podchmielił, całkowicie zapomniał, że jest w Polsce; zapomniał się do tego stopnia, że począł wymyślać Polaków i obrażać uczucia narodowe.

Rzecz zrozumiała, że znajdujące się tam towarzystwo natychmiast zareagowało na wyzywające zachowanie się Niemca, powiadamiając jednocześnie policję. Niemca zabrano do komisariatu dla wylegitymowania.

Z konfraterni artystów.

Dziś, w czwartek o godz. 20-ej w podziemiach ratusza prof. Wacław Lewandowski z Łodzi wygłosi ciekawą prelekcję o znaczeniu fortepianu w historii muzyki, ewolucji jego konstrukcji oraz ważniejsze momenty z literatury i pedagogiki fortepianowej.

Po referacie dyskusja przy herbatce.

Aktualia wierszowane pieprzem, solą przyprawiane.

Nad Wisłą i nad Tamizą.

Dno kryzysu.

Odbiliśmy się od dna!
Nie trwało długo! Raz! dwa!
— tak mówią oficjalnie.
(to dla nas jest specjalnie).
Istotnie. Nie widać dna znaku
dla szkieł optycznych braku,
co zresztą potwierdza zdanie
że dna nie widać, mój panie,
ponieważ (tu walę prosto z mostu:)
dno jeszcze daleko po prostu.

Kłopoty.

Z „regulacją" wziął się za bary
Włoch — i popędza pary.
By dzieci przybyło wiele —
polityki Niemiec jest celem.
Że przyrost maleje ludności —
Francuzów przyprawia o mdłości.
A Anglik ma z tego kłopoty —
Że **za dużo** na wyspie ochoty.

E. Klessa.

Nowe władze Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczalni Społecznych Koło Toruń.

Onegdaj odbyło się roczne walne zebranie oddziału toruńskiego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczalni Społecznych w Polsce przy b. licznym udziale członków.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Związku, wysłuchano treściwych sprawozdań członków zarządu, — po czym na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi pokwitowania i przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do nowego zarządu wybrano pp.: J. Krupka — prezes, C. Barczyński — wiceprezes, A. Szałach — sekretarz, Z. Majewski — skarbnik oraz Buchholz, Gunia, Droznakiewicz, Rozmarynowicz i Zieliński — członkowie.

Z kolei omówiono szereg aktualnych spraw kulturalno-oświatowych i po rzeczowej dyskusji zebranie zakończono.

Prezes zarządu głównego L. M. K. u pana wojewody.

W ub. środę, 9 bm. p. wojewodzie pomorskiemu Władysławowi Raczkiewiczowi złożył wizytę p. gen. Kwaśniewski, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie.

Kronika policyjna.

Przestępstwa, dokonane na terenie Torunia i powiatu, cyfrowo przedstawiają się następująco: różnych drobnych kradzieży 6, oszustwa 2, przywłaszczenia 2, przekroczenia przepisów drogowych 3, nielegalny handel domokrążny 1, pobicie 1.

Przytrzymano: 1 osobę za publiczne lżenie Narodu Polskiego, 1 za oszustwo — obie odstawiono do prokuratora S. O. w Toruniu, 2 osoby za nadużycie alkoholu, które po wylegitymowaniu zwolniono.

Znajdzie należną opiekę.

Dnia 8 bm. p. J. Minkolaj doprowadziła do III komisariatu PP. głuchoniemą bezdomną staruszkę Emilię Siras, lat 74, którą następnie odprowadzono do zarządu miejskiego, wydziału opieki społecznej.

„Piątki uniwersyteckie" w Toruniu.

W piątek, 11. bm., jako trzeci z kolei prelegent w serii t. zw. „piątków uniwersyteckich" mówić będzie prof. U. P. dr. Tadeusz Silnicki na temat: „Hiszpania, kraj i kultura". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Początek o godz. 20 (aula gimnazjum Kopernika). Wstęp 25 gr i 15 gr (dla młodzieży).

Z Klubu Kynologów.

Dziś w czwartek o godz. 20-ej w lokalu p. Dzięgielewskiego zebranie miesięczne Klubu Kynologów.

MIĘDZY MATKAMI.

Pani X. nie widzi u swoich dzieci żadnej wady. Nie mogę tego zrozumieć!

— Alęż, Greto, w ten sposób jest przecie u każdej matki!

— Jakże możesz w ten sposób mówić, jabym przecie natychmiast dojrzała wszelkie błędy u moich dzieci, gdyby jakieś miały.

SPOSÓB.

Już 10 lat byli po ślubie, a jednak jeszcze ciągle każdego wieczoru witała go pocałunkiem.

— To ty tak kochasz swego męża, że zawsze całujesz go, kiedy przychodzi do domu — pyta przyjaciółka.

— Oczywiście, jakżebym inaczej poznała, czy nie był w szynku.

Z MLEKA NICI.

Projekty fabrykacji lanitalu zaczynają budzić pewne wątpliwości.

Zachodzi obawa, że z tego mleka zamiast tkanin wełnianych — będą **nici.**

Czy słuszna jest podwyżka cen drzewa?

Rząd żąda obniżki cen a sam ceny podwyższa.

Poniżej zamieszczamy artykuł wybitnego bydgoskiego kupca i przemysłowca drzewnego na temat ostatniej, nieuzasadnionej podwyżki cen drzewa. Słuszne uwagi autora artykułu, naświetlającego wszechstronnie niepożądane skutki, jakie wspomniana podwyżka pociąga za sobą dla całego gospodarstwa narodowego a w szczególności dla rzesz pracujących oraz zalecenia autora, podyktowane głęboką troską o dalszy rozwój gospodarczy państwa polskiego, winny być drogowskazem dla miarodajnych czynników, jak należałoby postąpić.

Redakcja.

Jeżeli dwóch czyni to samo, to nie zawsze jest to same — mówi stare przysłowie. Wobec różnego rodzaju spekulacyj zabrał się rząd do tej sprawy bardzo energicznie i przez swoje organa, począwszy nawet od najwyższych, kontroluje ceny artykułów pierwszej potrzeby i wysokimi grzywnami karze wszystkich, którzy zdaniem tych organów pobierają nadmiernie wysokie ceny. Z drugiej jednak strony, ten sam **rząd, podwyższa ceny** poważnego artykułu pierwszej potrzeby o 15, 20 a nawet i więcej procent, a mianowicie za drzewo i nie widzi w tym nic groźnego, bo będąc innego przekonania, nie czyniłby chyba tego.

Zwykły śmiertelnik, znaczy niewtajemniczony, przeciera oczy i czyta raz i drugi, bo zrozumieć nie może tego dziwnego zjawiska.

Czym więc tłumaczy rząd swoje, dla ogółu niezrozumiałe postępowanie? Przyczyn do swego kroku przytacza się z strony oficjalnej kilka.

Po pierwsze twierdzi się, że cena za surowiec drzewny była dotąd w ogóle za niska i dlatego trzeba było ją podnieść. Powtóre, ceny zagranicą zwyżkowały, tak np. w Anglii, jak i w Niemczech. Ażeby pośrednik czyli w tym wypadku tartacznik prywatny, czy też kupiec, bądź to krajowy lub też zagraniczny, (bo ostatnio nie mało drzewa nabywają osobiście lub przez osoby trzecie), za dużo nie zarabiał, a grosz został i dla państwa, dlatego została cena podwyższona. Podwyżka dotyczy tak surowca, jak również w ciągu roku wyprodukowanej tarcicy. A w końcu mówi sobie zapewne Dyrekcja Lasów, jest popyt, więc trzeba ceny podwyższyć według rozumowania, że dawniejsze ceny były za niskie.

Jeżeli tak jest jak powyżej, to owszem, niech będzie cena podwyższona za to, że się wywozi zagranicę, ale jaki jest powód podwyżki cen drzewa, którego sami w kraju potrzebujemy? Zaznaczyć należy, że do zagranicy wysyła się materiał najprzedniejszej jakości, zwłaszcza jeżeli się bierze pod uwagę sosnę, która w naszych bliższych i przyległych rejonach dominuje. Tutaj **nie ma powodu do podwyższenia cen dla tych artykułów, jakich potrzebujemy w kraju.** Robocizna nie zwyżkowała a przeciwnie **obcina się pensje i emerytury.** Rząd stosując przy nowych budowlach najróżniejsze ulgi, chce tym samym zachęcić tych, którzy jeszcze w safesach lub w pończosze mają ukryte pieniądze, aby budowali dla potęgowania ruchu budowlanego, co jest bardzo doniosłe. Zachęcony wspomnianymi przywilejami zabrał się ten i ów do budowania, nawet częściowo dość poważnych obiektów, a tu nagle przychodzi rząd i powiada: teraz ci ceny podwyższę za drzewo. Ten, który podjął się coś zrobić, stoi przed zagadką, jak z tego wybrnąć, bo tego w swej kalkulacji nie przewidział. Podwyżka surowca drzewnego nie bije po kieszeni tylko same budownictwo, ale i stolarstwo oraz pokrewne zawody, jak i w ogóle wszystkich, którzy z drzewem mają jakąś styczność.

Rząd na pewno nie postąpił tutaj roztropnie. Za drzewo, które wywozi się zagranicę, o ile może, niech bierze więcej, ale **na potrzeby własne i krajowe niech nie podwyższa,** a przede wszystkim niech liczy się z tym, że naród cały zubożał i należałoby wszelkimi środkami dążyć do tego, by dopomóc, a nie utrudniać.

Poza tym jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia w tej materii, którą przy tej okazji poruszyć należy.

Dzień w dzień patrzymy na to, jak surowiec — okrągłe drzewo wodą spławia się do sąsiada, gdzie następują różne jego przeróbki, począwszy od przetarcia w tartakach, a skończywszy na ostatnim uszlachetnianiu w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych. Nasz sąsiad daje tym samym pracę niezliczonym rzeszom pracowników i na pewno — święcie o tym można być przekonanym — nie postąpiłby tak, jak my. O nie. Takiej polityki nie każdy rozumie. A bezrobotni bracia nasi z rozgoryczeniem patrzą na to, że tamci odbierają im chleb, który im się należy. Spławy okrągłaków, przeważnie leżą **w rękach niepolskich,** którzy dla osłody naszej i by serca naszego za bardzo nie ranić, wywożą to drzewo, zaopatrując transporty w polskie biało-czerwone chorągiewki.

K. S.

Ojciec św. chory.



Wiadomości o chorobie Ojca św. Piusa XI zaniepokoiły cały świat katolicki. Na szczęście w stanie zdrowia papieża nastąpiła znaczna poprawa.

Kowalkowski pracował „honorowo".

Zarząd okręgu pomorskiego **Kolejowego Przysposobienia Wojskowego** wyjaśnia:

Referentem prasowym został wybrany dnia 25. 5. 1936 r. p. **Stanisław Mroszczak i funkcję tę pełni w dalszym ciągu. Pan Kowalkowski współpracował z p. Mroszczakiem** tylko jako reporter sportowy w charakterze próbnym, honorowo, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia.

* * *

Pan Kowalkowski posiadał jednak **bezpłatny bilet,** uprawniający do jazdy na kolejach państwowych. Sam wszędzie przedstawiał się jako „nowomianowany referent prasowy". — Uwaga red.

Echo skandalicznych praktyk w nadleśnictwie Solec Kujawski.

Jak się dowiadujemy, na wniosek prokuratury sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożone zostało śledztwo przeciwko **nadleśniczemu Zygmuntowi Kozłowskiemu,** który jako zwierzchnik w nadleśnictwie państwowym Solec Kujawski tolerował nadużycia swoich podwładnych. Tak samo wdrożono śledztwo przeciwko **leśniczemu Julianowi Myszkowskiemu,** pupilkowi nadleśniczego Kozłowskiego.

Śledztwo prowadzi sędzia okręgowy śledczy p. Mniszewski.



FRAGMENT WYSTAWY ROBÓT RĘCZNYCH SOKOŁA ŻEŃSKIEGO,
mieszczącej się w wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 9—21.

— **Walne zebranie akademików bydgoskich w Poznaniu.** W Poznaniu odbyło się walne zebranie Akademickiego Koła Bydgoszczan przy Wyższej Szkole Handlowej przy współudziale kuratora Koła p. prof. dr. S. Rosińskiego. Obszerne sprawozdanie zdał prezes Bernard Kranz, po czym zebrani udzielili ustępującymu zarządowi absolutorium. Nowe władze na rok akademicki 1936-37 zostały wybrane w następującym składzie: prezes Wójcikiewicz Mieczysław, wiceprezes Tombiński Zdzisław, sekretarz Cieślińska Gabriela, skarbnik Hernet Edwin, gospodarz Skórcz Alojzy. Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano Bernarda Stranza, członkami Cieślińską H., Kasprzaka St. i Stepczyńskiego S.

———::———

— **ZAPARCIE.** Lekarskie powagi podnoszą z uznaniem niezawodne działanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** także u ludzi w późniejszym wieku.

PODUSZKA.

Pani Radczyni Wincentynie Jeskowej.

Zdarza mi się często bywać na najrozmaitszych zresztą wystawach. Jestem też częstym gościem wystaw kobiecych. Dlaczego — opowiem.

Dość, że kiedym zwiedzał obecną wystawę robót ręcznych Sokoła żeńskiego w Resursie Kupieckiej — z której dochód — jak głoszą napisy — przeznaczył zarząd na rzecz bezrobotnych — przypomniała mi się trochę dziwna i trochę naiwna historia, której byłem — bezpośrednim prawie świadkiem.

W myśl hasła wystawy: dochód na bezrobotnych zmuszony jestem przekazać honorarium na ten cel, jako, że przypomnienie tej historii — wystawie zawdzięczam Zresztą na terenie wystawy nastąpiło.

Władka — dwudziestoletnia dzisiaj panna, przystojna blondyna, z zawodu biuralistka o skromnej zupełnie pensyjce, ledwo że może utrzymać siebie i matkę staruszkę. Zresztą więcej nie ma nikogo bliskiego: zostały dwie samiuteńkie, jak uciął.

Jedyną przyjemnością poza domem — jaka dla Władki istnieje, to „Sokół". Uf... jak ona od kilku już lat lubi te ćwiczenia, w czasie których zapomina o wszystkich przykrościach tego świata. Albo wieczorne godziny przy robótkach. Od razu przypominają się jej opowiadania mamy — jak to dawniej przy kominku przy podobnej pracy, opowiadając sobie przy tym wesołe anegdoty i historyjki, sypiąc żartami na lewo i prawo — spędzały panny w jej wieku pod okiem matki godziny wieczorne.

Teraz jest zupełnie tak samo. Tyle, że nie ma kominka. Ale za to jest druhna instruktorka i inne druhny... młodsze i starsze, a przy tym wesołe, że hej... Nic więc w istocie dziwnego, że tak jej z tym — mimo troski i kłopoty — prawie, że dobrze. I pochwały się sypią na nią jedna za drugą, jedna za drugą... Najpierw naczelniczka powiedziała wobec wszystkich, że dobrze ćwiczy, potem na zlocie w Poznaniu — w obliczu tylu tysięcy tłumów ćwiczyła w pierwszym szeregu. Jeszcze teraz słyszy te brawa i okrzyki, a duma rozsadza jej piersi. Boże! Toż tego nie zapomni przez całe życie.

Albo i teraz. Nie ma wieczoru, żeby się obyło bez pochwał instruktorki, żeby druhny jej nie zazdrościły.

— Jak ty to ładnie robisz? — słyszy co chwila. Ta poduszka z tymi kwiatami może urzec. Taka wspaniała! Albo te firany. Kiedyś sobie zrobiła ten swetr? Wyglądasz cudownie.

I tak — ilekroć jest na robótkach.

Aż nagle na zebraniu w sekretariacie po referacie „O zadaniach Sokolstwa" tego młodego poety i publicysty — Władka pamięta doskonale — wstaje druhna prezes. Cisza, jak makiem siał.

— Kochane druhny — dźwięczy po sali: A teraz nowina. Będziecie musiały pokazać coście zrobiły. Urządzamy wystawę robót ręcznych. Każda musi coś dać. Jeszcze macie dwa tygodnie czasu. Wykończać, coście pozaczynały. A dzielnie się spisać. Do roboty, do pracy!

Władki serce bije aż strach, bije, tętni, skacze, jak szalone. Już wie! już wie! Ona na wystawę da tę poduszkę z kwiatami — nad którą słyszała tyle zachwytów. I inne jeszcze poduszki, hafty, koronki i firanki. O tak już widzi, jak jej gratulują — już widzi. Boże, jak się cieszy. A druhna przewodnicząca jaka z niej dumna. Dopiero to będzie radość.

Przygotowania idą tempem. W oznaczonym terminie wszystkie druhny poprzynosiły swoje dzieła. Jest ich dużo, bardzo dużo. A ileż pięknych rzeczy. Och, te koszulinki na przykład, albo delikatne koronki — albo ta poduszka z kwiatami, jak żywe... Palce lizać.

Duża sala Resursy ledwo może pomieścić wszystkie eksponaty.

Władka nie może tej nocy spać.

— Przecież już jutro otwarcie wystawy, jutro w południe. Pójdzie z mamą na pewno. O! ubierze puszyste, ciemne futro — jedyne bogactwo, które posiada. Weźmie brązowy kapelusik w którym jej do twarzy — jak mówi mama. I pójdzie podziwiać wystawę, swoją wystawę. Nawet już zapłaci czterdzieści pięć groszy, chociaż nie potrzebuje. Ale zapłaci na pewno, musi — bo to na bezrobotnych, którzy może nawet tej nie mają skromnej Gwiazdki co one dwie, nie mają na pewno takiej małej, milusiej choinki, jak one.

Długo tak myśli błąkają się rozmaite, jedna goni drugą, jedna goni drugą. Wreszcie zasypia. Nad ranem śni się jej poduszka z kwiatami, a gdy się budzi, ma przeczucie jakiegoś szczęścia.

Punktualnie o dwunastej jest już na miejscu. Na schodach tłoczno. Władka musi mocno uważać, żeby jej mamy nie zdusili.

— O, nawet są panowie. Nie mówiąc już o redaktorach, których dobrze zna i którzy wszędzie muszą być. Jest i druhna przewodnicząca ze swym orlim nosem. Oczy jej aż skrzą. I jeszcze jakieś eleganckie panie, a dalej, to już sami znajomi.

Jakaś pani przemawia.

Otwiera wystawę — przemyka przez głowę Władki. Gwałtowny błysk światła magnezji oślepił na chwilę jej oczy.

Jeszcze przecięcie wstęgi i wystawa otwarta.

Władce o mało serce nie wyskoczy. Prawie, że nie dostrzega krążące po sali panie i panów, nawet druhnie prezesce ukłoniła się w ostatniej chwili. Pilno jej do własnego stoiska. Ciągnie mamę za rękaw.

— O mamo, mamo — spójrz to moje — to wszystko. Widzisz?

Pieści się wspaniałym widokiem swoich prac. A najwięcej to jej się podoba poduszka z kwiatami.

Wpada jej myśl do głowy.

— Mamo, ja tę poduszkę sprzedam, zobaczysz, że ona przyniesie mi szczęście, zobaczysz!

Już jest przy druhnie przewodniczącej. Ta uśmiecha się z zadowoleniem, ściska jej rękę, jej Władki — naprawdę! I mówi naprawdę — naprawdę do niej.

— O, zuch druhna. Dobrze, dobrze, gratuluję pięknych prac.

Władka rumieni się prawie. Patrzy prosto jednak w oczy, wie, że na to zasłużyła. Jest dumna.

— Proszę druhny — sprzedawać można?

— Ależ tak — oczywiście.

— No, to dobrze.

Już jest przy swoim skarbie. Ale nie tylko ona. Jest dużo ludzi. A wszyscy spoglądają na jej skarb. Jaka cudowna ta poduszka.

Władka ze wzruszeniem przypina karteczkę, na której napis: do sprzedania!

Jeszcze nie odjęła ręki, już ktoś pyta o cenę.

Władka ze zdumieniem podnosi głowę. Zadrżała.

— Boże toż to pan Krzysztof — jej szef, elegancki i przystojny mężczyzna, w którym od samego początku, od dwóch lat — nie mówiąc nikomu słowa — kocha się beznadziejnie. Patrzy w nią, jak w tęczę, jak nigdy jeszcze.

Władka czuje, że mimo swej woli spuszcza głowę. Robi jej się gorąco, a twarz zmienia się w kolorach...

— Może mi Pani sprzeda tę poduszkę — bardzo, bardzo proszę — dźwięczy melodyjny głos.

Nie wie co powiedzieć. Słowa — „dla pana darmo" — wychodzą zupełnie z jej ust bezwiednie.

Pan Krzysztof uśmiecha się wesoło.

— No, no — taka Pani szczodra. Nie wiedziałem. Dobrze zresztą. Przyjmuję prezent, ale pod warunkiem, że Pani, panno Władko — pozwoli sobie złożyć wizytę — po dwutygodniowej podróży na Śląsk i do Warszawy — w jaką jak Pani wie — mam jeszcze dzisiaj wyjechać.

— — — — — — — — — — — —

Dwa tygodnie minęły błyskawicą. Władka otrzymuje co kilka dni kwiaty, zupełnie takie, jak na poduszce.

Dzisiaj wigilia.

Mama w sąsiednim pokoju. Krzysztof oparł główkę Władki na poduszkę z kwiatami — całuje ręce — a w takt radiowej muzyki — brzmią słowa, jak miłość mocne: Kocham Cię, Władko.

Władysław Wan.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Dziś komisariat rządu na m. Warszawę konfiskował wszystkie notatki prasowe, dotyczące płk. Koca i jego przyszłego stronnictwa „państwowego“. Stało się to po raz pierwszy. (r.)

Poznań, 10. 12. (Tel. wł.) Część pism tutejszych została zajęta za opis niezdrowych stosunków wśród Polonii gdańskiej.

Współpraca finansowa polsko-rumuńska.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Wyznaczony na 11 bm. przyjazd do Warszawy gubernatora Banku Narodowego Rumunii Constantinescu uległ odroczeniu. Gubernatora zatrzymały w Bukareszcie ważne kwestie międzynarodowe. W najbliższym czasie ustalony będzie nowy termin jego przyjazdu. Jest możliwe, że wizyta ta nastąpi jeszcze przed świętami.

Celem jego przyjazdu do Warszawy jest dążenie do osiągnięcia współpracy banków emisyjnych Polski i Rumunii oraz konieczność uregulowania obrotu clearingowego. (r.)

Prezes Związku Inwalidów Wojennych

u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj posła na Sejm Edwina Wagnera, przewodniczącego zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Zmarł nagle wicewojewoda wileński.

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Bawiący służbowo w Warszawie wicewojewoda wileński Kazimierz Gintowt-Dziewałtowski podczas konferencji w biurze głównym Funduszu Pracy uległ atakowi serca i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

* * *

Zmarły nagle śp. Kazimierz Gintowt-Dziewałtowski urodził się 20 stycznia 1892 r. w Irkucku na Syberii. Pracował w Rosji w związku ziemstw do r. 1917, po czym do r. 1920 pełnił służbę wojskową w formacjach polskich w Rosji. W 1924 r. przeszedł do służby w administracji polskiej.

Roboty inwestycyjne uruchomione zostaną już na wiosnę.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.). W ministerstwie skarbu dobiegają końca prace nad ułożeniem **planu inwestycyjnego,** który zostanie wniesiony do sejmu z początkiem stycznia przyszłego roku. Specjalne biuro planowania po rocznych studiach opracowało w szczegółach plan **4-letnich inwestycyj.** Jak już zapowiedział wicepremier Kwiatkowski, **koszt wykonania tego planu będzie wynosił 1 miliard 800 milionów zł.** Roboty w związku z tym planem rozpoczną się już wczesną wiosną tak, że liczne rzesze bezrobotnych otrzymają pracę już w połowie marca 1937 r. (r)

Francuscy akademicy zwiedzą Polskę.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) W połowie stycznia przybędzie do Polski oficjalna wycieczka francuskiej młodzieży akademickiej. Zwiedzi ona m. in. Poznań, Gdynię i będzie podejmowana przez nasze organizacje studenckie. (r)

Polska partia narodowo-radykalna.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Ugrupowanie polityczne „Polska Partia Radykalna“ zgłosiło władzom administracyjnym zmianę nazwy stronnictwa na „Polską Partię Narodowo-Radykalną“. Jednocześnie z tą zmianą nazwy zaszły zmiany personalne. Na czele nowego stronnictwa stanął były minister Czechowicz, a nie p. Filipowicz. (r)

Polski wywóz do Iranu.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, zawarta została umowa na eksport 20.000 ton szyn kolejowych z Polski do Iranu (nowa nazwa Persji). Oprócz szyn dostarczone będą jeszcze wymagane akcesoria. Wartość pieniężna tej transakcji szacowana jest na 5,6 milionów zł.

Transakcja powyższa jest największa w hutnictwie polskim, uzyskana w roku bieżącym. (r)

Komuniści poprą rząd Bluma na skutek wystąpienia... Anglii.

Paryż, 10. 12. (PAT.) Wtorkowa deklaracja komisji porozumiewawczej partii socjalistycznej i komunistycznej, potwierdzająca **chęć utrzymania współpracy i wyrażająca zaufanie komunistów do obecnego rządu, jest uważana w kołach politycznych jako poważne wzmocnienie pozycji rządu.**

Nagły zwrot w stanowisku komunistów francuskich tłumaczony jest jako bezpośredni refleks zmiany taktyki rządu sowieckiego. Zmiana ta nastąpiła w momencie, kiedy ambasador ZSRR. Majski wystąpił na komitecie londyńskim **z wnioskiem o zakazy wyjazdu ochotników zagranicznych do Hiszpanii i o zaostrzenie kontroli międzynarodowej.**

„Le Matin“ donosi dziś z Londynu, iż nagłe wystąpienie Majskiego wywołane zostało stanowczą demarche (wystąpienie) rządów brytyjskiego i francuskiego w Moskwie, iż **oba te państwa w zdecydowany sposób przeciwstawiają się przekształceniu hiszpańskiej wojny domowej w zatarg międzynarodowy.** Ambasador W. Brytanii przy tej okazji miał zaznaczyć, że o ile Moskwa będzie dalej interweniować w Hiszpanii, to **straci resztki zaufania w opinii W. Brytanii,** co obok stanowczego tonu demarche ambasadora francuskiego **przekonać miało komisarza Litwinowa.**

* * *

Zdaje się, że szuka się przyczyny zbyt daleko. Komuniści francuscy robią tylko trudności Blumowi, aby wobec mas zachować postawę niezależnych krytyków i móc wykorzystywać błędy socjalistów. — Red.

Papież czuje się lepiej.

Rzym, 10. 12. (PAT.) Agencja Stefani donosi: **stan zdrowia papieża polepsza się.** Ojciec św. nie opuszczając łóżka załatwia sprawy bieżące. Dziś z rana papież konferował półtorej godziny z sekretarzem stanu kard. Pacellim. Konferencja trwała tak długo na żądanie papieża, który **czuł się daleko lepiej.** Wobec tego w kołach Watykanu **wzrasta optymizm co do stanu zdrowia Ojca świętego.**

Nowy burmistrz Kartuz.

Burmistrzem stolicy „Szwajcarii Kaszubskiej“ Kartuz wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz miasta Feliks Lewiński. Wybór był jednogłośny.

Inwalidzi w obronie gospodarstwa narodowego

protestują przeciw rewizji systemu sprzedaży wyrobów monopolowych.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) W ub. wtorek w Warszawie odbył się w sali Tow. Higienicznego **wielki ogólnopolski zjazd sprzedawców wyrobów tytoniowych,** zrzeszonych w Związku Inwalidów Wojennych. Sala przy ul. Karowej nie mogła pomieścić wszystkich uczestników zjazdu, przybyłych z wszystkich stron Polski, gdyż wzięło w nim udział powyżej 1.500 osób. (Bydgoszcz reprezentował prezes koła Z. I. W. p. Szyperski, a jeden z kioskarzy wszedł do prezydium zjazdu.) („Dziennik Bydgoski“ reprezentował red. Ryszewski). Co skłoniło tych ludzi do tak licznego przybycia do stolicy, że nie żałowali osobistej fatygi i kosztów podróży? Oto zostali oni zagrożeni w swoim zarobkowaniu przez nieprzemyślane, projektowane reformy Monopolu Tytoniowego. O co więc chodzi? Monopol Tytoniowy eksperymentuje w dziedzinie sprzedaży swoich wyrobów od zarania niepodległości. W r. 1933 zniesiono sprzedaż koncesyjną w drobnym handlu, pozostawiono jedynie uwarunkowaną sprzedaż koncesyjną dla hurtowni. Spodziewano się większych zysków dla monopolu. Tymczasem statystyka wykazała co innego. W tym roku znowu reforma. Zamiast 450 koncesyjnych hurtowni, monopol zamierza przejść na sklepy odsprzedaży, których ma być 1500.

Po przemówieniach posłów Wagnera i Pająka przewodniczący zjazdu poseł Łobodziński z Nowego Sącza (wiceprzewodniczącym był pos. Dostych z Sokołowa) odczytał rezolucję, która jednomyślnie została uchwalona. Rezolucja wypowiada się ze względów ogólno-państwowych i narodowych przeciw zniesieniu systemu koncesyjnego.

Stanowisko Związku Inwalidów Wojennych ma olbrzymie znaczenie, szczególnie jeżeli chodzi o ziemie Polski silnie zażydzone.

(Do sprawy tej wrócimy w specjalnym artykule. — Red. „Dz. Bydg.“)

Karykatura z tajemniczego „Zaczynu“



Z Rydzem zgodzić się nie mogę,
Gdyż nie lubię chodzić w nogę.
Kastet, pałę biorę w dłoń —
To kochana moja broń.

Czarny dzień na Śląsku.

Seria tragicznych wypadków na kopalniach śląskich.

Chorzów, 10. 12. (PAT.) W nocy z wtorku na środę w podziemiach kopalni „Barbara“ wydarzył się tragiczny wypadek. Wskutek przedwczesnego wybuchu ładunku górniczego, założonego w ścianę węglową, dwóch górników: 31-letni Augustyn Wróblewski i 36-letni Wincenty Grzyb odnieśli ciężkie rany. Wróblewski wkrótce po wypadku zmarł, osierocając żonę i kilkoro dzieci. Drugiego górnika odstawiono do szpitala.

Równocześnie niemal w podziemiach kopalni „Lech“ zwały węgla zasypały 26-letniego robotnika Ignacego Kurka, który poniósł śmierć na miejscu.

Wreszcie w kopalni „Jacek“ doznał zmiażdżenia nóg, wskutek oberwania się węgla ze stropu, robotnik Wacław Cebula.

Wszystkie powyższe wypadki są przedmiotem dochodzenia władz górniczych.

Katowice, 10. 12. (PAT.) Wczoraj po południu w kopalni „Giesche“ w Nikiszowcu wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł sztygar kopalni Gustaw Kapusta.

W podziemiach kopalni powstał drobny pożar. Celem zlikwidowania pożaru zjechała do podziemi grupa, złożona z 4 robotników, zaopatrzonych w maski gazowe, pod kierownictwem sztygara Kapusty. Zadaniem kolumny ratowniczej było uszczelnienie tamy, aby nie dopuścić do rozszerzenia się pożaru. Gdy kolumna przybyła w pobliżu miejsca pożaru, sztygar pozostawiwszy swych pomocników podszedł sam do tamy, lecz po chwili zemdlał zatruty gazami. Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwy sztygar, nie odzyskawszy przytomności, wkrótce zmarł. Władze górnicze wdrożyły natychmiastowe dochodzenie.

Ossietzky nie pojedzie po nagrodę.

Oslo, 10. 12. (PAT). Pani Ossietzka zawiadomiła telegraficznie komitet nagrody pokojowej Nobla, że **jej małżonek zapewne nie będzie mógł dziś, dnia 10 bm. być obecnym przy wręczaniu nagrody.**

Konferencja gospodarcza w Toruniu

z udziałem wojewody pomorskiego oraz posłów i senatorów R. P. grupy regionalnej pomorskiej.

W poniedziałek, 14 bm. o godz. 10,30 w sali „Dworu Artusa“ w Toruniu odbędzie się konferencja gospodarcza rolnictwa pomorskiego z udziałem p. wojewody pomorskiego Raczkiewicza oraz pp. posłów i senatorów R. P. grupy regionalnej pomorskiej. Porządek obrad przewiduje m. in.: 1) zagadnienia gospodarcze rolnictwa pomorskiego — p. **prezes Donimirski,** 2) potrzeby rolnictwa pomorskiego z zakresu kompetencji organów administracji państwowej — p. sen. Serożyński, 3) zamierzone zmiany organizacji ubezpieczeń ogniowych na Ziemiach Zachodnich — p. **dr Rzóska,** 4) postulaty osadnicze na Pomorzu — p. **prezes Rząsa,** 5) sprawy finansowo-rolne i podatkowe — p. **prezes Górski,** 6) zagadnienie bieżących obciążeń socjalnych — p. **Prezes Solecki** i 7) potrzeby spółdzielczości polskiej na Pomorzu — **dyr. Preibisz.**

Po oficjalnej części obrad odbędzie się specjalna konferencja prasowa.

Wojewoda kielecki pod ciężkimi zarzutami.

Echa procesu sanatorów lubelskich.

Głośnym echem odbił się wszędzie **proces Lisa-Błońskiego, b. sekretarza BBWR. w Lublinie, przeciw p. Zajączkowskiemu, b. sierżantowi I-szej Brygady Legionów** i b. kapitanowi wojsk polskich, wybitnemu funkcjonariuszowi drugiego oddziału. Jak wiadomo, Zajączkowski opublikował przeciw Lisowi-Błońskiemu szereg zarzutów, które dyskwalifikowały go moralnie i przypisywały mu cały szereg czynów hańbiących. Proces ten skończył się fatalnie dla b. dygnitarza BBWR. Choć Zajączkowskiego skazano na 3 miesiące aresztu i 100 złotych grzywny za nieudowodnienie jednego zarzutu, to jednak **co do pozostałych zarzutów sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i Zajączkowskiego, oskarżonego przez Lisa-Błońskiego, uniewinnił.**

Nieciekawie wyglądający w świetle procesu Lis-Błoński **przez parę lat trząsł BBWR. w województwie lubelskim** i wywierał olbrzymi wpływ na życie polityczne w lubelszczyźnie.

Największą jednak sensacją w procesie lubelskim było **oświadczenie Zajączkowskiego o zeznaniach p. Dziadosza, wojewody kieleckiego, wybitnego niegdyś działacza BBWR.** Zajączkowski, sam wybitny niegdyś sanator zarzucił wojewodzie Dziadoszowi, że **„przysiągł fałszywie“ i „przeinaczył swoją ewidencję legionową“.** Poza tym postawił wojewodzie Dziadoszowi **szereg innych zarzutów, godzących w jego honorowość i prawdomówność.**

Zarzuty te są bardzo ciężkie, a ponieważ przy tym padły publicznie, na przewodzie sądowym i zostały opublikowane w prasie, więc **jedyne wyjście dla wojewody Dziadosza, to zaskarżenie Zajączkowskiego do sądu.** Wysoki urzędnik państwowy **nie może pozostawać pod takimi zarzutami i musi się domagać od sądu ukarania Zajączkowskiego.**

Zgon Wasilewskiego.

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Dziś zmarł w Warszawie Leon Wasilewski, dyrektor Instytutu do Badań Najnowszej Historii Polski, red. czasopisma Niepodległość. Zmarły był pierwszym ministrem spraw zagranicznych R. P.

Grudziądz.

Atrakcje w Królewskim Dworze.

Ruchliwy i przedsiębiorczy właściciel „Królewskiego Dworu“ p. Klarowski zgotował licznym bywalcom tego reprezentacyjnego w Grudziądzu lokalu miłą niespodziankę. Na wzór wielkich miast odbywają się w „Królewskim Dworze“ codziennie od godz. 22-ej począwszy produkcje pierwszorzędnych artystów rewiowych, którzy ostatnio przez szereg miesięcy występowali w hotelu Pod Orłem w Bydgoszczy. Gwoździem przebojowego programu atrakcyj, jaki zaprenzentował publiczności grudziądzkiej p. Klarowski, jest niewątpliwie znany kwartet Wyględowskich w bogatym repertuarze tańców akrobatycznych i salonowych. W zespole wyróżniają się ekscentryczna p. Mary „X“ i świetny tancerz - akrobata p. Adam Wyględowski. Ozdobą programu są urodziwe girlsy z zespołu p. Alfredowej Paszkowskiej, oskląskiwane gorąco zwłaszcza za oryginalne tańce rumuńskie i piękne kostiumy. Całość w pomysłowej inscenizacji kierownika artystyczno-literackiego p. Artura Wyględowskiego przez długi szereg wieczorów ściągać będzie do „Królewskiego Dworu“ publiczonść jako pierrwszorzędna atrakcja widowiskowa.

Kierownik szkoły p. Stan. Wieczyński zawieszony w urzędowaniu.

Grudziądz. Jak się dowiadujemy, władze szkolne zawiesiły w urzędowaniu kierownika szkoły im. Kopernika p. Stanisława Wieczyńskiego. Zastępcą jego mianowany został p. Józef Olszewski, Pomorzanin i dobry katolik.

—::—

Rozłam w Syndykacie Dziennikarzy Lwowskich.

Lwów, 10. 12. (tel. wł.) Z powodu filosemickiej i lewicowej akcji zarządu Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich **dziennikarze polscy, nie chcący iść pod dyktando żydowskie, wystąpili z Syndykatu** i założyli Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich Ziem południowo-wschodnich.

Strzelanina w Wtelnie.

Spokojna na ogół wieś Wtelno w powiecie bydgoskim była we wczorajsze święto w godzinach południowych widownią przykrych zajść. Już często przybyli do Wtelna mając jakieś roszczenia o wypłatę majątku do swej matki **44-letni stolarz Bronisław Glesmer, zam. w Bydgoszczy przy ulicy Ułańskiej 6** oraz **49-letni brat jego Stanisław Glesmer,** również stolarz z zawodu, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 19. Gdy we wczorajsze święto ponownie przyjechali do Wtelna, zastali drzwi zamknięte, gdyż matka nie chciała ich wpuścić. Wówczas Glesmerowie przemocą starali się drzwi otworzyć, używając w tym celu drągów.

Stojący w obronie pani Glesmerowej i jej córki, zatrudniony tam parobek wystrzelił dwukrotnie z fuzji na napastników, przy czym ładunek śrutu ugodził Bronisława Glesmera w brzuch a brata jego Stanisława w pierś. Zawezwano z Bydgoszczy karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła obu postrzelonych do lecznicy powiatowej na Bielawkach. Życiu Glesmerom nie zagraża niebezpieczeństwo.

Porwany przez pas transmisyjny.

Wskutek własnej nieostrożności uległ wczoraj po południu nieszczęśliwemu wypadkowi **37-letni palacz Florian Fiałkowski,** zam. przy ul. Zduny 20. Zatrudniony w najstarszej polskiej fabryce cukierków „Kama“ przy ul. Sienkiewicza palacz pochwycony został przez pas transmisyjny i całą siłą rzucony o ziemię. Fiałkowski odniósł wskutego tego ogólne potłuczenia i zgniecenie lewej nogi. Karetką pogotowia ratunkowego odstawiono go do lecznicy miejskiej.

Spadła ze schodów.

We wczorajszą środę wieczorem o godz. 7-mej spadając ze schodów odniosła silny wstrząs mózgu **22-letnia żona stolarza Halina Durek, zam. przy ul. Św. Trójcy 15.** Nieszczęśliwą kobietę odstawiono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala diakonisek. Stan młodej mężatki jest ciężki.

—::—

— **Ciekawy odczyt.** Bydgoski Oddział Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika zawiadamia, że w piątek, 11. bm. o godz. 20 odbędzie się w Państw. Instyt. Naukowym Gosp. Wiejsk., Pl. J. Weyssenhoffa 11, pokój nr. 43 posiedzenie naukowe, na którym p. Karol Michalski wygłosi referat p. t. „Drzewa i krzewy parków bydgoskich“. Zarząd prosi członków i bardzo mile widzianych gości o udział w zebraniu.

Wycieczka burmistrzów i radnych miast wielkopolskich w Bydgoszczy.

Po zwiedzeniu większych obiektów wyruszą w dalszą drogę.

We wczorajszą środę o godz. 7 wieczorem przybyła do Bydgoszczy wycieczka, składająca się z 18 osób a zorganizowana przez Koło Burmistrzów, zrzeszonych w Związku Miast Wielkopolskich. Wycieczkę prowadzi p. burmistrz Nowakowski z Leszna, poza tym w skład tej wycieczki wchodzi pięciu burmistrzów z innych miast, dziesięciu radnych, oraz przedstawiciel urzędu wojewódzkiego z Poznania.

Wycieczka przybyła do Inowrocławia o godz. 3 po południu z Gniezna, a następnie udano się do Kruszwicy, a po zwiedzeniu miasta Inowrocławia zaproszona została przez prezydenta m. Inowrocławia p. A. Jankowskiego na zakąskę do sali Hotelu Basta.

Z Inowrocławia udali się uczestnicy wycieczki do Bydgoszczy. Wieczorem byli na przedstawieniu w Teatrze Miejskim. Przenocowali w Hotelu Pod Orłem.

Dziś rano goście podejmowani przez zarząd m. Bydgoszczy, autobusem objeżdżali miasto i zwiedzili m. in. **nowoczesne budowle, Rzeźnię Miejską, Gazownię Miejską,** których nowoczesne urządzenia — jedyne tego rodzaju w Polsce — wywołały niekłamany podziw. W południe około godz. 12 wyruszyła autobusem w dalszą drogę **do Nakła.** Wycieczka ma charakter czysto gospodarczy.

SPORT

POLSKA WEŹMIE UDZIAŁ W ROBOTNICZEJ ZIMOWEJ OLIMPIADZIE SPORTOWEJ.

W Czechosłowacji, w miejscowości uzdrowiskowej Jańskie Łaźnie (Johanisbad) odbędą się po raz pierwszy **w dniach 18—21 lutego 1937 r. zimowe igrzyska olimpijskie** robotniczych związków z całego świata. W olimpiadzie weźmie również udział **robotnicza reprezentacja Polski** w narciarstwie i hokeju. Poza reprezentacją sportową Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje wycieczkę na igrzyska. Wycieczka zwiedzi Pragę Czeską oraz złoży wizytę Polakom na Śląsku Cieszyńskim.

GDAŃSCY PING-PONGIŚCI POKONANI W GDYNI.

Gdynia. W Gdyni odbył się mecz tenisa stołowego pomiędzy mistrzowską drużyną Gdańsk Ballspiel und Eisslauf-Verein i drużyną Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Gdyni. **Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 4:1.**

CHOMA WSTĄPIŁ DO SEKCJI BOKSERSKIEJ GDYŃSKIEGO STRZELCA.

Gdynia. Znany bokser polski **Józef Choma,** b. członek **Gedanii** podpisał zgłoszenie do **gdyńskiego Strzelca.** Już w najbliższą niedzielę rozegra on w barwach tego klubu **spotkanie z inowrocławską Goplanią.**

ROZGRYWKI W SIATKÓWKĘ O MISTRZOSTWO PODOKRĘGU.

Grudziądz, (tel. wł.) W cyklu rozgrywek o mistrzostwo podokręgu grudziądzkiego zwyciężył w konkurencji panów Sokół I — KPW. 2:0, a Sokół III rozprawił się z KPW. w identycznym stosunku. Panie: OPWK. odniosło zwycięstwo nad KPW. 2:0. W meczu towarzyskim Sokół IV I drużyna wygrała z OPWK. 2:0. Sędziowali p. Felska i pp. Zakrzewski i Bielicki. Publiczności około 80 osób.

KOMUNIKAT „ASTORII“.

Termin rocznego walnego zebrania ustala się na dzień 22 grudnia br. o godz. 19-tej w świetlicy przy ul. Marsz. Focha 39.

Treningi bokserskie odbywają się obecnie: w poniedziałki dla nowicjuszy, w środy dla nowicjuszy i starszych, w piątki tylko dla starszych. Początek treningów o godzinie 19 w sali gimnastycznej Gimnazjum Humanistycznego przy Rybim Rynku.

Treningi prowadzi trener i były mistrz Polski ob. Wł. Stempniak.

PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 11 grudnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **7,25:** Programy lokalne. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Audycja dla szkół: (dla dzieci starszych) — „Mówią książki — w opracowaniu Jana Waśniewskiego. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Programy lokalne. **12,40:** Dziennik południowy. **12,50:** Od czystości w oborze do czystości w komorze“ — pogadanka, wygłosi Helena Polkowska. **13,00:** Programy lokalne. **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **15,15:** Programy lokalne. **16,15:** Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowe). **16,30:** D. c. koncertu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. **17,00:** „Pod urokiem gotyku w Pelplinie“ — felieton wygłosi Elżbieta Szczerbowska (z Torunia). **17,15:** „Afryka“ — reportaż z płyt dr. Wacława Korabiewicza (z Wilna). **17,50:** „Encyklopedia mówiona“ w opracowaniu Stanisława Broniewskiego (z Krakowa). **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** „Zadania klubów narciarskich“ — pogadanka, wygł. red. Stefan Faescher. **18,20:** Programy lokalne. **18,50:** „Nowiny leśne“ — prof. Jan Kloska (Katowice i Łódź nadają programy lokalne). **19,00:** „Opowiadanie doktora“ — fragment z powieści Stefana Otwinowskiego p. t. „Życie trwa cztery dni“. **19,20:** „Z pieśnią po kraju“ — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. **19,45:** Fragment operowy. **20,00:** Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Henryka Pensis'a i Wanda Landowska — klawesyn. Słowo wstępne Stan. Golachowskiego. **22,30:** „Nie tak prędko, panie Drucik“ — skecz Jana Tyszkiewicza. **22,45:** Muzyka z „Café-Club“ w Warszawie.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka (płyty) z Warszawy. **12,03:** Uwertury z oper Gioachino Rossiniego (płyty). **13,00:** Wszystkiego po trochu (płyty). **15,15:** Koncert reklamowy. **15,35:** Jak spędzić święto? pogadanka krajoznawcza. **15,40:** Soliści (płyty). **18,20:** Piosenki z filmów (płyty). **18,45:** Program na jutro.

ZAGRANICA.

19,00: Hamburg. Koncert rozrywkowy. **19,15: Ryga.** Klasyczne melodie operetkowe. **20,10: Brno.** Czeska muzyka operowa. **20,10: Królewiec.** Koncert symfoniczny. **20,30: Berlin.** Koncert symfoniczny. **21,15: M. Ostrawa.** Koncert miłośników poważnej muzyki. **21,30: Paris PTT.** „Mąż przeznaczenia“ komedia B. Shawa. **22,00: Wieża Eiffla.** Muzyka kameralna. **22,30: Sztutgart.** Koncert wieczorny. **23,00: Koenigswusterhausen.** Koncert nocny. **23,05: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **24,00: Sztutgart.** Koncert nocny.

80.000 zł kredytu dla kupiectwa bydgoskiego.

Ciekawy referat dyr. Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego z Warszawy.

Wielkie zainteresowanie wywołało wczorajsze plenarne zebranie Towarzystwa Kupców na które przybył dyr. Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego p. **A. Czarnecki z Warszawy.** Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa Cylkowskiego zabrał głos p. dyr. Czarnecki, przedstawiając w niezmiernie ciekawym referacie bolączki i najaktualniejsze zagadnienia kupiectwa chrześcijańskiego. Do niedawna — stwierdził referent — sprawy kupieckie zepchnięte zostały na dalszy plan przez czynniki rządowe, obecnie jednak pod tym względem jest już lepiej, gdyż rząd, licząc się ze zorganizowanym kupiectwem, czyni starania ażeby uwzględnić słuszne jego postulaty.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, na której zabrali m. in. głos pp.: **dyr. Witek, Zakaszewski, A. B. Lewandowski, Rzanny, Chyliński, Gołębiewski, Węglikowski** i inni. Na wszystkie poruszone w dyskusji kwestie odpowiedział dyr. Czarnecki, dając cenne wyjaśnienia, za co dziękował w serdecznych słowach prezes Cylkowski.

Dyr. Tatarek złożył następnie sprawozdanie z kongresu kupiectwa w Tczewie oraz podzielił się wiadomością o przyznaniu **dla kupiectwa bydgoskiego 80.000 zł kredytu,** który rozprowadzony zostanie przez Towarzystwo Kupców. W dyskusji narzekano jedynie na zbyt wysoką stopę procentową wspomnianego kredytu kupieckiego, wynoszącego 7 i pół procent w stosunku rocznym.

Pod koniec zebrania uczczono jubilatów **p. radcę Kentzera i Mateckiego** oraz wyrażono pełne uznanie p. **Pilaczyńskiemu** za piękną, w stylu zachodnio-europejskim dokonaną rozbudowę magazynu.

Wieczór muzyczny na ubogich

parafii św. Trójcy.

Odznaczająca się wielką żywotnością Konferencja męska św. Wincentego à Paulo przy parafii św. Trójcy organizuje w dniu 13 grudnia br. wielki wieczór muzyczny na rzecz najbiedniejszych swej parafii.

Wykonawcami wieczoru będą: znakomity zespół na instrumentach serbskich „Bis" pod dyrekcją p. Edm. Szumańskiego, znany zresztą z udatnych występów przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej i z wielu własnych koncertów w Bydgoszczy, oraz chór chłopców szkoły powszechnej im. św. Trójcy „Reprezentacyjny chór szkolny bydgoski" pod kier. p. Rauera.

Program zatem obfity i niezwykle urozmaicony i sami wykonawcy zapewniają z góry, że zadowoli każdego. Wieczór odbędzie się w sali „Starej Gospody" (dawniej Patzer) przy ul. Św. Trójcy 33. Początek o godz. 17-ej.

—::—

— Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Dziś, w czwartek, o godz. 19,30 odbędzie się w Resursie Kupieckiej roczne walne zebranie. Uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście i sympatycy bardzo mile widziani.

Otwarcie wielkiego kursu dokształcającego dla urzędników miejskich.

Z inicjatywy prezydenta miasta Barciszewskiego urządzono w Bydgoszczy podobnie jak i w Poznaniu, kurs dokształcający dla urzędników miejskich, który zaniłał pełne zrozumienie wśród urzędników tutejszego samorządu. Zapisało się na kurs z górą **200 urzędników.** We wczorajszą środę w sali Zawodowej Szkoły Dokształcającej przy ul. Konarskiego dokonał otwarcia kursu **prezydent miasta Barciszewski,** wygłaszając przemówienie o konieczności dokształcania urzędników. Pierwszy wykład na temat nowej konstytucji wygłosił **wiceprezydent Spikowski,** a następnie mówił **prof. dr. Piechocki** o języku polskim.

Wykłady odbędą się trzy razy w tygodniu, a kurs pociągnie się do końca marca przyszłego roku. Z pośród prelegentów wymienić należy pp.: **prof. Góralczyka, referendarza Mańczaka, refer. Nowokawskiego i dr. Piechockiego.**

Szósty palec — to wieczne pióro.

To też każdy ubolewa, posiadając uszkodzone wieczne pióro, że ono stało się nieużytecznem, ale temu łatwo zaradzić. Nie wszyscy może wiedzą, że istnieje od kilku lat w miejscu specjalna **montownia i warsztat reparacyjny piór wiecznych,** która skutecznie wszelkie reparacje oraz wymienia wszystkie części za drobną opłatą. Każde tam oddane wieczne pióro służy znów znakomitym swym celom. **Montownia wiecznych piór, przy ul. Gdańskiej nr. 10,** której właścicielem jest znany nam kupiec K. Borowski, mający do dyspozycji znakomite fachowe siły, zastuguje na całkowite zaufanie za solidną i fachowo wykonaną pracę. Więc radzimy każdemu, który nie jest z swego pióra wiecznego zadowolony, udać się wprost do powyższej **montowni,** gdzie pióra zostaną bezpłatnie zbadane i niejeden zaoszczędzi sobie wydatku na nowe pióro.

Kalendarzyk Ch. Dem.

KOŁO BIELAWY.

Zebranie Koła Ch. D. Bielawy odbędzie się w piątek, dnia 11. bm. o godz. 19. Referat p. **Nowakowski,** członek Rady Okręgowej wygłosi referat na temat: **„Co wiemy o Hiszpanii?".** Sympatycy, wprowadzeni przez członków Chadecji, mile widziani.

Zebranie zarządu godzinę wcześniej.

Sprawy sokole.

Sokół I. — Zarząd.

Zebranie zarządu odbędzie się w piątek o godz. 20 w lokalu drh. Zółkiewicza, ulica Śniadeckich. Ze względu na niedzielny zjazd Rady Okręgowej, uprasza się o komplet.

Sokół IV. Bielawy.

W czwartek, 10. bm. o godz. 19 zebranie zarządu w „Nowej Gospodzie".

Sokół V. O. P. N.

Dziś, dnia 10. bm. o godz. 19 ćwiczenia wszystkich drużyn w sali gimnastycznej przy ul. Kordeckiego.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 10 grudnia.

Godz. 18,00: **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 r. Koło Kolejarzy.** Zebranie plenarne w sali posiedzeń restauracji 3 Maja przy Pl. Piastowskim.

Godz. 19,30: **Koło Absolwentów im. H. Dąbrowskiego.** Schadzka w świetlicy Koła.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Lutnia" Bydgoszcz.** Lekcja śpiewu. Komplet konieczny.

— Klub mandolinistów „Lutnia". Lekcja II oddziału żeńskiego w lokalu klubowym (hotel Lengning), ul. Długa 37.

— Zrzeszenie Absolwentów Szkół Dokształcających Zawodowo-Kupieckich. Zebranie plenarne w auli Gimn. Kupieckiego. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna.

[illegible]DGOSK[illegible] GIEŁDA

ZBOŻOWO-T[illegible]OWA z dnia 9. XII. 36 r.

Żyto nowe 00,00; 19,75; 20,00 pszen standart. 25.00—25,25; jęcz. browarowy 24,00—25,00; jęcz. 661—667 g/l 21.25—21 75 jęcz. 643-649 g/l 21.00—21 25; jęcz. 620,5—626, g/l 20,25—20,50; owies 16.50—16 75; mąka żytnia wyciągowa 00-30% wł. w. 00.00—00,00 gat. I 0—50% wł. w. 30.75—31.25 gat. 10—65% wł. w. 29,25 29.75 gat. II 50—65% wł w. 24.25 25,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 24,00-24,75; mąka poślednia ponad 65% 00,00—00,00; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 41.25—42,75; gat IA 0—45% wł w. 40.25—40 75; gat IB 0—55% wł. w 39 50—40,00; gat. I C 32-60% wł. w. 38,75—39.25; gat ID 0—65% wł. w. 38.00—38,50; gat IIA 20—55% wł. w. 34,25—35.25; gat. IIB 20—65% gat. w 33.75—34,75; gat. IIC 45—55% wł. w. 32,75—33.75 gat IID 45—65% wł. w. 32,00 33.00; gat. IIE 55—60% wł. 60% 30,75—31.75; gat. IIF 5 —65% wł. w 27,75—28 25 gat. II G 60—65% wł. w 26,75—27,25; mąka pszenna razowa 0-95% wł. w. 29,75—30 25; Otręby żytnie wymiał stand 13.50—13.75; Otręby pszenne miałkie 13.00-13.50; Otręby pszenne średnie 12 75-13 25; Otręby pszenne grube 13,75—14.00; Otręby jęczmienne 14 75—15,25; rzepak zimowy bez worka 44,50—45,50; rzepik zimowy bez worka 41 50—43,50; mak niebieski 62,00—65,00; gorczyca 30,00—33,00; siemię lniane 41,00—44.00; peluszka 20.00-21 00- wyka 18,50—19,50; seradela 16,00—18 00; groch polny 20,00-21.00; groch Wiktorja 21 00—26,00; groch Folgera 21 00-24,00; łubin niebieski 10,00—11,00; łubin żółty 12,50—13.50; koniczyna biała 115—135; koniczyna czerw. surowa 100—120; koniczyna czyszczona 97% 125,00—140,00; ziemniaki pomorskie 3,50—4,00 ziemniaki nadnoteckie 3.00—3.50; ziemniaki fabryczne za kg. % 17,5 ziemn. sadzeniaki 0,00—0,00 płatki ziemniaczane 1[illegible],75—16,25 makuch lniany 21,00—21.10; makuch rzepakowy 16,50—17,00 makuch słonecznikowy 40/42% 21,50—22,50 makuch kokosowy 00.00-00,00; wytłoki suszone 0,00-0 00; słoma żytnia prasowana 2,75—3,00; siano nadnoteckie luzem 3,00-4,00 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie spokojne

St. Szukalski, Bydgoszcz.

Notowania z ostatnich dni za 100 kg.

Bydgoszcz, dnia 7 grudnia 1936 r.

Koniczyna czerwona 100,00—125,00; Koniczyna szwedzka 140,00—175 00; Koniczyna biała 100,00-140.00; Koniczyna żółta w łuskach 25,00—30,00; Koniczyna żółta odłuszczona 50,00—56,00; Przelot 60,00—70,00; Rajgras angielski 75,00-85,00; Tymotka 8,00-35,00 Seradela 14,00—16,00; Wyka latowa 19 00-21 00; Peluszka 20 00-2 00; Groch Wiktoria 21,00—25.00 Groch polny 18,00—21,00; Groch zielony 21,00-25.00; Rzepak zimowy 42,00 44.00; Rzepik letni 44.00—46.00 Len 40,00—42,00; Mak niebieski 63,00—68,00; Mak biały 85,00—95,00; Łubin żółty 12.00-13,00 Łubin niebieski 9,50-10,50 Gorczyca 30,00-35,00; Tatarka 24,00-26,00; Konopie 44,00—48,00.

Stan wody na Wiśle w dniu 9 grudnia 1936 r.: Zawichost 1,42; Warszawa 1,30; Płock 1,15; Toruń 1,36; Fordon 1,34; Chełmno 1,26; Grudziądz 1,44; Korzeniowo 1,55; Piekło 0,93; Tczew 098; Einlage 2,30; Schievenhorst 2,46. Temperatura wody + 0,3.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 9. XII. 1936 roku.

Spędzono: wołów 14, buhajów 100, krów 166 bydła 280, świń 1400, cieląt 340, owiec 153 Razem 2173 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	66— 70
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	58— 60
Mięsiste tuczone starsze	50— 54
Miernie odżywione	42— 48
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56— 60
Tuczone mięsiste	50— 54
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	44— 48
Miernie odżywione	40— 42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58— 66
Tuczone mięsiste	50— 56
Nietuczone, dobrze odżywione	40— 46
Miernie odżywione	16— 20
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	66— 70
Tuczone mięsiste	56— 60
Nietuczone, dobrze odżywione	50— 54
Miernie odżywione	42— 48
Młodzież:	
Dobrze odżywione	32— 48
Miernie odżywione	38— 40

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	78— 82
Tuczone cielęta	70— 76
Dobrze odżywione	60— 66
Miernie odżywione	50— 58

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66— 68
Tuczone starsze skopy i maciorki	52— 60
Dobrze odżywione	42— 50

Swinie (Tuczniki):

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	88— 92
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	84— 86
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	78— 82
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	72— 76
e) maciory i późne kastraty	70— 80
f) świnie słon. ponad 150 kg.	—

Bank Polski płacił w dniu 10. 12. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,28
funty szterlingów	25,96
franki szwajcarskie	121,50
franki francuskie	24,69
belgi belgijskie	89,45
liry włoskie	24,50
floreny holenderskie	287,80
korony czeskie	17,40
szylingi austriackie	93,—
marki niemieckie	125,—
guldeny gdańskie	99,80



Przed złodziejami

jedyną ochroną

ubezpieczenie

od kradzieży z włamaniem.

„VESTA“ Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu

ODDZIAŁY

w Poznaniu ul. 27 Grudnia 19 tel. 21-28, 21-31
Katowicach 3-ga Maja 36 tel. 345-82
Grudziądzu Pl. 23 Stycznia 20 tel. 20-84
Warszawie Chmielna 2, tel. 285-35, 613-74, 618-73, 652-27
Łodzi Piotrkowska 78 tel. 121-61, 121-81
Lublinie Krak. Przedm. 29 tel. 20-91
Lwowie Akademicka 4 tel. 201-85
Krakowie Szpitalna 40 tel. 106-17

Reprezentacja w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67, tel. 16-31 **w Gdańsku, Stadtgraben 18, tel. 235-10**

Reprezentacje i agentury we wszystkich większych miastach Polski. 23249

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Dykty
sucho i mokro klejone poleca Suligowski, Gdańska 128. (21592

Łyżwy
buty, kostiumy łyżwiarskie, narty, wiązania, smary, rowery, wózki dziecięce. Długa 25. (23389

Trwała-Ondulacja
Fęglerski, Sobieskiego. (22838)

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w (9227
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.

Szkło taflowe
butelki zielone i białe, balony, zamknięcia do butelek poleca Wielkopolska Huta Szkła Tel. 1325.(2333)

Dębowe
jesionowe, brzozowe, bukowe i olszowe bale i deski poleca Suligowski, Gdańska 128. (21588

Pocztówki
świąteczne 5 gr sztuka. Nowy Konsum Szkolny. Długa 72. (23346

Zabawki
likwidując, wysprzedaję najniższej cenie. Nowy Konsum Szkolny, Długa nr. 72. (23347

SPRZEDAŻE

Tremo
obraz, piżamę męską, garsonkę, szal wełniany płaszcz, sukienki sprzedam. Gdańska 113/4. 13186

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Pałac we Flandrii“ z Martą Eggerth i nadprogram
ADRIA: „Barbara Radziwiłłówna“ z Jadwigą Smosarską i nadprogr
APOLLO „Becky Sharp“ i dodatek kolorowy „Krówka Molly i Indianie“.
REWIA: „Cyrk Barnuma“ z Wallace Beery. Na scenie doskonały zespół artystów rewiowych.
BAŁTYK: „Niewidzialny promień“ i „Przygody podróżników“.

Przenośny piec
garnitur koszykowy i inne rzeczy korzystnie na sprzedaż. Sniadeckich 4, m. 5.

Sprzedam
warsztat mechaniczny w mieście powiatowym. Szeffler, Tuchola, Okrężna 5. (23788

Likwidując
skład sprzedaję obuwie niżej cen kosztu Magdzińskiego 10. (23236

Kamienicę
czynszową, dwupiętrową dobrze utrzymaną, sprzedam lub zamienię na Poznań. Zgłoszenia Grudziądz, Narutowicza 21, m. 7. (23262

Pianino (23398
i łóżko z materacą na sprzedaż. Jagiellońska 35.

Wózek (23327
dziecięcy jak nowy z przybor. lub bez okazyjnie sprzedam Sieroca 6—2.

Radio
bateryjne — prąd, tanio sprzeda. Śląska 3/1. (23384

Wannę
kąpielową cynkową sprzedam Teofila Magdzińskiego 12—2. (23385

Pianino
czarne sprzedam tanio. Sienkiewicza 36—2. (23391

Gramofon
sprzedam. Wiadomość Dziennik. (13168

Futro (23396
czarne źrebce tanio sprzeda Gdańska 152—12, Lewandowska, podwórze.

Radio
4 lamp 110 volt szafę ogniotrwałą tanio. Wełniany Rynek 10—1. (23405

Klatkę
dla kanarka, cytrę sprzedam. Gdańska 86/2. (23407

Maszyna (13175
do szycia tanio. Szczecińska 6—19, III wejście.

KUPNA

Poszukuję
do wywozu każdą ilość żywych (23258
bażantów (kur)
po najwyższych cenach. Oferty pod nr. „1445“ do Biura Ogłoszeń „Kosmos“ Poznań, M. Piłsudskiego 25.

Konia
kupię lub zamienię. „Express“ Warszawska. 23412

POSADY WOLNE

Bufetowa
fachowa, młodsza, może się zgłosić. Oferty z fotografią pod „Bufetowa B“ do Dziennika Bydgoskiego. (23410

Panienka
zdolna do prac domowych pomocy w składzie, potrzebna do samotnej pani od stycznia. Oferty, data urodzenia, Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Zdolna“. (23409

Od zaraz
służąca umiejąca gotować z dobrymi świadectwami. Gdańska 86/2. (23406

Wartość ogłoszenia

PODNOSI → RYSUNEK ILUSTRACJA KLISZ



Polecamy na gwiazdkowy okres ogłoszeniowy w wielkim wyborze, różnego rodzaju

Klisze

dostarczając je bezpłatnie do ogłoszeń w „Dzienniku Bydgoskim“

Do baletu (13144
potrzebne tancerki uczennice. Mazowiecka 11—13.

Stolarz
na sypialnie. Podgórna 7, m. 10. (23404

Potrzebna
dziewczyna, dobre świadectwa, gotowanie. Gdańska 188—1. (13184

Kołodziej
samodzielny na korpusy powozowe i wszelkie prace potrzebny zaraz na stałe, może być żonaty. M. Latos, fabryka powozów, Koronowo. (23383

Służąca
od zaraz. Zgłoszenie: Zbożowy Rynek 10, Romański. (23395

Służąca (23386
samodzielna, gotowaniem potrzebna Długa 64/2.

Panienka
do obsługi gości potrzebna Grunwaldzka 73. (23414

Uczennica
i pomocnica do szycia. Mostowa 3—6. (23418

Przychodnia
potrzebna. Kwiatowa 17, m. 6. (13183

Księgowa
bilansistka absolutnie samodzielna dla prowadzenia księgowości ameryk. możliwie z branży żelaza zaraz potrzebna. Of. z fotografią, odpisem świadectw i podaniem warunków pod „Bilansistka“ do Dzien. Bydg. (23325

Dzielna (13180
zawijaczka potrzebna. Adria, Jagiellońska 22.

Potrzebna
zaraz dochodząca. Północna 2—3. (13188

POSADY POSZUKUJĄ

Dziewczyna
poszukuje posady z dobrymi świadectwami, gotowaniem. Adres Dziennik. (13162

Panna
gospod. czysta, zajmie się gospodarstwem u pana Oferty Dziennik Bydgoski pod „Zajmująca“. (23416

Handlowiec
31 lat, wszechstronnie wykwalifikowany, energiczny, poszukuje stałego stanowiska od 1. I. 37 r. wzgl. później jako księgowy, kalkulator, korespondent itp. najchętniej w fabryce maszyn wzgl. cukrów, czekolady. Miejscowość obojętna. Oferty pod „Handlowiec“ do Dziennika Bydg. (23371

DZIERŻAWY

Wydzierżawi
w Bydgoszczy ubikacje na handel mąki i paszy oraz stajnię od 1 37, poważna firma. Zgł. piśm. Dzien. Bydg. pod nr. „137“. 23390

Skład
przy ul. Mostowej od 1. I 1937 korzystnie do wynajęcia. Zgł. ul. Sniadeckich 29, m. 8, od 3—4 po poł. (13177

POKOJE WOLNE

W śródmieściu
na wysokim parterze, pokój umeblowany z werandą i próżny frontowy zaraz do wynajęcia, najchętniej wojskowym. Adres w filii Dziennika. (23394

2 umeblowane
pokoje kuchnia dla lepszej rodziny. 20 Stycznia 20/2. 13173

Umeblowany
ciepły. Stycznia 22-7. 13117

Pokój
Mostowa 3—5. 23413

Pokój
niekrępujący. Jezuicka 10, m. 3. (23284

Miłe
pokoje, wygody przyjezdnym — stałe. Cieszkowskiego 13—4. (13169

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję
stancji dla dziecka blisko Sowińskiego. Oferty pod „Stancja“ filia. (13171

RÓŻNE

Książki
na gwiazdkę dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w ozdobnych oprawach po zniżonych cenach w księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (23400

Linguaphone
niemiecki, prawie nowy, komplet z 16 płytami okazyjnie do nabycia. Wiadomość: Księgarnia Gieryna. (23399

Chiromantka
przepowiada zdumiewająco trafnie. Gdańska 25, m. 2. (12930

Unieważniam
legitymację Nr. 477833 P. K. P. na nazwisko Ignacy Cieślak, Zielończyn, poczta Strzelewo. Zwrot wynagrodzę. (23333

MATRYMONJALNE

Największy (22563
wybór majętnych pań oraz panów, zajmujących wysokie, poważne stanowiska, poleca jedynie „ECHO“ najpoważniejsze, najlepiej zorganizowane Biuro Matrymonialne w Polsce, Poznań, Św. Marcin 68, telefon 50-30. Dyskrecja gwarantowana.

Zegary, zegarki, biżuterie
22493 ceny niskie. — Reperacje solidne - tanio
SKORACZEWSKI, Dworcowa 36 tel. 1826

Restauracja i Cukiernia BERENDT Dworcowa 6/8
Dziś jak i każdy czwartek
wyborne kiszki własnego wyrobu.
Flaki i inne specjalności. (23403
Piwa bydgoskie okocimskie, specjalność żywieckie marcowe
Wyśmienita kawa — wyborne ciastka i pączki. Tel. 1090.



Gdy nauczyciel pływania uczy łyżwiarstwa.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.